

PRZEDPŁATA - Kraja - wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą albumową przez redakcję lub oddział warsz. 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82. Warszawa, oddziału: Marszałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednosłpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronkach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie aneksu 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 984

Petersburg, 11 (24) maja 1901 r.

Rok XX. № 19



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

PENSJONAT

Walerji Walewskiej. Warszawa, Nowy-Swiat, 37. Pojedyncze pokoje i (sympialne apartamentami) do wynajmowania na sezon. Kuchnia zdrowa i obfita. Obiady dla przechodnich. (822)

Dr. Wł. Maleszewski

Asystent Klin. Lek. w Krakowie, ordynator jak lat ubiegłych w KARLSBADZIE. Wiedeń Drei Staffeln. (766)

BAZANCICH JAJ POSZUKUJĘ.

Wzrosty nadsyłać: hr. Komorowski-Kurman, st. poczt. Friedrichstadt, Kurlandja.

Wilno, Zakład Ginekologiczny

ul. Bujalskiego, Kabana, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się śladów, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta, nr. Bogusławska, dom własny. (3117)

ZARZĄD

WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma honor podać do wiadomości, że począwszy od 5 maja do 1 września r. b. włącznie, w soboty Bank operacyjnie nie będzie. (3384)

REUMATYZM.

TERMA NATURALNA

PISZCZANY (PISTIAN)

na SPIZU (Węgry) w Małych Karpatach, 3 godziny do Wiednia, 3 1/2 do Pesztu, najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mufowe dla Reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach w Ischias, zatruciach rtęcią. Urządzenia, tak co do mieszkań jak i kąpieli, według wszelkich wymagań, od luksusowych aż do najtańszych.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY.

Trzy baseny czysto-siarczane, 3 siarczano-mufowe, 1 porcelanowy. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpieli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. Sezon od 15 maja. Prospekty gratis. Wszelkich informacji udziela lekarz ordynujący.

Dr. Al. TEICHMANN,
b. Asystent Uniwersytetu we Lwowie.

Do 15-go maja w Krakowie. (825) Od 15-go maja: Piszczany na Węgrzech.

ZŁAMANIA, ZWICHNIĘCIA.



Fortepiany i Pianina

Dostawców Najwyższego Dworu
K. BECHSTEIN, STEINWAY & SYNOWIE.

Jeneralna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

Telefonu № 1682.

Warszawa, Mazowiecka 16.

Moskwa, Kuzniecki most Dyrektor
d. Zacharjina. filji petersbur.
Lublin, Łódź. (2648) R. Stankowski.

PATENTY

na wynalazki

inżynier D. Fraenkel,

Warszawa, Św.-Krzyżka 48.

12 lat prakt., 20,000 pat. oprac. (735)

WILLA

GÓRNO-KARPACKA

JADWIGI TETER w Zakopanem. Pokoje z całodziennym utrzymaniem. Sezon letni i zimowy. (776)

KĄPIELE MORSKIE POŁĄGA.

Szczegółowych objaśnień udziela Zarząd zakładu. Adres: KURLAND, GUB., POLANGEN, KURHAUS, Lub do 20 maja: Petersburg, Rozjeżdżaja, 17, m. 8. (3368)

GALIOJANIN przyjmie miejsce nauczyciela od lipca b. r. Przygotowuje do szkół galic. Adres: Ciesielski, Wołyń, poczta Diedowice, Piszczów. (783)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

ADAM MICKIEWICZ

Zarys Biograficzno-Literacki

przez

PIOTRA CHMIEŁOWSKIEGO.

Wydanie trzecie poprawione, z 2 portretami poety, 2 duże tomy, str. 427 i 450. Cena rb. 5.

SIENKIEWICZ

Studjum Literackie

przez

Józefata Nowińskiego.

Cena rb. 1.50.

JOZEF SZUJSKI

JAKO POETA,

przez ST. TARNOWSKIEGO.

Cena rb. 1.20 kop.

(810)

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Wydawnictwo Towarzystwa Akcyjnego S. ORGELBRANDA S-ów. PRZEWODNIK-INFORMATOR

KARLSBAD I JEGO OKOLICE.

Ze słownikiem polsko-niemieckim najpotrzebniejszych wyrazów i planem Karlsbadu W. K. WALTERA.

Cena w oprawie 75 kop. Nabywać można we wszystkich księgarniach. (828)

SYNDYKAT ROLNICZY (Kijów, Bulwarska, 9)

wysyłając swego pełnomocnika za granicę w celu zakupienia na miejscu nasion oryginalnych pszenicy Banatki, jęczmienia Hanna Morawskiego i innych nowych odmian, a także w celu opatrzenia koni węgierskich lekkiego typu i bydła ras szwajcarskich, ma zaszczyt zaproponować Pp. rolnikom, którzy zyczyliby nabyć powyższe nasiona lub otrzymać dokładne wiadomości co do bydła i koni, zwracać się do nas zawczasu, żebyśmy byli w możności wypełnić otrzymane polecenia dokładnie i w swoim czasie. (3323)

WILNO. HOTEL ST.-GEORGES

Pierwszorzędny hotel i restauracja. - Sala Balowa. (3325)

Zeszyt 10 kop. Nowe tanie ilustrowane wydanie dzieła Zeszyt 10 kop.

OJCA PROKOPA, Kapucyna

ZYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

NA WSZYSTKIE DNI ROKU.

Wydaniem do każdego pozycyka duchowego i właściwej modlitwy, udział na wszystkie uroczystości i święta KRÓTKIE NAUKI. Żywoty Świętych opuszcili prasę w 20 zeszytach z 20 wizerunkami świętych w formie dużych 8-ki o 850 stronach, po cenie kop. 10 za zeszyt w Warszawie, z przesyłką pocztową kop. 14. - Cena całego dzieła rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2 kop. 80, w oprawie w płótno angielskie rb. 2 kop. 50, z przesyłką pocztową rb. 3, w oprawie z płótna angielskiego skórzany rb. 2 kop. 90, z przesyłką pocztową rb. 3 kop. 50. Na zamówienie wysyła się za zaliczeniem. - Do nabycia we wszystkich księgarniach. Składowy w Towarzystwie Akcyjnym Odlewni Czołonek i Drukarni S. Orgelbranda Synów. Krakowskie-Przedmieście, 60. (827)

LIMANY ODESKIE KUJALNICKI I HADZYBEJSKI ZAKŁADY LECZNICZE LIMANOWO-BŁOTNE

Odeskiego Zarządu Miejskiego
Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.

Leczenie chorób reumatycznych, skroficznych, kostnych, zastarzałych form sztywności, skórnym, nerwowym i kobiecym.
Zakłady lecznicze urządzone są ze wszelkimi wygodami, niezbędnymi przy kuracji.

Niezależnie od leczenia limanowo-błotnymi i solankowymi wannami oraz kąpielami na otwartych limanach, leczenie odbywa się również wodami mineralnymi, kąpielami, masażem, elektrycznością i t. p. Mieszkania i chłambremacie niezbędne i na sezon przy zakładach leczniczych i w willach prywatnych.
Apteka, Restauracja, Poczta, Telefon.

Pomoc lekarska mała przy zakładach leczniczych. Szczegółowe objaśnienia wysyła natychmiast Odesk. Zarząd Miejski oraz Kantory Zakładów Leczniczych, bezpłatnie. (3384)

Zakład Naukowy Żeński 6-klasowy

z klasą wstępną i pensjonatem

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

przy ul. Marszałkowskiej, 74, róg Hotelu, w WARSZAWIE. Przyjmuje zapisy uczniów. Egzaminy rozpoczynają się dnia 1 czerwca. (785)

WARSZAWA

Jedno- i dwuskibowe pługi

VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

MYDŁO REZOLWUJĄCE PICHLERA.

Dyplom uznania na wystawie rolniczej w Warszawie 1882 roku.
Medal brązowy na wystawie rolniczej w Kijowie 1884 roku.
Otrzymał pozwolenie od Ministerstwa spraw wewnętrznych na
fabrykację i sprzedaż.

Mydła rezolwującego Pichlera

na zasadzie prób dokonanych w rozmaitych instytucjach weterynaryjnych
i licznych świadectw weterynarzy rządowych i prywatnych, o skuteczności

Mydła rezolwującego Pichlera,

poiecam też, przez starszego weterynarza armji austriackiej, Franciszka
Pichlera, wynaleziony środek leczniczy, jako niezbędny
dla każdego właściciela koni, bydła i t. p.

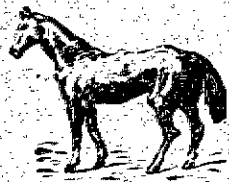
Rozłożone mydła rezolwującego Pichlera spowodował liczne naśladowania
w kraju i zagranicą; zwracać należy uwagę, że każde pudełko oryginalnego

Mydła rezolwującego Pichlera

opatrzone jest etykietą w języku francuskim, na
której marka ochronna (chory koń) i facsimile
niego własnoręcznego podpisu.

Leon Pilaski

SKŁAD FABRYCZNY:
Warszawa, ulica Nowo-Senatorska № 4



Do nabycia w znaczniejszych składach aptecznych i aptekach. (701)

DO WCZESNEGO ZAMÓWIENIA.

KOSIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZALKI I ŻNIWIARKI

M. C. CORMICKA

Jak najdokładniej zrównoważone, dzięki czemu zastosowanie do nich przedków,
stanowiących konieczny element przy innych systemach, jest zupełnie niepotrzebne.

GRABIE KONNE OR. AMERYKANSKIE

z automatycznie podnoszącymi się zębami

NEW-YORK CHAMPION.

BARDZO PRAKTYCZNE I MOCNE

GRABIE „TYGRYSIĄTKO“
bez siedzenia.

POLECA

ALFRED GRODZKI.

WARSZAWA, 33, Senatorska, 33. (712)

3 w. od Warszawy,
godzina od Lublina,
10 minut od stacji
Kolej Nakielski.

NALECZÓW

Poczta i telegraf na
miejsce. Powozy na
zamówienie. W le-
cie omnibus.

Zdrowisko szczawy żelazistej do picia i do ką-
pieli, kąpiele błotne, hydroterapia.

Zakład leczniczy cały rok otwarty, ze świetnym internatem i własną kuchnią
dietyczną. Masaż, gimnastyka, Elektroterapia. Obok zakładu 40 wili wygodnie urza-
dzonych na pobyt letni. Dwoch stałych lekarzy, dozorczyń chorych. W lecie kon-
sultanci i asystenci. (820)

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,

h. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

ZAKŁOPOTANY. Mój kochany, pod koniec mowy, która za chwilę wygłoszę,
zechciej zagadać coś do mojej żony, by nie słyszała, co mówię. Pyszne mam zakoń-
czenie, zawołam: „My jesteśmy panami stworzenia!“ (Pl. Bl.)

TANIE WYDAWNICTWO

GEBETHNERA I WOLFFA

PISMA

HENRYKA SIENKIEWICZA.

OGNIEM I MIECZEM

POTOP

PAN WOŁODYJOWSKI

(TRYLOGJA)

WYDANIE JUBILEUSZOWE.

6 tomów rb. 2, w oprawie w płótno rb. 3. Przesyłka kop. 60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (809)

TOWARZYSTWO

WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN

ZIEMIOPŁODÓW

OD GRADOBICIA

W MOSKWIE,

działające w Królestwie Polskiem od r. 1877.

przyjmuje na zasadzie bezwzględnej wzajemności ubezpieczenia ziemiopłodów przeciw
kleskom przez grad rządzoną.

Dla ubezpieczeń w guberniach Królestwa Polskiego zorganizowany jest oddzielny
Okręg Warszawski, dotychczas zarządzany przez s. p. Edwarda Epsteina, a nadal
bezpośrednio przez samą Dyрекcję.

Kapitał zapasowy Towarzystwa na rok 1901 wynosi rb. 239,274 k. 02
Suma ogólna wypłaconego za szkody wynagrodzenia rb. 2,691,688 k. 60

Towarzystwo znajduje się w stosunku reasekuracyjnym z 2 najpoważniejszymi
zagranicznymi Towarzystwami, zawarło zaś w roku 1901 ubezpieczeń w Królestwie
na sumę przeszło 5,000,000 rubli. (817)

OPLATA SKŁADKI W 2 RATACH.

BIURO OKRĘGU

w Warszawie.

Do przyjmowania ubezpieczeń na prowincji upoważnieni są we wszystkich
miejscowościach Korespondenci Towarzystwa.

Dyrektor Zarządzający W. TARGOŃSKI.

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI I SZLAMY
wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy
aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
PIERWSZORZĘDNA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon od 20 maja do 30 września. (801)

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Wody ze znanych
ze skuteczności źródeł Józefiny i Magdaleny we wszystkich znaczniejszych han-
dlach i aptekach. Zamówienia na mieszkania przyjmuje Dyrekcja Zakładu górnego:
F. Wiśniewski.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FABRY LAKIERY POKOSTY



CENNIKI BEZPŁATNIE

• WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

Jedno- i dwuskibowe pługi VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki
Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL
ALFRED GRODZKI,

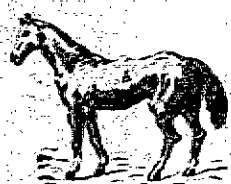
Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

MYDŁO REZOLWUJĄCE PICHLERA.

Dyplom uznania na wystawie rolniczej w Warszawie 1882 roku.
Medal brązowy na wystawie rolniczej w Kijowie 1884 roku.
Otrzymałszy pozwolenie od Ministerstwa spraw wewnętrznych na
fabrykację i sprzedaż

Mydła rezolwującego Pichlera
na zasadzie prób, dokonanych w rozmaitych instytutach weterynaryjnych
i licznych szpitalach weterynaryjnych rządowych i prywatnych, o skuteczności.
Mydła rezolwującego Pichlera,
polecają też, przez starszego weterynarza armji austriackiej, Franciszka
Pichlera, wynaleziony środek leczniczy, jako niezbędny
dla każdego właściciela koni, bydła i t. p.
Rozwiązaniem mydła rezolwującego Pichlera spowodował liczne naśladowania
w kraju i zagranicą; zwracać należy uwagę, że każde pudełko oryginalnego



Mydła rezolwującego Pichlera
opatrzone jest etykietą w języku francuskim, na
której marka ochronna (chory koń) i facsimile
tego własnoręcznego podpisu.

Leon Pilaski

SKŁAD FABRYCZNY:
Warszawa, ulica Nowo-Senatorska № 4

Do nabycia w znaczniejszych składach aptecznych i aptekach. (761)

DO WCZESNEGO ZAMÓWIENIA.

KOSIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI i ŻNIWIARKI

M. C. CORMICKA

jak najbardziej zrównoważone, dzięki czemu zastosowanie do nich przedków,
stapowalnych konieczny balast przy innych systemach, jest zupełnie niepotrzebne.

GRABIE KONNE OR. AMERYKAŃSKIE

z automatycznie podnoszącymi się zębami
NEW-YORK CHAMPION.

BARDO PRAKTYCZNE I MOCNE

GRABIE „TYGRYSIATKO”
bez siedzenia.

POLEGA

ALFRED GRODZKI.

WARSZAWA, 33, Senatorska, 33. (712)

5 ul. 101 Warszawy,
pobliżu ul. Łazienki.
5 pięter, 60 sypialni
i 100 łóżek.

NALECZÓW

Poczta i telegraf na
miejscu. Powozy na
zamówienie. W le-
cie omnibus.

Zdrowisko szczawy żelazistej do picia i do ką-
pieli, kąpiele błotne, hydroterapia.

Zakład leczniczy cały rok otwarty, ze szóstym internatem i własną kuchnią
i celiarnią. Masaż, gimnastyka, Elektroterapia. Obok zakładu 40 willi wygodnie urza-
dzonych na pobyt letni. Dwa setki stałych lekarzy, dozorczyńni chorych. W lecie kon-
sultanci i asystenci.

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,
b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

ZAKŁOPOTANY. —Mój kochany, poń koniec mowy, która za chwilę wygłoszę,
zechciej zagadać coś do mojej żony, by nie słyszała, co mówię. Fyszne mam zakon-
czenie, zawołam: «My jesteście paunami stworzenia!».

(Fl. Bl.)

TANIE WYDAWNICTWO
GEBETHNERA I WOLFFA
PISMA
HENRYKA SIENKIEWICZA.

OGNIEM i MIECZEM POTOP PAN WOŁODYJOWSKI (TRYLOGJA)

WYDANIE JUBILEUSZOWE.
6 tomów rb. 2, w oprawie w płótno rb. 3. Przesyłka kop. 60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (809)

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN ZIEMIOPLÓDÓW OD GRADOBICIA

W MOSKWIE,

działające w Królestwie Polskiem od r. 1877.

przyjmuje na zasadzie bezwzględnej wzajemności ubezpieczenia ziemiopłodów przeciw
kleskom przez gradę rządzoną.

Dla ubezpieczeń w guberniach Królestwa Polskiego zorganizowany jest oddzielny
Okręg Warszawski, dotychczas zarządzany przez s. p. Edwarda Epsteina, a nadal
bezpośrednio przez samą Dyрекcję.

Kapitał zapasowy Towarzystwa na rok 1901 wynosi rb. 239,274 k. 02.
Suma ogólna wypłaconego za szkody wynagrodzenia rb. 2,691,688 k. 60

Towarzystwo znajduje się w stosunku reasekuracyjnym z 2 najpoważniejszymi
zagranicznymi Towarzystwami, zawarło zaś w roku 1901 ubezpieczeń w Królestwie
na sumę przeszło 5,000,000 rubli. (817)

OPLATA SKŁADKI W 2 RATACH.

BIURO OKRĘGU

w Warszawie.

Do przyjmowania ubezpieczeń na prowincji upoważnieni są we wszystkich
miejscowościach Korespondenci Towarzystwa.

Dyrektor Zarządzający W. TARGOŃSKI.

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY
wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy
aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
PIERWSZORZĘDNA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon od 20 maja do 30 września. (801)

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Wody ze znanych
ze skuteczności źródeł Józefiny i Magdaleny we wszystkich znaczniejszych han-
dlach i aptekach. Zamówienia na mieszkania przyjmuje Dyrekcja Zakładu górnego.
F. Wiśniewski.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY
LAKIERY
POKOSTY



FABRYKA w HELENÓWKU

CENNIKI BEZPŁATNE

• WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI
KRAWIEC MĘZKI
 Petersburg, Grochowa № 34,
 m. 37, róg Sadowej. (3391)

W ZIELONE.
 — Panno Zofjo! Może byśmy zagrali
 w zielone?...
 — Owszem! byle nie w to zielone, któ-
 re w pana głowie. (Kur. Świąt.)

PETERSBURG.



WŁAŚCICIEL PRACOWNI OBUWIA DZIECINNEGO
W. E. EWSTIEJEW

ma honor podać do wiadomości Szanownej publiczności, że wyrabiając w ciągu 24 lat w pracowni swojej

OBUWIE DZIECINNE DLA MAGAZynu OBUWIA N. A. SOBOWA,

JAK RÓWNIEŻ DLA PIERWSZORZĘDNYCH MAGAZYNÓW OBUWIA GŁÓWNYCH MIAST ROSJI,

OBEENIE OTWORZYŁ WŁASNY SWÓJ MAGAZYN

OBUWIA

w Petersburgu, róg Wielkiej Morskiej i Wozniesieńskiego prosp., № 39.

Pracując nad wyrobem obuwia dzieciennego od 1877 roku, dołożyłem wszelkich starań w kierunku udoskonalenia tego wyrobu.



Wyroby mojej pracowni zostały zaszczycone **NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI** tak w Rosji jak i zagranicą. Wobec tego spodziewam się, że Szanowna Publiczność zwróci uwagę na świeżo otworzony mój magazyn wyłącznie obuwia dzieciennego i zaszczyci mnie swem zaufaniem i obstalunkami. (3400)

W magazynie posiadam wielki wybór gotowego obuwia dzieciennego i przyjmuję obstalunki, które wypełniam we własnej pracowni, znajdującej się w Petersburgu na rogu 2-ej Roźdiestwińskiej i Mytnińskiej.



W NIEDZIELE MAGAZYN ZAMKNIĘTY.

ZARZĄD

Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

założonego w 1827 roku

ma honor podać do powszechnej wiadomości (3398)

O PRZYSTĄPIENIU DO OPERACYJ

UBEZPIECZENIA ZYCIOWEGO

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu, Wielka Morska, 40.



Dostawca Dworu Najwyższego
S.W. RIEZCOW,

Petersburg, Czernyszew zaulek,
 Sukienka linja № 3.

DLA LETNICH MIESZKAŃ

Wszystko do balkonów szerokie od 16 k...
 fity, szary, kołdry, poduszki, puch, pół-
 puch, 10-war sznurkierski i obicia gotowe
 i na obstalunek. Telefon № 1719. W nie-
 dziele magazyn zamknięty. (3399)

Z **BOZMYSLAŃ MIQUELA**. — Kto pod
 kłosa kasani łopie ten sam weł wpadał
 (legend).

Na dobrej Wsi

Jeśli masz marzenia stud. umów., ostatniego
 czasu, a także, rodzinny, pragnie dostać
 na czas lata szkołę. Przekłada wyroby
 ponad wynagrodzenie. Petersburg, G Ro-
 so, № 10, m. 8. (3385)

NAUCZYCIELKA

Przebiega lekko na wyjazd na lato. Pe-
 tersburg, G Rona, m. 24. (3379)

JEDYNE MIŁOŚĆ.

Czy kochałaś już kiedy kogo przed-
 miem miłości?
 — O, nie, najdroższy. Wiedziałaś nie-
 kąd, niekiedy za siłą, odwracę, piękność,
 rozum, ale nie kochała, kochany, nie po-
 dobny mi się, jedynie tylko miłość.
 (Kojce).

!! DLA LETNICH MIESZKAŃ !!

NOWY FINLANDZKI MAGAZYN

PETERSBURG, (3397)

Włodzimierski prospekt. 18.

P O L E C A :

Stoly składane, Stolki, Kuszetki, Huśtawki, Gimnastyke
 dla dzieci, Tanie serwisy herbaciane od 3 rb. 25 kop.,
 Szklanki do herbaty od 60 kop. tuzin, Serwisy kryszta-
 lowe z 50 przedmiotów od 3 rb. 70 kop., serwisy sto-
 lowe, Pułapki na muchy z siatki metalowej i t. p.

Oddział: Petersburska Strona, Wielki prospekt, 56.

TERRIOKI

LECZNICA WODOBLOTNA. (3396)

Sezon od 20 maja do 20 sierpnia. **Dr. AN. FRANCEN.**

Peters., Wasil.-Ostrow, 9 linja, 44, m. 4.

NA ULICY. — Wiesz, ten elegant straż-
 nie w sobie zakochany. Twierdzą, że pie-
 ciu minut nie mógłby żyć bez siebie.
 (Mucha)

NOWY, ULEPSZONY

prawdziwy amerykański

!DZIWO GRAMOFONI!

Odtwarza głośno, przyjemnie i
 dubitnie muzykę, śpiew, rozmo-
 wę i t. p., tak że słysząc go mo-
 że całe towarzystwo nawet w naj-
 większych salach. Siła dźwięku
 i trwałość przechodzi najlepsze
 drogo kosztujące fonografy, przy-
 czym walec ze sztukami nigdy
 nie psują się, jak to bywa z wal-
 cami fonografu.

◆ Cena tylko 50 rubli. ◆
 Gatunek II — 40 rb.; gatu-
 nek III — 30 rb.

Duży wybór wyjątków z oper,
 operetek, ludowych piosenek i
 innej muzyki w wykonaniu naj-
 lepszych śpiewaków i muzyków.

● Tylko po 2 rb. ●

C. ПЕТЕРБУРГЪ,
СКЛАДЪ НОВЫХЪ ИЗОБРЕТЕНІЙ,
Бол. Морская, 33.

Obstalunki załatwiają się nie-
 zwłocznie po otrzymaniu 10 rb.
 załatku. (3327)

NIEPRAWNY. — Z o n a. — Śniło mi się,
 mężczyźnie, żeś mi kupił nową suknię...
 M a z. — Ach, jaka szkoda, że nie mam
 sennika pod ręką, chciałbym się przeko-
 nać, co taki sen może znaczyć...
 (Kur. Świąt.)

TELEGRAM «KOLCÓW».

Berlin. 17 maja
Miquel z ministra godności
Skreślił koziółka.
Piłow mu cicho bez złości
Podstawił stołka.
Nikt jednak w smutków nawale
Leż nie ocierał.
Bo nie ma sympatji wcale
Ten ex-liberał.



POMPY
wszelk. system
SIKAWKI.
Rezerwoary.
ARMATURY.
Rury, Paasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.
Warszawa. Nowo-Młodoła № 1. (741)



SIODŁA,
Zaprzągi, Kufry,
Walizy,
Przybory podróżne,
wszelką galanterję skó-
rzana — poleca

J. RUCZKIEROWSKI
Warszawa, Nowy-Swiat, 64.
Filja: Marszałkowska, 104.
Towar wyborowy. Ceny niskie. Cenniki
na żądanie. (748)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO i Sp.
(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE
№ 2, Erywańska № 2.
Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie.
stałe. (702)

Kaucjonowane, pierwszorzędne
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Bronisławy Golczewskiej
Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantori skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wt. Za sześć 7-kop.
znarek cennik ilustrowany. (643)

WAPNO

na wagony, znaue ze swej czystości i
sily wiązania, z pieców gazowych inży-
niera Joachima Hempła. Zamówienia
począ: (797)

Kielce, J. Hempel,
w Warszawie zaś:
A. KAWOZYŃSKI i S-ka
CHMIELNA, 26.

K. WILCZYŃSKI & C^o,
Warszawa, Niecała 9.
NAJWIĘKSZE
BIURO PRACY.

Rekomendacja Osób Fachowych do róż-
nych zajęć. Biuro poleca osoby po zasia-
nieniu informacji i poufnych wiadomo-
ści od poprzednich pracodawców. Rekom-
endacja: agronomów, rzemieślników i ekono-
mów rolnych, gorzałanych, Jeśników,
pośredników, oraz nauczycieli, bony,
freblowki, gospodynie i t. p. (799)

W KANTORZE.

Przytoczył. — Wiesz pan o tem,
ze ja zacząłem życie, jako bony chłopiec.
Urządził. — No, proszę pana przy-
toczył, ja też nie urodziłem się w lu-
tach. (Kielce).

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Główna TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za listy zastawne, w d. 19 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w I półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za papiery te, o ile do dnia 27 maja (9 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od dnia 2 (15) czerwca r. b., t. j. przed terminem 9 (22) czerwca r. b., w którym należności, o jakich mowa, stają się wymagalnymi. W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzenia tak wspomniane listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami z księgi sznurowej wydawanymi, aż do włącznie 27 maja (9 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem, świąt od godziny 10 zrana do 1 po południu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za listy zastawne, wylosowane w d. 19 marca (1 kwietnia) r. b. i za przypadające do zapłaty w dniu 9 (22) czerwca r. b. kupony, dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego procentu w stosunku 5% rocznie.

Objaśnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych d. 20 maja 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5% (3278)

CZARNIECKA GÓRA

2 wiorsty od STANIEKŁAŚ KOLEI IWAN.-DĄBR. Stacja klimatyczna leśna w oko-
licy wolnej od malarji z własnościami przeciwgruźlicznymi. Zakład hydropatyczny.
Elektryzacja, masaż. Kuchnię dietetyczną prowadzi zakład. Pokój z całodziennym
utrzymaniem od rb. 50 miesięcznie. Informacje: w Warszawie, ul. Zielna, 21, m. 5,
od g. 11 do 1, a od 29 maja na miejscu. (784)

OJCÓW

Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.
Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, me-
chanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość
od Olsusza, stacji kolei Iwan.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. (Chorych umysłowych Leczn-
nica nie przyjmuje. (781)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

Biuro Młyno-Budownictwa (700)

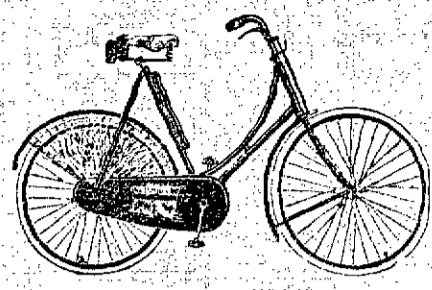
Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7. (700)

NA WAKACJE

BIURO JAHÓKOWSKIEJ poleca: korepetytorów, korepetytorki, cudzoziemki, fre-
blówki, bony, krojczynie i szwaczki. Marszałkowska, 143. Od 1 lipca Biuro przenie-
sione zostaje na tą samą ulicę pod № 118. (829)

! 1,000 Welocypedów !



Modeli 1901 roku,
SEYNNYCH ANGIELSKICH FABRYK

TRIUMPH i OSMOND,

SPRZEDAŁA
firma The New Maison.

„ORMONDE“

WARSZAWA,
Nowy-Swiat, 72.

Armji, Klubom i Sportmenom, ponieważ
najlepsze marki i
najprzystępniejsze ceny.

Cenniki gratis. (787)

W SZKOLE.
Nauczyciel. — Wszysey rzemieś-
nicy są rodzaju męskiego, naprzykład:
ten stolarz, ten krawiec, ten szewc...
Uczeń. — A dla czego, proszę pana
psora, mówi się ta — picer, a nie ten —
picer?... (Kur. Świąt.).

NOWOOTWORZONY

SKŁAD i MALARNIA

Porcelany, Szkła, Fajansu.

Polecamy w wielkim wyborze serwisy
porcelanowe ozdobnie malowane
po rb. 45, 50, 55, 60.

Składające się z n. p.: 36 talerzy płyt,
12 głębokich, 12 deserowych, 12 kompo-
towych, 12 par. filiżanek do herbaty, 12 p.
do kawy, 1 waza, 1 półmisek do ryb,
3 owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 2 sala-
terki, 2 kompotówki, 2 sosjerki, 2 łyżki
do sosu, 2 musztard, z łyżeczkami, 2 sol-
niczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy
lub herbaty, 1 kabaret lub kosz do owo-
ców, razem szl. 121. Przy kupnie porce-
lany dodaje się komplet szkła kryształo-
wego za dopłatą 8 rubli, składający się
z n. p.: 12 szklanek do herb., 12 spod-
ków, 12 szampanek, 12 szklaneczek do pi-
wa, 12 kieliszków do wina, 12 do wód-
ki, 12 do likieru, 2 karafki. Serwisy do
herbaty malowane od 4 rubli na 12 osób.
Garnitury do mycia od 3 r. 50 k.

Nowy-Swiat № 22.
Marjan Gurtler i O. Ludwig.
Ceny dla reklamy. (816)

KUPUJĘ RYCINY

Z ALBUMU

PAMIĘTNIKI PASKA

Wydanie Wilczyńskiego, całe
komplety lub pojedyncze sztuki,
a także sztychy kolorowane i
czarne. Warszawa, B. Bolciewicz,
Saski plac, 5. (830)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁÓDZYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

- W Warszawie: Wierzbowa 3.
- W Łodzi: Piotrkowska № 81.
- W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-a-vis Gościnnego Dworu.
- W Moskwie: Rożdżiestwienska, d. Tretjakowych. (650)

Mebel żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wanny, piecyki, prysznicze, lodownice pokojowe, kufy, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

WILENSKIE BIURO TECHNICZNE

Właściciele Inżynierowie **MALINOWSKI i HUSZCZA.**

WILNO, Prospekt St.-Jerski, dom Śniadeckiej.

Jener. reprez. Akc. Tow. **SIEMENS & HALSKE, BRACIA KÖRTING, LANGENSIEPEN i Co.** i innych pierwszorzędnych firm. Instalacje elektryczne, wodociągowe, kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i wentylacji. Kompletne urządzenie fabryk i warsztatów. Studnie artezyjskie. (3109)

◆ SKŁAD maszyn, narzędzi, przyrządów elektrotechnicznych i wodociągowych. ◆

„PERFECT“
jest najlepszą i najtańszą
CENTRYFUGA
„GRAND PRIX“
Paryż 1900.
ALFRED GRODZKI.
(814) Warszawa: Senatorska, 33.

DOM HANDLOWY
W. Kwinto i K. Sienkiewicz
w Petersburgu

Zawiadania niniejszem SZ. WŁAŚCICIELI SĄDÓW owocowych, że w obrotach swoich, jak zwykle, będzie przyjmował na sprzedaż hurtową wszelkie gatunki owoców i odmiany jagód mające w zbry.

W szczególności większych sadów 5,000-10,000 pułów owoców, którym potrzebni będą specjalistycznie do opakowania, raczą jaknajrychlej ich zamawiać, dla ograniczonej liczby lepszych fachowców.

Proszę się o wzięcie zapotrzebowanie krótkich białkowych dla wszelkich sadów i sliwek, które występują się po cenie Kosztu.

Brakowane instrukcje opakowania i wysyłanie owoców i jagód z warunkami naszego przedsiębiorstwa, w językach polskim i rosyjskim, oraz kwitującą dla wyprowadzenia wywiezionych nam owoców, przesyłają się na żądanie franco i gratis.

◆ **POZWAŁAMY SOBIE PRZYPOMNIEĆ**, iż obecnie jest najważniejszą porą przygotowania deszczek dla paków owocowych. ◆

Wszelka korespondencja: prosimy adresować: **PETERSBURG, CZERNYSZEW ZAUŁEK, № 14.**

Adres dla depesz: **PETERSBURG, KWINTO SIENKIEWICZ.** (3395)

UBIORY MĘZKIE
na obstałnek i gotowe
POLECA W WIELKIM WYBORZE MAGAZYN
„BERNAR“,
Petersburg № 19, Włodzimierska № 19.
CENY PO ZA KONKURENCJĄ.
Krojczy polacy. (3392)

Sezon 1901 r.
Mnóstwo Nowości.
Welocypedy, motory, automobile i łodzie mechaniczne (3262)

„PSYCHO“
WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Hazi-Starley № 12486).
Towarzystwo Akcyjne WYROBÓW MECHANICZNYCH I WELOCYPEDÓW
«STARLEY»
MAGAZYN: { PETERSBURG, Newski, 16, Telef. № 2563.
MOSKWA, W. Lubianka, dom Tow. Ubezpiecz. „Rosija“.

Fabryka i kantor główny: Petersburg, Polustrowskie wybrzeże, 5, Telef. № 2578.

Sprzedaż na raty. — Katalogi bezpłatnie.

Z PRZYWYCZAJENIA. — Nauczyciel gimnazjalny (do kucharek). — Znowu dziś jest przypałona! Za kartę musisz mi dziś jeszcze trzy razy zapłacić. (Pl. B.).

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Artykuły i korespondencje przeznaczane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jejnej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod adresem redakcyjnym. Brożki i kopie rękopisów. Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

TREŚĆ N-ru 19 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: W sprawie ziemstw, przez *W. Spasowicza*.
Artykuły bieżące: Kampanja oszczerstw, przez *Świadomego*. Z rozmów i wrażeń: Pewna kwestja ekonomiczna, przez *Varsowiansisa* i Nowa emigracja ze wschodniej Galicji, przez *K. Soltan-Abgarowicza*. Rosyjska szkola w świetle opinii publicznej, przez *Leona Połonskiego*. Najwyższa instancja: Przed trybunałem bakaty. W sprawie z *Kasa literacką*.
Listy korespondentów „Kraju“: Echo Zachodnie: z Konstantynopola, przez *Ch.* z Wiednia, przez *Mola*, z Wilna, z pow. Kobryńskiego i t. d. Z Królestwa Polskiego: z Warszawy, p. *Br. B.*
Przegląd prasy: Wiad. bież. W Petersburgu. **Polityka zagraniczna.** Tydzień polityczny. **Kronika:** Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. **Zasługiny.** **Odpowiedzi Biura informacyjnego.** **Doniesienia.** **Nekrologja.** **Ekonomista:** Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. **Kronika giełdowa.** **Ogłoszenia.**

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju“.

Artykuły: Kobiety i niewieście ideały XIX wieku, przez *Czesława Jankowskiego*. **Miesiąki wesela, wiersz,** przez *Paula Verlainga*, w tłumaczeniu B...*Wł. Solowjew*, jako publicysta, przez *R. B.* **Srebrne gody Sępa** (Władysław Maleszewski i „Biesiada Literacka”), p. *Q.* **Koń, wyścigi i prowincjonalne wystawy inwentarza** (z ilustracjami), przez *Lowczego*. **Agitator w spółnicy** (Paulina Mink), przez *Stef. Krzyżę*. **Biskup-misjonarz,** przez *Szarego*. **Józef Kallenbach,** przez *Pl.* **Z chwili bieżącej:** List H. Sienkiewicza. **„Manru” Paderewskiego.** **Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne.** **Nowe książki.** **Zawiadomienia.**
Ilustracje: Portret pani Récamier, p. *E. Girarda*. **Rzeźbiarstwo polskie:** Satyr, wyglądający z przebitego tamborina, rzeźba *A. Popiela*. **Bachantka, wyglądająca z przebitego tamborina,** rzeźba *A. Popiela*. **Portrety:** *Wł. Maleszewski*, redaktor „Biesiady Literackiej”. **Dwanaście ilustracji do artykułu Lowczego:** „Koń, wyścigi i prowincjonalne wystawy inwentarza (według zdjęć zakładu fotograficznego A. Sionialisa w Warszawie. **Portrety w kronice pośmiertnej:** *Artur Zawisza-Czarny*.

OZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju“:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez *Artura Gruszeckiego*.
Miecz i łódź. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

KARTA ALBUMOWA:

Gryzotka „Quartier latin”, obraz *Bolesława Szankowskiego*.

W SPRAWIE ZIEMSTW.

Gdyśmy pisali artykuł w zeszłym N-rze «O samorządzie ziemskim», godziliśmy się z projektowanym nowym biurokratycznym jego ustrojem w dziedzinie guberniach tak zw. zachodnich ze względu, że samorząd ziemski nie miał być nam nadany, że system rządowego gospodarstwa pozostać miał nietknięty. Ostrożnie i nieśmiało działając, stawialiśmy tylko jedno skromniutkie życzenie, aby przynajmniej zachodnim guberniom przywróceniu byli marszałkowie wybierani przez szlachtę, a nie ci rzekomi, którzy, choć mają miano marszałków, ale są rządowymi urzędnikami, czasowo wprawdzie, ale już prawie od lat czterdziestu funkcjonującymi. Do tego wniosku skłaniały nas nie upodobania jakieś arystokratyczne w szlacheckości, ale poprostu wzgląd na to, że tubylekspersi w gospodarstwie, przedstawiani do zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych przez gubernatora, byłiby tylko organami gubernialnej administracji; a także na to, że bez istotnych marszałków powiatowych niepodobna zorganizować należytych podkomitetów ziemskich w powiatach. Byliśmy przekonani przytem, że rządowi państwa chodzić musi o to, aby się uprzętały co najprędzej instytucje wyjątkowe i czasowe, i aby się wszystkie części państwa ujednostajniały,—więc sądziliśmy, że jeżeli w środkowych prowincjach Cesarstwa przedstawiciele szlachty coś znaczą, jeżeli są do pewnego stopnia ciężarkiem na szali tej wagi, na której drugiej szali mieści się miejscowa biurokracja z gubernatorem na czele, mogłoby się to zastosować już teraz i do guberni zachodnich.

Zaznaczamy nie bez zadowolenia, że część naszych przypuszczeń co do nastroju opinii publicznej w Rosji względem projektowanej reformy, była mylna. I publiczność i prasa w Rosji nie poparły projektu, wypracowanego w roku 1898 przy ministrze I. Goremykinie, który wprowadzić chciał ustawę o

ziemstwach z roku 1890, ale kuśo obcięta, pozbawiona całkiem ziemstw powiatowych i połączoną z usunięciem osób polskiego pochodzenia od wszelkich urzędów ziemskich, a zatem ze zdublowaniem ograniczeń, ustanowionych ukazami d. z 10 grudnia 1865 r. i z d. 27 grudnia 1884 r., bez żadnej do takich ostrych środków racji i powodu.

Okazało się także, iż opinja w Rosji nie godzi się wcale z taką alternatywa, że koniecznem jest wybrać jedno z dwojga: albo ziemstwa, doprowadzone przez obcięcie do stanu fikcji samorządu i będące dalszym ciągiem systemu politycznego, nie zaś ekonomicznego, albo załatwianie potrzeb ekonomicznych krajowych przy pomocy przez sam rząd wybieranych tubyleców, to jest za pomocą osób, najbardziej władzom uległych i niezależnością opinji nie odznaczających się, zatem najmniej kwalifikujących się na doradców. Przeważna większość głosów w publiczności rosyjskiej odrzuca i jedno i drugie i obstaje za niezwłocznem wprowadzeniem do zachodniego kraju ziemstw zupełnie takich, jakie posiada środkowa Rosja, bez żadnych ograniczeń, wyteżonych przeciwko polskiemu żywiolowi, a więc za usunięciem na bok wszelkiej polityki. Najlepiej może streszcza pogląd terazniejszy kronika krajowa «Wiestnika Jewropy» (majowy zeszyt r. 1901, str. 360): «projekt nowy jeszcze bardziej odstępuje od zasad gospodarstwa ziemskiego, aniżeli dawniejszy (z 1898 r.); i na zachodzie państwa i na wschodzie możebnem jest wprowadzenie nie fikcyjnych, ale rzeczywistych instytucyj ziemskich. Stworzenie projektowanych ziemskich komitetów przysłużyłoby się tylko reakcyjnej prasie, któraby nieomieszkała otrąbić, że taki jest najlepszy sposób rozwiązania ziemskiej kwestji, sposób, który może być zastosowany do wszystkich części Rosji».

W obecnej sytuacji ogromnej wagi nabiera głos najwłaściwszego może sędziego w tej materji, generał-

gubernatora Dragomirowa, który i w 1898 r. obstawał i dziś energicznie obstaje przy zasadzie wprowadzenia bez zmian ustawy o ziemstwach z r. 1890 do trzech guberni, stanowiących jego wielkorządztwo. Jenerał Dragomirow jest na to przygotowany, że mogą się okazać w działalności niektórych żywiołów samorządu pewne polskie dążności, ale objawów tych nie uważa za niebezpieczne wobec liczebnie możniejszych żywiołów innych (tembardziej, że chciałby wykluczyć polaków od zajmowania posad przy ziemstwach), a przez wzajemne oddziaływanie etnograficznie różnych czynników, wyrobi się niezmiernie cenne przyzwyczajenie do pracowania spolem na dobro całego ogółu, a zatem wytworzy się podstawa dla całej miejscowej *obywatelskości* (*graždanstwienność*), ustali się pewien sposób obcowania i porozumiewania się sprzecznych żywiołów. Jenerał Dragomirow nie porusza kwestji o wznowienie zamierzonych w zachodnich guberniach wyborów szlacheckich, lecz ze słów jego wynika samo przez się, że ponieważ wedle ustawy z roku 1890 szlachta bierze bardzo czynny udział w ziemstwie przez swych marszałków z wyboru, więc wprowadzenie ziemstw nie może nie pociągnąć wznowienia działalności korporacyjnych instytucji szlacheckich.

Zmieniają się czasy, a wraz z nimi i usposobienia. Gdyby zostawała w nas jeszcze jakakolwiek w tym względzie wątpliwość, usunąłby ją stanowczo najbardziej rozpowszechniony i wpływowy dziennik «Nowoje Wremia», artykułem z dnia 3 bieżącego maja, podpisanym przez wydawcę pisma, Aleksę Suworina. Nikt nie posądzał tego organu o szczególniejsze sprzyjanie polskiej narodowości; owszem, często musieliśmy z nim długo i ostro polemizować. Treść artykułu p. Suworina była już podana w licznych wyciągach w zeszłym numerze «Kraju». Ponieważ jednak te wyciągi treści artykułu nie wyczerpały, nie powtarzając przytoczeń, pozwalamy sobie zastanowić się nad nim i szczegółowiej go rozpatrzyć.

Suworin dochodzi do podobnych wniosków, co jen. Dragomirow; jest za wprowadzeniem całkowitej reformy ziemskiej bez wyjątków i ograniczeń, ale zapatruje się na kwestję z całkiem innego stanowiska. Dragomirow z punktu zapatrywania się politycznego i rządowego sądzi, że przy

funkcjonowaniu instytucji mogą być ścierania się i usterki, ale nieznaczne i nieszkodliwe, dające się usunąć. Suworin punkt zapatrywania się jest rosyjsko-narodowy i rosyjsko-obywatelski. Rosjanin proponuje, aby rząd wprowadził do zachodnich guberni ziemstwa dla dobra swej rosyjskiej narodowości, dla pożytku tak jej, jako i państwa rosyjskiego.

Bezprzykładna aż dotąd w Rosji oryginalność takiego zapatrywania się polega na tem, że p. Suworin nadaje swojemu pogładowi szczególniejszy podkład, i stawia w każdym razie bardzo dowcipne objaśnienie psychologiczne. Wyobraża on sobie, że mu wypada jechać nawet nie nad Wisłę, ale tylko za Dźwinę albo za Dniepr, i stale tam się osiedlić, i żyć życiem, do którego w swoim rodzinnym kraju się włożył, to jest tak, jak uważa, że wypadaloby żyć po ludzku, lecz przewiduje, że mu wypadnie znaleźć dwa stroniące i po nieprzyjacielsku wzajem usposobione społeczeństwa. Jedno z tych społeczeństw było w walce pokonane, ale trzyma się zapomocą biernego oporu i wyrobiło wielką biegłość szermierską — jest zatem bardzo spoiste. Drugie, złożone przeważnie z ludzi mniej więcej czynnych, urzędników, albo nawet prywatnych osób z konieczności obcowania z kimkolwiek bądź trzymających się razem z tymi urzędującymi ludźmi, a więc mimowolnie wciągających się do praktykowanej przez nich rządowej polityki. P. Suworin charakteryzuje w bardzo ciekawy sposób stosunek, jaki zachodzi faktycznie między ludźmi urzędującymi na kresach i publiczną opinią w rdzennej środkowej Rosji. Opinia ta, wedle p. Suworina, ceni tych ludzi wyłącznie tylko jako wykonawców przepisanych im rządowych rozporządzeń, wie, że im skarb za to daje dobre utrzymanie, a zresztą jest względem nich najzupełniej obojętna, w przekonaniu, że «pod skrzydłami urzędnika panuje najzupełniejsza społeczna apatja».

Świeży, dopiero co mianowany urzędnik, chciałby czasami działać wedle osobistych przekonań, odstąpić w tem lub owem od bojowego programu, ale każde takie odstąpienie od rutyny wywołuje niezadowolnienie albo rosjan albo polaków, albo tych i owych jednocześnie. Mędrkujący rosjanin przekonywa się, że usiadł między dwoma stołkami, to jest pro prostu, że leży na

ziemi. Najzdolniejsi i najuczciwsi uciekają z tego kraju, albo opuszczają ręce, poczem schodzą na obojętne *laissez faire, laissez passer*. Jaki taki z nich, energiczniejszy od innych, napisze o tem, co widział, w gazetach, ale tego rodzaju korespondencje idą wnet w zapomnienie, chyba były zaprawione jakim skandalikiem.

Jadę — powiada p. Suworin — i myślę, czem mam być na miejscu: na czelnikiem, to jest władzą, czy pro prostu obywatelem (*graždanim*)? Wole być obywatelem, to jest samym sobą. Gdybym zasiadał spolem z polakami w ziemstwie na całkiem równej stopie i ma się rozumieć z wyborów, potrafiłbym walczyć z nimi o lepsze nie na pięście, ale na kulturalne ideje, walczyć na gruncie ekonomicznym ze względu i na własną kieszeń i na dobrobyt moich współwyznawców. Suworin jest przekonany, że w takiego rodzaju walce można samo znaczenie słowa «zruszczenie» uszlachetnić, ale tylko pod tym warunkiem, aby walka była całkiem równa i ze świadomością a poczuciem w rosjaninie pełnej jego moralnej odpowiedzialności za propagowane przezeń narodowe rosyjskie zasady.

W ten sposób pod piórem autora artykuł się zaostrza i nabiera pozorów jeżeli nie wyzwania na pojedynki, to wyzwania do współzawodnictwa w szermierce. W końcu autor stawia w perspektywie możebność takiego rodzaju kombinacji: «pomiędzy polakami nie wszyscy są nieprzejednani, więc możebnem jest wytworzenie się pomiędzy nimi stronictwa, które wyjdzie na spotkanie i może przyjmie rosyjską propozycję w imię słowiańskiego braterstwa».

Tyle bierzemy od p. Suworina. Była to przemowa rosjanina do rosjan, całkiem dla nas niespodziana, bo dawniej przez wzgląd na to, że nas niepodobna do ziemstw dopuścić, wyrzekano się ziemstw, a teraz wypadłoby, że miano by nas temi ziemstwami obdarzyć. Jeszcze nam z głowy nie wywierała szkolna łacina, a w niej przypomina się ten wierszyk: *timeo Danaos et dona ferentes*. W każdej zawziętej i bardzo długo trwającej walce między narodowościami tężeje i obraca się w niejaki rodzaj pewnika rozumowanie, że co jednemu z przeciwników wychodzi na dobre, to drugiemu na złe i niczem innym oprócz zła być nie może, więc gdy

od przeciwnika pochodzi jakakolwiek, chociażby niezłosiwa na pozór propozycja, rodzi się podejrzenie, czy nie jest ona podstępem i zasadzką. Zresztą są jeszcze inne okoliczności, które zniewalałyby przy takiej propozycji do namysłu i rozwagi. Uchodziliśmy dawniej za niedbających o pieniądze i rozrzutnych; dziś nauczyliśmy się oszczędzać, zaś ziemski samorząd jest, jak wiadomo kosztowny, wymaga wielkich nakładów, wprawdzie nie na państwowe lecz na krajowe potrzeby; nakłady te nie wracają do kieszeni, rozplywają się po całym kraju i głównie, podnosząc cały ogół, przyczyniają się do dobrobytu nie tyle majątnych ile biedniejszych, pracujących mas. Nakoniec nie bez wpływu na nasze zapatrywanie się będzie wzgląd na to, czy przez długie wyęzanie sił naszych umysłowych i moralnych na sam tylko wytrwały ale bierny opór, nie postradaliśmy naszego uzdolnienia do roli czynnej? czy nam nie ubyłoby dawniejszych naszych przymiotów: przedsiębiorczości i sprężystości?

Jesteśmy przekonani, że gdyby się założyło z większym niż obecnie prawdopodobieństwem na wprowadzenie w wykonanie pomysłu o zastosowaniu całkowitej, nie uszczerbionej ustawy o ziemstwach do zachodnich guberni, i gdyby nas zagadnięto i kazano rodzajem głosowania wyrazić, czy cieszymy się, czy smucimy się z tego bardzo stanowczego w krajowym życiu wypadku, — przewidujemy, że na razie nastąpiłoby może zaważanie się, a nawet co gorsza, że większość byłaby może wyraziła, że przekładła dalszy ciąg, w lekki i powierzchowny sposób ulepszonego, biurokratycznego załatwiania potrzeb krajowych.

Taki nastrój, którego się najbardziej obawiamy, byłby w każdym razie tylko przemijający. Długo trwać nie mógłby, bo jest w jawnej sprzeczności z dziejową przeszłością naszą i z jej najlepszymi tradycjami. Nie odpowiada on temperamentowi naszemu, któremu zawsze zarzucano, że jest porywczy i charakterowi naszemu, któremu przyznawano, że jest odważny i energiczny. Nie w naszym byłoby charakterze nie przyjąć wyzwania do współzawodnictwa nie we wzajemnym przesładowaniu się, ale we wspólnej pracy nad dobrem, w przysługiwaniu się krajowi. Nie w naszym charakterze jest nie podnieść rękawicy, rzuconej nam przez kogokolwiekbaż,

choćby przez niebardzo nam sprzyjającego p. Suworina, lecz w imieniu tej części społeczeństwa rosyjskiego, która oświadcza, że chce się z nami zmierzyć na gruncie równouprawnienia. Przy pewnych warunkach niestawienie się do popisu w szermierstwie może być uważane za cofanie się z bojaźni. W każdym razie byłoby ono za przeczeniem tego, cośmy mieli na naszym sztandarze wypisane po fatalnym 1863 r.: o pracy drobnej, codziennej, cichej, mrowczej, o pracy około podstaw społeczeństwa. Takie cofanie się równałoby się przyznaniu się do upadku ducha, do zachwiania się ufności w siebie samych. Jesteśmy przekonani, że tak daleko nie sięgają w swojej szkodliwości skutki największej klęski, która nam obecnie dolega, a mianowicie: nieustającego, ale sztucznie wytworzonego i prawie przymusowego bezrobocia społecznego.

Z artykułu p. Suworina wynika niewątpliwie, że zastój w ewolucji polskiej kwestji w Rosji na punkcie systematycznego odwracania się i szkodenia jest wzajemny, dwustronny i obu stronom uciążliwy i szkodliwy. Maluje p. Suworin rosjanina, który z najlepszymi dla wszelkich ludzi wogóle chęciami i usposobieniem przybywa nawet nie do Królestwa Polskiego, ale do tak zwanych zachodnich guberni i trafia na chłodny, ale tendencyjnie bojowniczy nastrój swoich ziomków, niedopuszczający żadnej innej akcji, prócz tylko rządowej. Upadnie on niebawem na ziemię pomiędzy dwoma stólkami, to jest pomiędzy bezwarunkowo stroniąciami od siebie towarzystwami, i albo zamilknie i zubożetnieje w bezczynności, albo zostanie wprost wyparty ze swego środowiska. Takież same bezrobocie wywoływać można i po drugiej stronie, także pod narodowym hasłem. Odbywa się systematyczne powstrzymywanie inaczey niż ogół myślącego człowieka, (wcale nie przeszkadzającego bezrobociu innych), aby nie pracował wedle swego przekonania nawet na dobro i pożytek narodowości. W samym wstępie do swego artykułu podaje p. Suworin fakt, który pozostawiamy na jego odpowiedzialności, bo lękamy się, aby nas nie wyłączono jako podejrzanych świadków, że «ruch polski w 1863 r. cieszył się współczuciem części społeczeństwa» rosyjskiego. Każdy przyzna, że niejednolitość w przekonaniach każdego społeczeń-

stwa, a zatem i rosyjskiego, wzmagają się w czasach spokoju, a zmniejsza się kiedy uczucia narodowe są mocno podrażnione i zaognione, jak na przykład w 1863 r. Dziś daleko więcej niż wówczas należy nam stronnictwa obcego społeczeństwa rozgatkowywać, a tego właśnie nie chcą dopuścić nasi oporowcy (pozwalam sobie użyć tego wyrazu, o wiele właściwiej ich określającego, niż tak często a niestosownie używany wyraz «ugodowcy» określających, co zdobyć chcą pole do pracy). Dziś, gdy może otworzyć się szerokie pole do wspólnej pracy wszystkich plemiennych i narodowych pierwiastków w ziemstwach zachodniego kraju, uważamy za obowiązek popierać wprowadzenie tych ziemstw wedle ustawy 1890 r., byle nie obciętej, a więc mieszczącej w sobie i marszałków szlachty z wyborów.

W. Spasowicz.

D. 7 maja 1901 r.

KAMPANJA OSZCZERSTW.

[W Izbie austriackiej poseł Daszyński wygłosił mowę, w której wśród okłasków lewicy niemieckiej oświadczył, że w Galicji «wszyscy kradną, wszyscy zdolni są do kradzieży, księża zupełnie tak samo kradną, jak książęta i hrabiowie, kradną, jak zwykli złodzieje». Przedewszystkiem zaś zarzucał to całej szlachcie, a zwłaszcza członkom Koła polskiego. «Dziesięciu uczciwszych defraudantów życie sobie odebrało». P. Daszyńskiemu odpowiedzieli posłowie: Gniewosz, Abrahamowicz i Górski. Z powodu tego skandalicznego zajścia, otrzymujemy od wiedeńskiego naszego współpracownika poniższy artykuł.]

Obstrukcja znikła bez śladu. Izba poselska pracuje, załatwia jeden projekt rządowy za drugim, w ciągu bieżącej sesji prawdopodobnie uchwali ustawy tak nadzwyczajnego ekonomicznego znaczenia, jak inwestycje na koleje w południowych prowincjach, regulacje rzek i kanalizacje w północnych. Środek p. Koerbera odwrócenia za pomocą projektów ekonomicznych na wielką skalę uwagi od sporów narodowościowych — okazał się skutecznym. Ustała obstrukcja czeska, nie zajęła jej miejsca niemiecka. Grubo się omylili ci, którzy jedynego ratunku dopatrywali się w zamachu stanu, w oktrojowaniu nowego regulaminu Izby, nowej ustawy wyborczej, a nawet całej nowej konstytucji. Nie było potrzeba tak heroiczych środków, które mogły łatwo wywołać katastrofę, zamiast przyspieszyć wyzdrowienie parlamentaryzmu austriackiego. Cierpliwością, obstawaniem przy ścisłej legalności, zręcznością, w której przewyższył ś. p. Taaffego, p. Koerber sprowadził zmianę pomyślniejszą, niż śmieli spodziewać się optymiści. Po czteroletniej burzy obstrukcyjnej, nowa Izba powróciła do prawidłowej funkcji.

Stała większość nie jest nieodzownym warunkiem parlamentaryzmu. Wystarczy, aby pozostawała większość od wypadku do wypadku. Ani w sejmie niemieckim, ani w parlamentach francuskim i włoskim nie istnieje stała większość, trwająca dłużej, niż kadencja parlamentarna. A nawet zdarza się tam, że

podczas jednej kadencji większość kilkakrotnie się zmienia, przeobraża. Natomiast nieodłączną od parlamentaryzmu, jak od dziennikarstwa, wada zdaje się być gwałtowna potrzeba dopiekać komuś, gryźć kogoś, a chociaż w parlamencie, jak obecnie w austriackim, nie istnieje żadna ściśle zorganizowana większość rządowa, nibyto uciskająca poczciwą, szlachetną opozycyjną mniejszość, i chociaż zatem brak jakichkolwiek jako tako racjonalnych powodów, ażeby się skarżyć na ucisk, prześladowanie, gwałty i t. p., i piętnować przewrotność «mameluków» parlamentarnych, których w Izbie niema, to przecież wszeteczne napaści «ożywiają» nieustannie prawidłową pracę Izby.

Dawne namiętne kłótnie pomiędzy Czechami a Niemcami ustaly. Były minister Kaizl odbywa konferencje z Wolfem, a Schoenerer przestał rzezc. Nikt nie zaczepia rządu. P. Koerber tak spokojnie siedzi na swym fotelu, że pesymiści domyślają się jakiegoś tajnego układu rządu z schoenererowcami i socjalistami, który naturalnie nie istnieje. Co dziwniejsze, to to, że także nikt w Izbie nie uderza na t. zw. feudalów z Czech, chociaż w dziennikach, niemieckich jak i czeskich, ci bywają ciągle wystawiani jako przewrotni intryganci, którzy usiłują przeszkodzić zgodzie stronniw ludowych, tudzież ich zgodzie z rządem. Natomiast ofiarą owej niepohamowanej żądzy uderzania na kogoś, stały się głównie dwa czynniki: Kościół i Koło polskie. Tamten na każdym posiedzeniu doznaje zniewagi w interpelacjach schoenererowców, których wprawdzie, dzięki dyplomacji p. Koerbera, nie powtarzają dzienniki wiedeńskie, ale które, powtarzane w licznych pisenkach radykalnych na prowincji, szerzą tam skutecznie agitację w kierunku «Precz od Rzymu!» I o ile systematycznie hecę antykatolicką praktykują wyłącznie radykalni posłowie niemieccy (schoenererowcy i socjaliści), gdy radykaliści innych narodowości nie dostarczają aktorów, lecz tylko chóru (w znaczeniu greckiej tragedji), o tyle przeciwnie—w napaściach na Koło polskie biera udział wyłącznie radykalni posłowie galicyjscy, gdy ich niemieccy współwyznawcy dopomagają wykrzyknikami, oklaskami i głosami dobrego udanego zdziwienia i oburzenia.

Koło polskie także za rządów Taafego było często narażone na napaści w Izbie. Były to przeważnie napaści natury politycznej. Od r. 1897, od wstąpienia licznych namiętnych trybunów nowych warstw wyborczych, napaści te przybrały cechę nienawiści klasowej. «L'envie est une passion éminemment démocratique» — zauważa Tocqueville. Ta demokratyczna zazdrość, nienawidząca wszystkiego, co stanęło wyżej, dorobiło się uznania, doczekało powodzenia, zaznacza się od najdawniejszych czasów. W Grecji wydała ciekawa instytucje — «ostracyzmu», którego ofiarą stali się najznakomitsi ludzie, np. Arystydes, któremu jeden z tych zazdrosnych współobywateli otwarcie wyznał, że nie ma mu wprawdzie nic do zarzucenia, ale się gniewa, że go nazywają — sprawiedliwym! Wydała tam także potworną klasę ludzi, znanych pod nazwą «sykonfantów». Od najdawniejszych czasów ta zazdrość i nienawiść używała tych samych

środków: plotkarstwa i oszczerstwa. Już stary grecki pisarz Teofrast w swych «Charakterach» nakreślił znakomite portrety plotkarza i oszczercy. Pierwszy na podstawie glosłownej pogłoski opowiada ze wszelkimi szczegółami nibyto przegraną bitwę. Gdy go zapytano: «Czy też uważasz to za prawdę?» — zapewnia: całe miasto o tem mówi, wiadomość rozszerza się coraz dalej i wszystko się też zgadza. Po minach urzędników, od wczoraj zupełnie zmieniionych, poznałem natychmiast, że stało się coś strasznego! Potem szybko dodaje: dowiedziałem się też, że już od pięciu dni ukrywają w ratuszu człowieka, który powrócił z pola bitwy. — Opowiedziawszy wszystko raz jeszcze, kończy: «to niech pozostanie pomiędzy nami», poczem biega po mieście i opowiada wszystkim, których spotka.

Manja złorzeczenia — zaznacza Teofrast — jest «nalogiem mówienia czegoś złego o innych». Taki nalogowy oszczerca nie oszczędza nikogo, ani przyjaciół, ani krewnych, «rzuca potwarz nawet na umarłych».

Te stare wady plotkarstwa i oszczerstwa doskonale napiętnował ks. Jabłonowski w «Skrupule bez skrupułu», jako fatalny skutek zbytnej wolności i równości. «Nowiny wymyślać, one rozsiewać i publikować, rzecz jest bardziej w Polsce, niż gdzie indziej zwyczajna, i całe za grzech nie miana. Mówią oni (co sam często slyszalem): cóż to wadzi, że ja tej będąc partji *in divisa republica libera*, na dodanie serca tym, co ze mną trzymają, patrzę, jak *pro consolatione* i na trzymanie się przy swojej także co rozgłoszę». O panach gadanie — czytamy tamże — jest tak wrodzone całemu narodowi, «że aż i do ostatniego przeszło pospółstwa».

Tyle jest rzeczą pewną, że wskutek rozwoju dziennikarstwa nie zawsze we właściwym kierunku, i wskutek nietykalności poselskiej, stanowiącej poniekąd *privilegium odiosum* bezkarnego rzucania potwarzy na kogo się podoba, owa przewrotna manja plotkarstwa i oszczerstwa przybrała rozmiary zastraszające, budzące najpoważniejsze obawy na przyszłość. Prawda, zagranicą jeszcze gorzej. Jeden z najzacniejszych i najbystrzejszych publicystów francuzkich, Cornely, niedawno zauważył: «Cette manie de mentir, qui prouve en quel parfait mépris certains journalistes tiennent leur clientèle, puisqu'ils la jugent assez inepte pour tout avaler ou assez échevellée pour oublier le lendemain ce qu'elle a lu la veille, cette manie, dis-je, avilit et dégrade une portion de la presse française». W tym samym duchu poseł Delafosse oświadczył: «Plus on lit de journaux, plus on a des chances de ne pas éclairer les faits et d'embrouiller les idées». Czyż jednak musimy sobie koniecznie przyswajać wszystkie wady obce? A nie ulega, niestety, wątpliwości, że obok ucziwych i poważnych dzienników, brzydzących się kłamstwem, plotkarstwem, oszczerstwem i skandalem, które zasługują na tem większe uznanie, namnożyło się tych organów, do których całkiem przystaje powyższa uwaga Cornely'ego.

Co zaś dotyczy parlamentu, to trzeba przyznać p. Daszyńskiemu patent na użycie metody plotkarstwa i oszczerstwa

na największą skalę. Denuncjantów nie brakowało nigdy w parlamencie. Ale poseł piątej kurji krakowskiej używa swej metody *en gros* i to wyłącznie przeciwko własnym rodakom. Nie oszczędza ani umarłych, podobny w tej mierze do złorzecznika, o którym mówi Teofrast, rozbijają trumny, byle zohydzić żywych... Upojony oklaskami, p. Daszyński niezawodnie uważa siebie za orła, lwa parlamentarnego, ale zapomina o pięknem zdaniu Wiktora Hugo: «J'amaís l'odeur des morts n'attire les lions».

Mniejsza o umarłych! Voltaire zauważa: «Les morts ce moquent de la calomnie, mais les vivants peuvent en mourir». Wprawdzie oszczerstwo stało się tak pospolitym środkiem walk politycznych, że, jak każda broń nadużyta, nibyto traci swe ostrze. «Quel est donc l'homme politique que la calomnie, que le diffamation a épargné dans ce pays?», mógł zapytać jeden z poetów francuzkich, dotknięty potwornym zarzutem... Jeżeli ta metoda będzie się rozwijała w terażniejszym tempie, to wkrótce najohydniejsze zarzuty obudzą tylko uśmiech szyderezy.

Tymczasem jednak napaści p. Daszyńskiego na Koło polskie i całą szlachtę, uogólnianie wyjątkowych przestępstw, podejrzwanie wszystkich o zbrodnicze zamiary, zohydzenie jednostek na podstawie plotek i domysłów, aby nie wspomnieć o świadomem kłamstwie, trafiając aż nadto łatwo do przekonania uprzedzonych, niechętnych lub zazdrosnych w radzie państwa, staje się niewątpliwie środkiem obniżenia koniecznego w interesie kraju znaczenia moralnego i politycznego wpływu Koła polskiego. P. Daszyński grubo się myli, przypuszczając może, że z tego skorzysta on i jego program społeczny. Skorzystają z tego tylko inni, którzy dla chłopca i robotnika polskiego nie żywią więcej sympatji, jak dla szlachty i mieszczaństwa.

P. Daszyński oburzył się na zarzut wielkopaństwa i podniósł, że on doczekał się tylko szesnastu miesięcy aresztu, gdy członkowie Koła dostąpili orderów i awansu. Nie dostąpili ich jednak oszczerstwami, lecz sumienną pracą parlamentarną, jaką dostępują znaczenia i odznaczeń wszystkie poważne stanowiska parlamentarne. Sykonfantem nie jest też koniecznie ten, który rzuca potwarz za nagrodę w brzęczącej monecie. Można się stać sykonfantem z zazdrości, nienawiści, przewrotności, nawet z pospolitej próżności.

O jednej także rzeczy nie powinien zapominać p. Daszyński. Sprawa, która chce zdobyć zwycięstwo przeważnie złemi i niemoralnymi środkami, nie może nigdy być dobrą i też nie zwycięży. Powtóre zaś — broni oszczerstwa używali zawsze tylko ludzie mierni. Prawdziwie zdolny człowiek, czy to dziennikarz, czy trybun parlamentarny, nie czuje potrzeby uciekać się do środków podłych. Nie sadzę — oświadczył Mirabeau — «aby mówowie, którzy pragną służyć sprawie politycznej, jako towarzysze broni, czynili dobrze, walcząc ze sobą, jak pospolici gladiatorowie, intrygami i oszczerstwami, zamiast współzawodniczyć w rozsądku i talencie, szukali w poniżeniu wzajemnem i zniszczeniu — zbrodniczych, efemerycznych wawrzynów».

Świadomy.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

I.

Pewna kwestja ekonomiczna.

Siedziałem na werandzie cukierni w ogrodzie Saskim, słuchając świągotu wróbli, patrząc na rozbawione dzieciaki, przelatujące z cienia na słońce i ze słońca do cienia, i polykałem lody, gdy podszedł po mnie i przysiadł się przy moim stoliku jeden z naszych znanych i popularnych komedjopisarzów.

— Pisujesz pan znowu w «Kraju» — rzekł — odrazu to poznałem, chociaż się pan przykrył pseudonimem, a poznałem po sposobie, który jest panu właściwy...

Ponieważ to była wiosna i słońce świeciło złościście, przyjąłem ten wstęp za komplement i grzecznie uchyliłem kapełusza.

— Jeżeli pan chcesz, dam panu artykuł — mówił dalej.

— Czy o teatrze? — zapytałem zimno.

— Artykuł ekonomiczny.

— Będzie mi przyjemnie... — zapewniłem go z uprzejmością, pełną rezerwy.

— Kwestja materialnego bytu u nas ludzi, piszących dla teatru, przyzna pan, posiada swoją doniosłość, bo teatr jest ważnym czynnikiem w życiu narodowym, a u nas ludzie, którzy zasilają oryginalnymi sztukami repertuar dramatyczny, są na lasce odwiecznych przepisów, zupełnie nie odpowiadających tyle razy już zmienionym warunkom ekonomicznym od czasu, kiedy te przepisy powstały. Wszędzie, wszędzie, na całym świecie najzyskowniejszym rzemiosłem literackim jest praca dla teatru — u nas komedjopisarz, to kopcinszek w rodzinie literackiej, kopcinszek, który je w kuchni nieomaszczone kartofle, podczas gdy pozostała rodzina spożywa sobie przy stole — no, wprawdzie nie ostrzygi i bażanty, ale jednak zawiesziste zrazy i kaszę ze skwarkami. Czy chcesz pan takiego artykułu?

Wzięłem ołówek do ręki.

— Tylko proszę pana — rzekł żywo, widząc, że u góry napisał jego nazwisko — bądź pan łaskaw nie wymieniać mego nazwiska. Po co? Nic ono do kwestji nie doda.

Przekreśliłem więc napisane nazwisko, robiąc w duchu uwagę, że jednak u nas jest bardzo dużo ludzi, którzy są gotowi powiedzieć prawdę prosto z mostu — pod pseudonimem. Odwaga cywilna nie jest zaprawdę najpiękniejszym klejnotem w koronie «nót» naszych.

— Wyobraź pan sobie, żeś napisał komedję dajmy na to, albo dramat, albo choćby farsę (przy pańskich zdolnościach nie trudno to będzie panu sobie wyobrazić). Przypuśćmy, że to jest arcydzieło. Jeżeli pan się grzecznie ukłoni Żelazowskiemu, on to przeczyta, a jeżeli znajdzie rolę dla siebie, to i wystawi. Otoś pan dostał się «na szczyty». Pierwszy polski teatr wystawił pańską sztukę. Sztuka ma trzy akty i dostałaś pan za nią... *trzysta rubli*. Tak, panie, trzysta rubli. Po sto rubli za akt. W drodze wyjątkowej łaski, jeżeli pańska sztuka «robie» kasę, i jeżeli pan umiesz chodzić około swoich interesów, możesz pan — po dwadziestu wyprzedanych przedstawieniach — dostać jeszcze dwieście rubli. Razem pięćset. A pisałeś pan sztukę rok.

Ze względu na nacisk, położony na ostatniem słowie, uważałem za stosowne pokręcić w tem miejscu głową.

— Na pańskiej sztuce wszyscy zarobią więcej od pana — ciągnął dalej — każdy z aktorów główniejszych dostanie więcej, niż pan, tapicer dostanie więcej, niż pan. I jeszcze — zanim pan dostaniesz asygnację do kasy — zjawią się u pana nazajutrz po premierze maszyniści teatralni, którym pan będziesz musiał dać z tych marnych 300 rubli jakiś dziesiątek «na piwo». I porównaj pan z tem los dziennikarza, który sobie codzień wypisuje po pięć, sześć rubli — z zagranicznych gazet; albo powieściopisarza, który bierze za powieść tysiąc lub półtora tysiąca rubli spokojnie, nikomu się nie kłaniając i nie troszcząc się o to, czy powieść robi klapę lub nie.

— Jednak do tych rubli trzystu trzeba dodać jeszcze honorarja z teatrów krakowskiego, lwowskiego, naszych prowincjonalnych.

— Z kolei, drogi panie, z kolci. Najprzód więc, że zacznę od końca, prowincjonalne teatry nie autorom nie płacą.

— Jakiem prawem?

— Prawem kaduka. Nie płacą i już. Dostają zwykle egzemplarz sztuki jakąś drogą niejasną, w każdym razie bez wiedzy autora, grają rzecz, nie pytając o pozwolenie, a w razie reklamacji nie raczą nawet odpowiedzieć na list. Udać się do sądu? Kłopot, strata czasu, zdrowia i pieniędzy. I kiedy uzyskasz pan wyrok — już dyrektor, który pana ograbił, zdążył zbankrutować i zamienił się na zwyczajnego aktora. Co mu pan zabierzesz? Przecież nie tę jedyną część garderoby, w której rano w cukierni robi dowcipy, a wieczorem gra margrabiów? A jednak u nas, na prowincji, są warunki potemu, aby teatr rozwinał się tak, by opłaciło się dlań pracować; kilka miast posiadają piękne budynki teatralne: Kalisz, Łódź, Lublin, Kielce, Sosnowiec; na prowincji nie istnieje ten, zabijający prywatne przedsiębiorstwa teatralne warszawskie, podatek, dochodzący do 20 proc. *brutto*. Brak tylko poważnych ludzi, którzyby ujęli w swe ręce te przedsiębiorstwa, ludzie, mających dwie niezbędne potemu rzeczy: kapitał i wykształcenie literackie.

— Więc istotnie prowincja nie panu nie przynosi?

— Mogę panu wymienić w tej chwili pięć sztuk moich, które były grane we wszystkich większych miastach, a które mi nie przyniosły ani grosza. Dawniej tam śledził to, rzucił się, gniewał, groził. Rezultat: te trzysta rubli, com dostał za sztukę w Warszawie, starczało mi akurat na Karlsbad, aby podreperować popsutą wątrobę. Dziś machnąłem ręką na to.

— A Lwów? Kraków?

— Tam co innego. Stosunki są uregulowane, na czele teatrów stoją literaci (ludzie uczciwi), od każdego przedstawienia autor dostaje 10 proc., jak wszędzie na świecie, ale są to małe miasta, sztuka idzie parę razy, ceny miejsc są niskie — cała parada: kilkadziesiąt guldów. Dobrze i to — ale na tem nie można się oprzeć. A gdy ci przyjdzie fantazja pojechać do Lwowa lub Krakowa, aby zobaczyć swoją sztukę, to musisz do tantjenty dobrze jeszcze dolożyć. Tak, panie, w takich warunkach, my, komedjopisarze, musimy pracować. Co do nas,

starych, mniejsza o to, — ale ukazują się młodzi, i zdolni — Wyspiański, Kisielewski, Wójcicka, Siedlecki, Garczyński, Powojczyk — warto o nich pomyśleć.

Po chwili dodał żywiej:

— O! gdzie się otwiera pewne pole do pracy — to w teatrze ludowym. Ograniczone niezawodnie, ale wdzięczne pod niejednym względem. Teatr ludowy płaci od aktu i przedstawienia. A więc rodzaj tantjenty. Dotychczas grał wyłącznie stary repertuar i dawał autorom za stare sztuki po rubli dwa od aktu i przedstawienia. Pierwszy Zygmunt Przybylski napisał sztukę specjalnie dla teatru ludowego; «Pracownice igły». Oznaczono mu honorarjum na powyższych zasadach — na rubli cztery. Sztuka ma 5 aktów, a więc od każdego przedstawienia autor otrzymuje rubli 20. Jeżeli sztuka pójdzie razy sto — a to nie jest nie możliwe — honorarjum wyniesie 2 tys. rubli. No, to jest przynajmniej jakaś liczba.

— A ogródki? — zapytałem.

— Panie, byłoby to pole do pracy bardzo wdzięczne. Pomimo rozmaitych niedogodności, jakie teatry te przedstawiają, publiczność je lubi i będzie do nich chodziła, o ile będzie miała na co. Przytem publiczność ta jest tak pocziwa, że popiera jedynie oryginalne sztuki. Weź pan spis sztuk, które kiedykolwiek zrobiły w ogródkach furorę — będziesz pan miał wyłącznie rzeczy swoje: «Ojcowizna», «Pan Damazy», «Podróż po Warszawie», «Czartowska ława», «Chata za wsią», «Małka Szwarcenkopf». Taką publiczność to się całem sercem kocha i chciałoby się mieć szekspirowski talent choćby tylko dlatego, aby jej godnie za to złote serce dla rzeczy swoich wypłacić. Ale nad ogródkami ciąży dusząca zhora w postaci tak zwanej *szóstej części*. Monopol warszawskich teatrów pod tym tylko warunkiem swoich praw uszczupla. Podatek ten jest tak wielki, że niema przedsiębiorcy, któryby przez dłuższy czas go wytrzymał; kręci on się jak piskorz — a że aktorzy mają zagwarantowane gáže przez kaucje, że właściciel ogródka gwarantuje się także, dając dyrektorowi kasjera ze swego ramienia, że dostawcy, sparzeni na gorącym i nauczeni dmuchać na zimne, tylko za gotówkę robią transakcję — ostatecznie, w razie, gdy końce końców nie sięgają, ofiarą pada — autor. W rejestrze tych, którym dyrektor ogródkowego teatru płaci, autor zapisany jest na ostatniem miejscu. Da mu się — coś — tam — w razie, gdy zostanie pieniędzy.

— Dobrze. A teraz «jakaż, jakaż twoja rada — Robić, począć co wypada?»

— Dwie rzeczy przede wszystkim. Z tych pierwszą, główną i konieczną jest uregulowanie stosunku autorów do warszawskiego rządowego teatru — postawienie tego stosunku na zasadach, które na całym świecie literalnie, we wszystkich też miastach Cesarstwa — obowiązują. To, co się w Warszawie dzieje, jest zbyt długo trwającym anachronizmem. Autorowie sztuk oryginalnych powinni mieć 10 proc. tantjenty od każdego przedstawienia. Wymaga tego i słusność i porządek, i praktyczne względy. Teatr zresztą zyskać jedynie na tem może, nawet i finansowo. Wiele talentów, dziś unikających teatru, zacznie dlań praco-

wać, zainteresowanie się wzmoże, ludzie będą się do kasy cisnąć. W takim Paryżu co rok któryś powieściopisarz lub feljetonista przechodzi w szranki dramaturgów, bo to mu się najlepiej opłaca; że wymienię choćby Brieux i Capusa z ostatnich czasów. U nas, przeciwnie: ludzie z teatru przechodzą do literatury, na przykład Konar. Zresztą wiem, że obecny prezes teatrów, generał Iwanow, ma pod tym względem jak najlepsze chęci; ale nie wszyscy w zarządzie teatrów tak są dla autorów usposobieni. A zestaw pan tylko liczby — to, co zarabia Frenkiel, Ładnowski, Marcello — z tem, co w tymże teatrze zarabia Kozłowski, Zalewski, Przybylski rocznie, a dysproporcja bije w oczy.

— To jedno, a drugie?

— Drogie — to zniesienie, a przynajmniej znaczne obniżenie podatku *szóstej części*, która prywatnym przedsiębiorstwom w Warszawie nie pozwala wprost żyć. Wprawdzie przeprowadzenie tego nie jest rzeczą łatwą, bo tu teatr warszawski musiałby się wyrzec pewnej części swoich ubocznych dochodów. Tak przynajmniej przedstawiają tę sprawę niektórzy. Jednak kto wie, czy na temby jeszcze nie zyskał, bo dawszy możliwość rozwoju teatrom ogródkowym, wzmocniłby frekwencję publiczności ogródkowej, i mniejszym się kontentując podatkiem, zwiększyłby jeszcze swe dochody. Szósta część od dwustu rubli stanowi 33 ruble, a dziesiąta od pięciuset — 50 rubli. Przytem te teatry oddają Wielkiemu teatrowi rozliczne i cenne usługi: przygotowują aktorów i autorów, są stacją doświadczalną dla wielu sztuk. Dobra sztuka, ograna w ogródku, może liczyć na nowy sezon powodzenia w teatrze Rozmaitości. Doświadczenie to wykazało. Ogródkowy teatr nie jest konkurentem Rozmaitości, ale usłusznym jego pomocnikiem.

To powiedziawszy, położył mi rękę na kolanie.

— No, powiedz, kochany panie, czy to wszystko nie są rzeczy całkowicie słuszne? czy nie mam racji?

— Cóż panu z tego przyjdzie, że ja przyznam rację? Przecież wszyscy od dawna wiemy, że komedjopisarzom naszym należy się tantjema, i że instytucja «szóstej części» daje teatrykom istnienie, które nie jest ani życiem ani śmiercią...

— Ale pan napiszesz przecież to wszystko?

— Oczywiście. Pukajcie, a będzie wam otworzona...

Warszawa.

Varsoviensis.

II.

Nowa emigracja ze wschodniej Galicji.

Przebrzmiały hasła: Kanada! Brazylja! Teraz od Sanu po Zbrucz brzmi głośny okrzyk: Bośnia!

Tysiące ludu rusińskiego wysprzedaje grunty, ogrody, sadyby i spieszy kolonizować «okupowane kraje». Nie nędzarze, nie bezrolni i bezdomni spieszą tam, ale zamożni gospodarze, ludzie, posiadający po tysiąc i więcej guldénów majątku, opuszczają swą ojczyznę i pędzą na południe szukać nowej nieznannej, gonią za nieokreślonym bliżej — szczęściem.

Ruch emigracyjny włościan wschodniej Galicji zawsze mnie bardzo zajmo-

wał i obserwowałem jego objawy od pierwszej chwili poczęcia; zaznajamiałem nawet czytelników «Kraju» z jego bliższymi szczegółami — dziś, gdy on wszedł w nową zupełnie fazę, według mnie, daleko korzystniejszą dla ludu, niż wszystkie poprzednie — pozwolę sobie skreślić najważniejsze jego objawy. Ażeby się nie rozpląnąć w morzu ogólników, przedstawię zamknięty obrazek onej najściślej okolicy i objawy emigracyjnej w niej zaszły, a wizerunek ten można zastosować do całego obszaru wschodniej Galicji.

Zachodnia część buczackiego powiatu, zamknięta w trójkącie pomiędzy Monasterzyskami, Uściem-Zielonem a Koropcem, należy do najzamożniejszych zakatków Galicji: ziemia ciężka, trudna do uprawy, ale bogata, dawała zawsze dostateczne wyżywienie nielicznej stosunkowo ludności — ogromne lasy dworskie dostarczały sutego zarobku włościanom i w czasie zimy; folwarki, nie mając nadmiaru robotnika, płaciły drożej, niż w innych stronach, a zbiory siana na obszernych łąkach i żniwa odbywały się bez wyjątku «za kopiec» i «za snop», a wydzielano piątą kopiec siana i dziesiąty snop zboża, t. j. dawano daleko lepszy zarobek, niż w innych stronach Galicji. W dodatku budowa kilku dróg bitych powiatowych dostarczała ludności już całkiem sutego zarobku. Lud w zakatku tym żył dostatnio, odziewał się w stosunku do innych okolic zbyt kownie i o «nędzy ludu» mógł mówić chyba szkodnik społeczny. Co prawda, na nich nie zbywało, ale agitacje te odbijały się do niedawna, jak groch o ścianę, o zdrowy rozsądek chłopski i realne zapatrywania się na życie; z całej okolicy, liczącej około trzydziestu gmin i mającej z górą 30 tys. ludności, do Kanady i Brazylji wyjechało w ciągu lat dziesięciu zaledwie kilkudziesiąt indywiduów i to takich, których ubytku nikt zgola nie żałował. I z tych, co lepsi powrócili.

Dopiero we wrześniu 1900 roku zaczęła się szerzyć po jarmarkach i odpustach propaganda emigracji do Bośni. Ponieważ sprawa emigracji ludu zawsze mnie bardzo gorąco zajmowała, a jestem w tem szczęśliwym położeniu, że chłopci mi ufają i wiele dowiedzieć się mogą, stykając się z nimi ustawicznie, jako zastępca przewodniczącego «związku kółek rolniczych» powiatu buczackiego, przeto zaraz postarałem się «zasięgnąć języka» o tym nowym ruchu. Dowiedziałem się też wkrótce, że wysłano kilku agentów, zorganizowanych i praktycznych chłopów, w celu zbadania miejscowych warunków kolonizacji w Bośni. Po kilku tygodniach wysłańcy powrócili. Najcharakterystyczniejszym w tym wypadku jest szczegół, że żaden z nich nie chciał dawać za darmo informacji, zażądali, żeby im gminy złożyły po 40 zlr., t. j. zwróciły koszt podróży i pobytu w Bośni, a wtenczas obznajomia ludność z tem, co się w Bośni dzieje. Składali się więc chłopci po kilkudziesiąt centów, ażeby zdobyć te cenne informacje.

Znając dokładnie naturę chłopską i wiedząc, że w razie takiej agitacji, żadne perswazje ani namowy, idące ze strony dworu, nie robia żadnego dodatniego skutku, a nawet działają wprost przeciwnie, nie narzucałem się im zupełnie z radami, czekałem aż sami przyjdą. I doczekałem się tego.

W grudniu r. z. zjawilo się u mnie z dziesięciu gospodarzy zamożnych i uczciwych. Wyszedłem do nich spytać o powód deputacji. Odpowiedzieli, że mają ważny interes. Domyślając się, jaki to interes, nie wspominałem jednak o Bośni ani słowa, czekając, aż sami z tem wystąpią. Po godzinnej gawędzie o najrozmaitszych sprawach, najpoważniejszy chłop wystąpił z przemową:

— A my byśmy pana prosili, żeby pan pojechał do Bośni, tam się rozglądnać i kupić od jakiego turka majątek.

Udałem, że nie domyślam się celu tej przemowy; odpowiedziałem:

— Cóżby z tego było, gdybym kupił, tam trudno o robotnika, tobym nie miał kim tej ziemi uprawić.

Na to chłop:

— Jakby pan kupił duży majątek, to nasi ludzieby poszli, pauby im dał po kawałku pola, a omiby obrabiali i to, co panu zostanie.

W tej propozycji widnieje jaskrawo obrzymi konserwatyzm galicyjskiego chłopca. Z dalszej gawędy dowiedziałem się, że już i arendarza namawiali, by szedł z nimi i u proboszcza byli z tą samą propozycją; jednym słowem, chcieli stworzyć w Bośni dokładną kopję wsi galicyjskiej.

Gdym im tłumaczył, że im zupełnie «pana» nie potrzeba, a tem bardziej arendarza, że jeżeli tam warunki są tak świetne, jak oni twierdzą, to chłopci sami dadzą sobie radę, odpowiedzieli:

— Pan nam potrzebny, bo kto będzie za nas w «becyrku» gadał i kto nas nieświadomych bronid?

A inny w obronie arendarza dodał:

— A jak na przednówku zabraknie chleba, to zdalby się Moszko, żeby ludziom «poborgował».

Na moje stanowcze oświadczenie, że ojczyzna dla ich kaprysu opuszczać nie myślę, odstąpili od tego projektu, ale nalegali, ażebym koniecznie, bodaj na kilkanaście dni pojechał do Bośni zbadać dokładnie warunki osadnictwa i im *pewnych* udzielił informacji. Niestety, bardzo pilne zajęcia nie pozwoliły mi dotychczas zadośćuczynić temu ważnemu społecznemu obowiązkowi. Obiecuję sobie w maju zrobić tę wycieczkę.

Tymczasem ruch zupełnie nie ustał i agenci chłopscy jeden za drugim jeździli do Bośni, a chłopci, widząc, że im zupełnie nie odradzam, coraz częściej przychodzili do mnie, to pojedynczo, to grupami «radzić się»: czy jechać, czy nie?

Ponieważ pomiędzy nimi byli ludzie nawet bardzo zamożni, których znałem od lat kilkunastu, i którzy pokładali we mnie zupełną ufność, potrafiłem więc z nich wybadać, co jest właściwie przyczyną tego ruchu?

Z rozgoryczeniem mówili mi:

— U nas to tylko urzędnikom dobrze. Siedzi sobie taki pan w «kancelaryi», cygaro pali, gazetę czyta, a do człowieka, jak do psa gada. On wie tylko jedno: płac! płac! i ciągle płac!

Gdym im tłumaczył, że podatki są rzeczą konieczną, że je nakłada parlament, złożony z posłów, wybierany przez cały naród.

Odpowiadali:

— My wiemy, że i pan płaci więcej, niż zapłacić może, ale gdyby pan kupił ziemię w Bośni, toby pan tam podatków nie płacił.

Później zaczęli się skarżyć na ogromne opłaty, jakie z nich ściągają unickie duchowieństwo.

— Umrze człowiek — mówili, — zapłać księdzu 30—50 zlr., notariusze i podatek zabierze sto, to się dzieciom mało co zostanie, tylko kłopotu dużo.

I przytaczali mi zagrodę chłopską, w której w ciągu lat dziesięciu umarli po kolei dziad, ojciec i syn; zagroda ta, należąca do bogatej rodziny, zniszczała zupełnie, bo koszta pogrzebów, podatki spadkowe i inne należności pożarły około 500 zlr. — wówczas, gdy całe to gospodarstwo warte było około 2 tys. zlr.

Wreszcie podczas świąt Bożego Narodzenia Paweł Koniccki, mój gumieny, który już raz emigrował do Texas i tam stracił kilkaset zlr. i dziecko (dzieje jego emigracji opisałem przed dwoma laty w «Kraju»), przyszedł, oświadczył mi stanowczo, że służy tylko do roku, a d. 1 marca emigruje do Bośni.

Człowiek to uczciwy, trzeźwy, bardzo pracowity i wskutek tego zamożny, żył dostatnio i dorabiał się grosza. Ponieważ ufał mi zupełnie, mówiłem z nim otwarcie i serdecznie mu odradzałem tej nowej próby. — Głuchy był jednak na wszelkie przedstawienia, powiedział mi, jako argument:

— Choćbym dziesięć lat u pana pracował, to będę tylko zamożnym sługą, a w Bośni będę panem.

Wyliczyłem mu, że na eskapadzie do Ameryki stracił około 800 zlr., a u mnie służyć i nie zamęczając się pracą, zaoszczędził za trzy lata z górą 300 zlr. Nie przekonało go to, stanowczo żądał uwolnienia od d. 1 marca... I w rzeczy samej pojechał.

W styczniu starosta buczacki, powiedział mi, że z mej okolicy kilkudziesięciu ludzi zażądało paszportów emigracyjnych i prosił mnie o zbadanie bliższych przyczyn tej emigracji i dokładnych szczegółów o ludziach, którzy wyjechać zamierzają. Łatwo mi przyszło znaleźć uczynić temu żądaniu, bo miałem — jak czytelnik zauważyć może — najdokładniejsze źródłowe informacje. Powiedziałem więc p. staroście co wiedziałem o przyczynach tego ruchu, a po kilku tygodniach potrafiłem sobie rozklasyfikować na trzy kategorie emigrantów. Oto one:

1) Gospodarze zamożni, których żadna niedola nie gnębi, sprzedają tu swe grunta i sadyby, a uzyskawszy po 1,500—3 tys. zlr., idą do Bośni, ażeby tam kupić duże przestrzenie uprawnej już ziemi od muzułmanów, stale opuszczających okupowane kraje. Ludzie ci nasiadają dla «poprawienia losu»; wszyscy bez wyjątku, tak jak mój incipan Paweł Koniccki, chcą być w Bośni — «panami». Może się im to uda.

2) Ubodzy chałupnicy i bezdomny proletarijat wiejski dają masami, spodziewając się, że dostanie w Bośni ziemię darmo... Głoszą bowiem agenci, że rząd krajowy rozdaje tam dawne ziemie sultańskie nowo-przybyłym osadnikom darmo, byleby budowali osady, karczowali lasy i uprawiali nieużytki... Tej kategorii emigrantów jest najwięcej.

3) Bardzo wielu wreszcie «majstrów», to jest cieśli, kowali, kolodziejów, szewców i t. p. profesjonalistów udaje się do Bośni czasowo, na próbę. Twierdzą oni, że tam wskutek świeżego, a bardzo licznego

osadnictwa, rzemieślnicy będą mieli ogromny zarobek, ponieważ zupełnie żadnych rzemieślników nie ma... Ci nie sprzedają swych chałup, ani gruntów, zostawiają żony i dzieci na gospodarstwie i mają nadzieję, że w jesieni ze znacznymi pieniędzmi do zagród domowych powrócą.

Ruch ten — mojem zdaniem — jest ze wszystkich dotychczasowych emigracyj najzdrowszy i najracjonalniejszy. Ubytek rąk do pracy — jak dotychczas w najbliższej naszej okolicy obliczyć można — nie będzie tak znaczny, żeby zagroził istnieniu większych gospodarstw, a włościanie, przez dalekie podróże i zwiedzanie nieznanych krajów cywilizują się i jaśniej na świat patrzą. Wprost zabawnem mi się wydaje, gdy z chłopami, którzy dotychczas nie znali nawet swej krajowej stolicy, rozmawiam o Buda-Peszcze, Zagrzebin, Bośni, Brodzie tak, jakbym mówił o Monasterzyskach lub Buczaczu, a co najwięcej o Stanisławowie lub Tarnopolu.

Terazniejsza emigracja kieruje się z naszej okolicy bez wyjątku w stronę *Prijavora*, w przekonaniu, że rząd okupowanych krajów rozdaje lasy i pastwiska sultańskie nowym osadnikom darmo, i na dziesięć lat uwalnia ich od podatków. Jada oni tam bez przygnębienia, z tą pociechą, że jeżeli im tam źle będzie, to mogą w każdej chwili wrócić, bo koszta przejazdu wynoszą od osoby po 12 zlr.

Obiecują pisać, i o swych dalszych losach stale mi donosić; nawzajem przyrzekłem im uroczyście odwiedzić ich w nowych osadach, jak tylko mi czas na to pozwoli. Po odbyciu tej wycieczki, pośpieszę zapoznać czytelników «Kraju» z dalszemi losami moich dotychczasowych sasiadów¹⁾.

¹⁾ Zanim od autora niniejszego artykułu otrzymany zapowiedziane szczegóły z wycieczki jego do Bośni, wyjaśniające ekonomiczne warunki, w jakich znajdują się tam galicyjscy wychodźcy, podajemy za «tłowskim „Przedświtemem” następującą przestrożę: „Od ks. d-ra Widackiego, proboszcza w Dunajowie, otrzymujemy następujące pismo: Skoro rozpoczęła się emigracja do Bośni, zwróciłem się z pisemnem zapytaniem do rządu Bośni i Hercegowiny, w celu otrzymania pewnych informacji. Uczyniłem to w nadziei, że, mając wiadomości z pewnego źródła, będzie można wykazać naszym włościanom całą lekkomyślność ich postępowania, albo, gdyby odpowiedź stwierdziła ich nadzieję, będzie można przynajmniej zapewnić opiekę tym, których od opuszczenia rodzinnej ziemi nie już nie powstrzyma. Na moje pismo dopiero obecnie, za pośrednictwem buczackiego starostwa otrzymałem następującą odpowiedź: „Rząd krajowy ma zaszczyt prosić z urzędu świetne starostwo o uprzejme powiadomienie rzym.-kat. kapłana Tadeusza Widackiego w Baryszu, w odpowiedzi na załączoną jego prośbę, w której uprasza o informację w sprawie kolonistów w Bośni, mianowicie, iż rząd krajowy nie rozporządza wcale gruntami, zdatnymi do kolonizacji, wobec czego, prośby jego nie jest w stanie przychylnie załatwić. Sarajewo, d. 21 kwietnia 1901 r.” Powyższy urzędowy komunikat rządu bośniackiego, niechaj będzie przestrożą dla wszystkich tych włościan, którzy, dając się uwodzić fałszywym podszeptom lotrowskiej agitacji, lub niedorzecznym, a ryzykownym nadziejom polepszenia w zbyt łatwy sposób swego bytu, marzą jeszcze o emigracji do Bośni lub Hercegowiny. Starostwa wszystkich powiatów, w których ruch taki się po-

Ostatecznie zdaje mi się, że jeżeli uda się Austrii «okupowane kraje» na stałe przyłączyć do monarchji, to na długie jeszcze lata będzie ona miała bardzo korzystny sposób skierowania i zużytkowania żywiołu emigracyjnego, którego nikt nie potrafi zatrzymać w kraju — w celu zaludnienia i ucywilizowania małoludnej i dzikiej prowincji.

K. Soltan-Abgarowicz.

ROSYJSKA SZKOŁA

w świetle opinii publicznej.

W zdaniach prasy rosyjskiej o reformie szkół ujawniła się zgodność, zasługująca na zaznaczenie. Wyjątkową postawę zachowują co prawda «Mosk. Wiedomosti» i «Grazdianin», sam jednak fakt tak słabej liczebnie mniejszości świadczy wymownie, o ile dążenie do reformy w dziedzinie ustroju i systemu szkolnego odpowiada sympatjom rosyjskiego społeczeństwa.

Przedewszystkiem należy uwzględnić, iż konieczność radykalnej rewizji i poprawy szkolnego ustroju podniesioną już została bardzo stanowczo w Najwyższym reskrypcie do generała Wannowskiego. Doniosłość przedsięwziętej reformy wyraźnie określona była w tym akcie, zapowiadającym «odnowienie i uporządkowanie szkoły rosyjskiej», a to z powodu «doświadczenia z lat ostatnich, które uwydatniło poważne braki w ustroju szkolnym».

Otóż najbliższe doświadczenie dowiodło jaknajwyraźniej, iż datująca się z roku 1884 obecna ustawa uniwersytecka, obrachowana głównie na zawarowanie karności i spokojnego zachowania się młodzieży, a w tym celu pozbawiająca rady uniwersyteckie wszelkiej samoistności oraz wszelkiego oddziaływania na słuchaczy po za obrębem audytoryjów — zamierzonego celu wcale nie osiągnęła. Gdy zaś ów zupełny zanik autonomji ciała profesorskiego znamiennej stanowi cechę wspomnianej ustawy, logicznym tedy wynikiem «radykalnej rewizji ustroju szkolnego», w zastosowaniu do szkoły wyższej, musiało być powszechne niemal oświadczenie się prasy i opinii publicznej za przywróceniem ustawy z r. 1863, opartej na zasadzie obieralności profesorów, oraz władzy uniwersyteckiej.

W stosunku do szkoły średniej, kierunek, w jakim się wyraziła opinia publiczna, wskazany był również przez zasadniczą, cechę systemu gimnazjalnego, który wprowadzono ze zbytnim pośpiechem i z surowością bezwzględna w ustawie z roku 1871. System ów polegał na bez-

jawiał, winny o treści przytoczonego oświadczenia zawiadomić ludność włościańską. (Prz. Red.).

warunkowej przewadze języków starożytnych w całym zakresie nauczania. Celem ściślejszego scharakteryzowania istniejącego planu szkoły średniej, wystarczy nadmienić, iż w tygodniowej liczbie godzin wykładowych w całości wszystkich ośmiu klas, zajmują dotąd starożytne języki 75 godzin, podczas gdy na jedyny gimnazjalny przedmiot z dziedziny przyrodoznawstwa, t. j. na fizykę, przeznaczono 7 tylko godzin w tygodniu na wszystkie razem wzięte klasy. Po językach starożytnych najwięcej stosunkowo zajmują czasu wykłady matematyki, oraz języka rosyjskiego (po 29 godzin tygodniowo).

Jakkolwiek języki starożytne przeważają w gimnazjach niemieckich w sposób jeszcze większy, usprawiedliwia to najprzód względ, iż w Niemczech ma za sobą szkoła klasyczna tradycję odwieczną, zkadinał także z większym, niż w Rosji funkcjonuje ona powodzeniem. Nie przeszkadza to jednak, że już dają się słyszeć obecnie, tak w Niemczech jako i we Francji, poważne głosy za zmniejszeniem, a ewentualnie za całkowitem nawet zniesieniem systemu klasycznego. Rzecz prosta, iż w Rosji, gdzie system ów świeżej dopiero jest daty, a kultura europejska przyjęta została z drugich rąk, nie zaś bezpośrednio u starożytnego zaczerpnięta źródła, nie posiada wcale klasycyzm owego uroku i poważania, jakie długa tradycja narodowa metodom, zarówno jak instytucjom nadawać jest w stanie.

Wykłady łaciny, a zwłaszcza greki w szkole rosyjskiej, w okresie, poprzedzającym ustawę z r. 1871, bardzo były szczupłe, nowy zaś system wprowadzany był forsownie przy corocznem wyrzucaniu ze szkół tysięcy młodzieży, co mu powszechną jednako niechęć.

To też za wyjątkiem obecnych redaktorów «Mosk. Wiedom.», jako spadkobierców głównego szermierza klasycyzmu, Katkowa, jednomyślnie odzywa się dziś cała rosyjska prasa za częściowem ograniczeniem lub całkowitem usunięciem systemu klasycznego. Prąd ten w tym stopniu rosyjską porwał prasę, iż cała różnica zdań polega li tylko na rozmiarach żadanego przekształcenia szkoły średniej. Zbytecznym byłoby tedy jakiegobądź pojedyncze w tej mierze przytaczać głosy. Wystarczy powołać się na wygłoszony w «Nowostiach» projekt zredukowania godzin języków starożytnych w gimnazjach o 23 godziny w tygodniu, celem pozyskania więcej czasu na wykłady historii, geografii i fizyki. Nie ogranicza się atoli autor rzeczzonego artykułu na zredukowaniu wykładów greki i łaciny, lecz wskazując, iż obok klasycyzmu starożyt-

nego istnieje jeszcze w szkole «klasycyzm rosyjski», t. j. nauka języka cerkiewno-słowiańskiego z rozbiorem i tłumaczeniem dzieł w owym języku pisanych, jak niemniej wykład starych legend («bylin»), prowadzony w sposób dość arbitralny, żąda autor, by ten dodatkowy klasycyzm całkowicie wyrzucono ze szkoły realnej, w gimnazjum zaś wedle możności ograniczono, a natomiast rozszerzono wykład literatury nowoczesnej. Trudno odmówić słuszności temu wymaganiu, gdyż o ile reforma szkoły średniej odbyć się ma kosztem Homera, Platona, Wirgiljusza i Horacego, niepodobna wykładu starożytnych pisarzy słowiańskich, nierównie mniejszego znaczenia, w całej zachować rozciągłości.

Łatwo powiedzieć: — niech ze szkoły, dającej ogólne wykształcenie, ustąpią greka i łacina; trudniej atoli przyjsć do zgody — jaką mianowicie dyscypliną starożytne języki w tej szkole zastąpić. Z jednej strony dają się słyszeć nawoływania, by średniej szkole w państwie rosyjskiem nadano przeważnie charakter narodowo-rosyjski. Projektodawcy tego rodzaju zdają się rozmyślnie ignorować fakt najoczywistszy, iż obecna szkoła średnia posiada już charakter narodowy co najmniej o tyleż, o ile go ma szkoła we Francji i w Niemczech. Owszem, stanowczo możnaby twierdzić, iż równoległe z mniejszą, niż zagranicą liczbą godzin, poświęconych na starożytne języki, zajmują już obecnie w gimnazjach większe miejsce przedmioty tak zwane «ruskie», aniżeli odpowiednie przedmioty w szkole średniej francuskiej lub niemieckiej. Każdy krok dalszy w tym kierunku niewątpliwą tedy stanowilby przesadę.

Zkadinał ujawniają się równocześnie wymagania, ażeby ogólno-kształcącej szkole nadano charakter możliwie praktyczny, wprowadzając do jej zakresu ogólne pojęcia z dziedziny prawa cywilnego i karnego, postępowania sądowego, ustroju administracyjnego, budowy, oraz funkcjonowania głównych maszyn, naukę buchalterji, higieny i t. p. Dowolne pomysły w tym kierunku żadnego oczywiście nie mogą mieć kresu. Rozmijają się jednak one z zasadniczem zadaniem ogólno-kształcącej szkoły, którem być powinno w pierwszym rzędzie właśnie — kształcenie młodocianego umysłu za pomocą systematycznej wiedzy naukowej.

Jako wdzięczny i wydajny materiał, rozwojowi umysłowemu sprzyjający, służyć mogą: językoznawstwo, literatura i historia, których podstawę stanowi nauka języków starożytnych, albo system nauk ścisłych i przyrodniczych. Każda z tych dyscyplin naukowych nie może, rzecz

prosta, zawładnąć szkołą despotycznie, wyłączając wszystko inne. Jedna z nich z konieczności druga dopełniać winna, a kwestja tu polega jedynie na tem, której z nich oddać pierwszeństwo, inna podporządkowując. Każdy system ma swoje zalety i swoje wady, jeden takie, drugi inne. Ale rozwijając przeważnie zdolności, każdy z nich jest dobrym sam w sobie, głównemu odpowiadając szkole średniej celowi. Tak jeden, jak i drugi widzimy urzeczywistniony w społecznej europejskiej i amerykańskiej szkole średniej dwóch typów odrębnych, ściśle jednak naukowych.

Całkiem inaczej przedstawiałyby się wykłady z mieszanej i pstrej masy «wiadomości praktycznych» albo wskazówek w życiu powszednim pożytecznych. Okruczy z nauki higieny, z sądownictwa, z urywkowych pojęć o ustroju państwowym, podawane narówni z filozofją lub z teorią prawa, ani do rozwoju umysłowego uczniów przyczyniałyby się nie mogły, ani gruntownych nie dawałyby wiadomości o tym lub owym przedmiocie. Im obszerniejsze w szkole miejsce zajęłyby tego rodzaju encyklopedyczna pstrokaczna, tem większą poniosłyby szkodę wykłady prawdziwie naukowe. Nie idzie za tem naturalnie, by ze szkoły średniej wyłączone być miały wszelkie ćwiczenia dodatkowe, chociażby naprzykład w buchalterji, lecz wybierając je i oznaczając ich miejsce, należy traktować je właśnie, jako dodatkowe, narówni z ćwiczeniami w gimnastyce, muzyce lub tańcach. Materiał informacyjny należy do encyklopedji albo do kursów specjalnych, lecz nie do systemu szkoły naukowej, którą winna być szkoła średnia.

Obok zreformowania tej szkoły, najwybitniejszą kwestją, będącą w tej chwili na porządku dziennym, jest zagadnienie, dotyczące możliwego obecnie ustroju uniwersytetów. Uniwersytecka ustawa z r. 1884 pozbawiła ciała akademickie wszelkiej samodzielności, usuwając obieralność profesorów i rektorów, oddając kontrolę pod względem karności wyłącznie w ręce inspektorów, bezpośrednio podwładnych kuratorom. Grono profesorów pozbawione w ten sposób zostało wszelkiej możliwości oddziaływania na zachowanie się młodzieży akademickiej nawet w murach uniwersytetów. Otóż przeważna większość głosów prasy rosyjskiej oświadczyła się obecnie za przywróceniem ustawy uniwersyteckiej z r. 1863.

Zkadinał w tej ostatniej ustawie, zarówno jak w działającej obecnie, pominięto całkowicie zasadę jakiegobądź stowarzyszenia się uniwersyteckiej młodzieży, prawo zawią-

zywania kółek lub grup prowincjonalnych, zakładania koleżeńskich kas wzajemnej pomocy, wypożyczalni książek i t. p., jako też prawo wybierania delegowanych, upoważnionych do przedkładania władzy uniwersyteckiej potrzeb i pragnień uczących się w zakresie życia akademickiego. Większość profesorów, którzy się w tym przedmiocie, a także w kwestji ogólnego urządzenia uniwersytetów odezwali, oraz większość pism wystąpiły z żądaniem przywrócenia autonomji radom uniwersyteckim, uwzględniając w dodatku, prawie jednomyślnie, konieczność dopuszczenia pewnej wpróżd studentów organizacji koleżeńskich, uprawnionej do reprezentowania ich potrzeb przed rektorem, dziekanami, albo całym wreszcie senatem akademickim.

Wyjątkowe stanowisko w tej kwestji, tak samo, jak i co do zredukowania kursu klasycznego w gimnazjach, zajęły «Mosk. Wiedom.». Zdaniem tego dziennika, cała tocząca się obecnie w prasie dyskusja nad reformowaniem szkoły, niczem jest innym, jak «wyuzdana gadanina i zuchwałem wykoszlawianiem faktów, przyczyniającem się jedynie do wywołania trwogi i zamętu w umysłach». «Mosk. Wied.» twierdzą, iż agitacja prasy liberalnej w tej mierze «dąży wprost do obniżenia naukowej wartości szkół, do wyrzucenia z nich, o ile to możliwe najwięcej—wszelkiej wiedzy prawdziwej» i t. d. «Grazdanin» nie chce również ani uniwersyteckiej autonomji, ani sądu i korporacji, a główną wadę stanu obecnego upatruje w «przepelnieniu» uniwersytetów studentami, którym brakuje nie tylko ochoty do uczenia się, lecz nawet miejsca, «gdzie usiąść», gdyby się rzeczywiście uczyć chcieli.

Większość jednak organów prasy rosyjskiej, stanowczo uznaje konieczność reformy na zasadzie samodzielności. Sens ogólny najważniejszych głosów prasy streścić można w krótkim orzeczeniu «St.-Petersburskich Wied.» ks. Uchitomskiego: «niezbędną jest dla uniwersytetów autonomja, która była ich udziałem zawsze i wszędzie w Europie zachodniej, a również i organizacja studentów; ta ostatnia tem niezbędniejsza, iż nieistnienie organizacji studenckich było, jest i będzie zawsze tylko fikcją». Dziennik wspomina, iż autonomja dostatecznie była zawarowana w ustawie z r. 1863, której jednak brakło uznania studenckich urządzeń korporacyjnych. «Russk. Wied.» zaprzeczyły słuszności twierdzeniom o nadmiernej liczbie studentów w uniwersytetach rosyjskich, gdyż najwyższe nawet cyfry studentów w uniwersytetach petersburskim i moskiew-

skim—3 do 4 tys.—znacznie ustępują cyfrom studentów w uniwersytetach zachodnich, w innych zaś rosyjskich uniwersytetach ilość słuchaczy jeszcze jest mniejsza, a w stosunku do ludności kraju nawet minimalna. «Russk. Wied.» wskazują na przykład Finlandji, której ludność wynosi półtrzecia milj. dusz, gdy tymczasem na uniwersytecie hel-singforskim znajduje się przeszło 2 tys. słuchaczy. Dziennik ten, jako organ profesorów uniwers. moskiewskiego, występuje oczywiście w obronie zasad autonomji rady i związków studenckich.

Konieczność przywrócenia ustawy z r. 1863, lub opracowania nowej, opartej na powyższych zasadach, uznają również «Nowosti», twierdząc, iż za czasów ustawy z 1863 r. nigdy studenckie rozruchy większych nie przybierały rozmiarów, oraz, że dla spokojnego zażegnania zaburzeń niezbędnem bywa wysłuchanie żądań studentów, wyrażonych przez delegowanych kolegów, zamiast upominania zwróconych do tłumy, któremu niekiedy brakuje chłodnej rozwagi. «Rossija» również radzi powrócić do zasad ustawy z r. 1863, uzupełniając je wytworzeniem organizacji korporacyjnej uczących i uczących się. «Rossija» dodaje, iż spółki «rodaków» t. zw. «ziemlaczestwa», nigdy nie przestały faktycznie istnieć w uniwersytetach. Nawet «Nowoje Wremia» przemawia za powrotem ku ustawie z r. 1863. Organ p. Suworina uchylił zarzut «kamaraderji», czyniony uniwersyteckim radom w wyborze profesorów, i twierdzi, iż ustawa z r. 1884, która obieralność ich zniosła, «szerokie rozwarła pole dla ludzi średnich, tuzinkowych, obniżając w społeczeństwie powagę sfery akademickiej». W innym znowu artykule zgadza się tenże dziennik nawet na korporacje studenckie, jakkolwiek zastrzega dla nich konieczność stanowczego zakazu wtrącania się do spraw publicznych.

W toku dyskusji dziennikarskiej zainicjowały «Nowosti» szereg «interviewów» z profesorami uniwersytetu, oraz wyższych instytutów specjalnych odnośnie do kwestji reformy szkół, inne też dzienniki poszły za tym przykładem. Niepodobna naturalnie streścić w kilku wierszach wyrażone przez kilkunastu mężów nauki zdania, które się rozbiegły na licznych szczegółach kwestji tak skomplikowanej. Wystarczy przytoczyć parę jeno przykładów, nadmienając, iż konieczność przywrócenia autonomji i niezbędność uznania prawidłowych związków studenckich, podniesioną została z całą stanowczością przez wszystkich niemal «interviewowanych» profesorów.

Członek akademji nauk prof. Be-

kietow, profesorowie: Muszkietow i Konowalow są zwolennikami ustawy z r. 1863, a także uznania korporacji. Prof. Muszkietow wypowiedział nadto przekonanie, iż projektowane przez niektóre dzienniki zjednoczenie wszystkich szkół wyższych pod zarządem jednego ministerstwa oświaty, požądaniem nie jest, gdyż mają instytuty techniczne niektóre potrzeby specjalne, których zadośćuczynienie przechodzi kompetencję wspomnianej dykasterji. Prof. Jewniewicz uzupełnił przykładem niezbędnosc obierania profesorów przez rady, mówiąc, iż nadarzyła mu się sposobność wykrycia w rozprawie pewnego profesora-adjunkta w wyższym zakładzie mnostwa błędów w zasadniczych punktach nauki, którą tenże wykłada.

Obieralność profesorów zapobiegłaby możności podobnych faktów.

Profesorowie Chwołson i Dogiel potępiali system wpisów na wykłady pojedynczych profesorów za specjalną opłatą, który spowodował nierównomierność w wynagradzaniu profesorskiej pracy. Prof. Dogiel wystąpił nadto, jako przeciwnik całkowitego przeobrażenia szkoły klasycznej na przyrodniczą. Zdaniem jego powinna być zachowana w szkole ogólno-kształcącej pewna równowaga pomiędzy jedną a drugą dyscypliną. Członek akademji nauk prof. Janzuł pragnie przywrócenia uniwersyteckiej ustawy z r. 1863, lecz tylko stopniowo, z tej mianowicie przyczyny, iż wskutek zniesienia autonomji rad, wtargnęła do grona profesorskiego spora liczba osobników, którzy najwyżej zasługują na miano «quasi-profesorów». Jednocześnie zauważył prof. Janzuł, tytułem zastrzeżenia, iż «zawiele nawet już dzisiaj mówią o autonomji i organizacji studenckiej». Za główne zło stanu obecnego uznaje prof. Janzuł fakt taki, «iż studenci zamalo się uczą, profesorowie również uczą ich zamalo».

Z poglądów prof. Jarosza, który także sprzyja autonomji, przytoczyć należy dwa szczegóły: studencką organizację uważa on za rzecz drugorzędną, «która się urzeczywistni z biegiem czasu», a jednocześnie widzi profesor w rozdawaniu przez uniwersytety dyplomów, dających przywileje w służbie rządowej, jak niemniej — w nadmiernem przeludnieniu uniwersytetów — warunki ujemne. Jako stanowczy przeciwnik szkoły klasycznej wystąpił słynny chemik, członek Akademji nauk prof. Mendielejew.

W pośród poruszonych w prasie rosyjskiej cech ustroju szkolnego pierwszorzędne znaczenie tym przyznać należy, które zjednały sobie właśnie przeważną większość głosów. Samodzielność uniwersyteckich

rad oraz uznanie studenckich związków korporacyjnych—oto niezbędne warunki zdrowego, normalnego życia dla uniwersytetu, jako organizmu, którego części składowe, to jest, grono nauczycielskie i ogół słuchaczy, połączone być muszą solidarnością nie tylko naukową lecz i moralną także, jeżeli ma swobodnie i silnie uderzać w tym organizmie tętno życia umysłowego i naukowej pracy. Co do obawy przeludnienia uniwersytetów, zakrawa ona na ironję. Jeżeli z liczby trzech tysięcy wpisanych studentów staną na odczyty w każdym dniu przeciętnie dwa tysiące, to jeszcze znajdzie się dla nich miejsca w 12 audytorjach i w ciągu 6 godzin czasu wykładowego; na jedno audytorjum i 1 godzinę przeciętnie przypadłoby w takim razie mniej niż 30 studentów. Bądź co bądź, racjonalniej byłoby troszczyć się o rozszerzenie akademickich gmachów i założenie nowych uniwersytetów, niż projektować sztucznie środki celem zmniejszenia liczby uczęszczającej na nie młodzieży.

Co się tyczy gruntowności wykładów, oraz powodzenia studjów, przyjąć można jako pewnik, iż tylko w normalnie urządzonym uniwersytecie, zabezpieczonym w warunkach samodzielności i wzajemnej spójni dążeń, kwitnąć prawdziwie mogą nauka i studja, karność i przystosowanie się młodzieży do praw i obowiązków obywatelskich.

Leon Polański.

NAJWYŻSZA INSTANCJA.

Przed trybunałem Hakaty.

Straciwszy zaufanie swego monarchy, p. Miquel ustąpić musiał z łona rządu. Usuniętemu od władzy ministrowi słowa pochwały i wyrazy uznania przynosi instytucja, która w Niemczech stanowi coś w rodzaju nieurzędowego rządu, a stawać lubi i po nad rządem. Instytucją tą jest—Hakata. Zarząd «Towarzystwa dla kresów wschodnich» przesłał eks-ministrowi skarbu Miquelowi i byłemu wice-przewodniemu ministerstwa stanu następujące pismo dziękczynne:

Najczcigodniejszy panie ministrze stanu! Waszej ekscelencji nie możemy z okazji jego wystąpienia z dotychczasowego urzędu powstrzymać się od wyrażenia naszej głębokiej wdzięczności za stałe popieranie niemieckich dążeń na kresach wschodnich naszej ojczyzny. Przewidującym wzrokiem wasza ekscelencja przed wielą laty rozpoznał ciężkie niebezpieczeństwa, jakie naszej narodowości grożą ze strony pruskich poddanych polskiego pochodzenia. Od dnia powstania związku naszego wasza ekscelencja okazał zupełne zrozumienie jego celów i zaszczytł jego działanie pomocem współpracownictwem. Od chwili, jak kierownictwo

wewnętrznej polityki przeszło w ręce waszej ekscelencji, rozpoczęło się celu świadome postępowanie król. rządu państwowego ku odwróceniu polskiego niebezpieczeństwa. Silne podstawy, jakie waszej ekscelencji udało się stworzyć dla prowadzenia świadomego celu niemieckiej polityki rządowej na wschodnich kresach ojczyzny, której wymownym obrońcą wasza ekscelencja był, tak często w parlamencie, zapewni pańskiemu imieniu uznanie ludu niemieckiego po wszystkie czasy. Do naszego podziękowania przylączają się tysiące patrijotycznych mężów ze wszystkich części Niemiec. Zwracamy do waszej ekscelencji najserdeczniejszą prośbę, aby swój wpływ, jaki zatrzyma, ufamy, także po ustąpieniu z zawodu urzędowego, wywierał jeszcze bardzo długo na życie polityczne naszej ojczyzny, aby i nadal zechciał naszej wielkiej sprawie i naszemu Towarzystwu, jak dotąd, udzielać swej opieki i swej życzliwości.

P. Miquel odpowiedział na powyższe pismo w następujących słowach:

„Szanownemu zarządowi Towarzystwa dla kresów wschodnich wypowiadam za uprzejme pismo najserdeczniejsze podziękowanie. Słusznie przypuszczacie, panowie, że polityka w kwestji polskiej, w której uczestniczyłem dotąd, jako członek ministerstwa stanu, znajdzie u mnie, także jako u prywatnego człowieka, o ile starczą siły moje, jaknajgorętsze poparcie i obronę. Zawsze byłem przejęty przekonaniem, że zadanie do spełnienia na wschodzie, któremu fałszywie podsunęto stronę wyznaniową, przedstawia jedną z najważniejszych kwestyj politycznych i narodowych, jaka jest postawioną nie tylko pruskim państwu, ale całemu ludowi niemieckiemu. Materjalne i duchowe podniesienie niemieczyny w mieszanych dzielnicach pozostanie dopóty głównem zadaniem, przedewszystkiem rządu pruskiego, dopóki polacy nie staną się wiernymi członkami państwa prusko-niemieckiego i nie zarzucą z swej strony zaczepnego zwalczania swych współobywateli niemieckich.

Dla osiągnięcia tego ostatecznego celu pokoju i narodowego pojednania powinniśmy połączyć się niemy wszystkie wyznania. Pański związek postawił sobie za cel wzmacnienie ducha patrijotycznego ciężko zagrożonej ludności niemieckiej, podniesienie jej odwagi, jej ufności w przyszłość, wreszcie wzbudzenie przekory niemieckiej, skupienie sił rozproszonych i przedewszystkiem wyjaśnienie ludowi niemieckiemu niebezpieczeństw na wschodzie naszych Niemiec. Dzieło jest trudne, dotychczasowo sukcesy panów atoli, przy pomocy konsekwentnej polityki rządu państwowego i niemieckiego ludu, dają pewną nadzieję ostatecznego zwycięstwa. *Miquel*.”

Jak widzimy, narazie usuniętem od władzy ministrom trybunał Hakaty wystawia świadectwa patrijotyzmu, a oni z rozrzewnieniem wyrażają mu za to «najserdeczniejszą podziękę». Co będzie, gdy w łonie Hakaty zgromadzi się więcej eks-ministrów malkontentów?

Otrzymujemy następujące pismo:

Warszawa, d. 15 maja 1901 r.

Komitet warszawskiej Kasy przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy.

Do redakcji „Kraju“ w Petersburgu.

Komitet Kasy literackiej uprasza o zamieszczenie załączającego się przy niniejszym sprostowania faktycznego.

Z poważaniem
za prezesa komitetu *Stanisław Krzemieński*,
sekretarz komitetu *Ign. Chrzastowski*.

„Z powodu wystąpienia redakcji „Kraju“ (Nr. 17 z d. 10 maja r. b.), podającego niekóre błędne informacje o funduszach Kasy literackiej i o czynnościach zarządu tej instytucji, komitet Kasy uważa za swój obowiązek oświadczyć co następuje:

1) Wartość 3 akcji Banku ziemskiego na sumę nominalną 3 tys. marek błędnie podano w „Kraju“ na rubli 1,852, gdyż w rzeczywistości owe 3 akcje przedstawiają wartość nominalną rubli 1,389, jak to stwierdza sprawozdanie ze stanu funduszu Kasy, w dziennikach ogłoszone.

2) W Kasie literackiej nie było żadnej „fundacji Er. Piltza“ w znaczeniu funduszu wieczystego, na wzór fundacji Paderewskiego, Pługa i Keniga, a darowiznie 3 akcji Banku ziemskiego ofiarodawca nie nadał specjalnego przeznaczenia.

„Błędnie również utrzymuje redakcja „Kraju“, jakoby zarzuty, uczynione p. Piltzowi „zarówno z zakresu etyki publicystycznej, jak i osobistej“, rozrzuśane przez komitet „w przeddzień ogólnego zebrania“, zostawały w jakimkolwiek związku z wnioskiem o zwrot 3 akcji Banku ziemskiego. Co do tego wniosku, komitet dał już w d. 6 maja w dziennikach stosowne wyjaśnienie.

„Zarzuty, o których mówi redakcja „Kraju“, komitet oceniał wskutek innego wniosku, dotyczącego p. Piltza. Dotychczas jednak opinii swojej w tej sprawie komitet nie ujawnił i nikomu nie komunikował, a wobec tego, twierdzenie redakcji „Kraju“, jakoby zarzuty te „uznane zostały we wszystkich punktach za nieuzasadnione“—nie opiera się na żadnej faktycznej podstawie“.

Z wielką przykrością, zniewoleni przez Komitet, powrócić musimy raz jeszcze do sprawy, którą uważaliśmy oświadczeniem naszym w Nrze 17 «Kraju» za zamkniętą. Na «sprostowanie» Komitetu odpowiedź damy jasną.

Co do dwóch pierwszych jego punktów przyznajemy Komitetowi słusność: fundusz, ofiarowany przez p. Piltza nie nosi urzędowej nazwy «fundacji», a oznaczenie w rublach wartości trzech akcji po tysiąc marek podaliśmy mylnie. Wytłomaczenie tych dwóch nieznaczających omyłek znajduje się poniżej w liście p. St. Hłaski.

Przyjmujemy do wiadomości dalsze oświadczenie Komitetu, że błędem jest twierdzenie, jakoby zarzuty osobiste zostawały w jakimkolwiek związku z wnioskiem o zwrot akcji.

Ustęp ostatni wreszcie «sprostowania» Komitetu odmawia nam *faktycznej podstawy* do twierdzenia, że zwrócone przeciw redaktorowi «Kraju» zarzuty, zarówno z etyki publicystycznej, jak osobistej, uznane zostały we wszystkich punktach za nieuzasadnione. Podstawę tę faktyczną mieliśmy w zupełności, gdyż orzekająca to uchwała Komitetu została nam natychmiast zakomunikowana za pośrednictwem dwóch jego członków, ludzi, których powagi w sprawach honorowych nikt, jesteśmy pewni, nie poważy się podać w wątpliwość: przez pp. Donimirskiego i Zakrzewskiego. Uważali oni snadź, iż mieli prawo, a nawet obowiązek zawiadomić redakcję «Kraju» o ostatecznym zamknięciu całej

sprawy przez stanowcze odrzucenie przez Komitet wszystkich oskarżeń, zwróconych przeciw jego redaktorowi. Na prośbę o potwierdzenie listowne powyższego ich oświadczenia, członkowie ci Komitetu przysłali redaktorowi «Kraju» następujące oświadczenie:

W-ny Erazm Piltz.

W odpowiedzi na zapytanie Pańskie, mamy zaszczyt donieść, że uchwały Komitetu Kasy literackiej, którego byliśmy członkami, w dosłownem brzmieniu, jak do protokołu została wniesiona, zakomunikować Panu nie możemy, gdyż protokołu posiedzenia z dnia 27 kwietnia, na którym uchwała w sprawie Pańskiej zapadła, dotąd nie przedstawiono nam do podpisu. Podajemy więc tylko treść zasadniczą tej uchwały: Komitet Kasy, rozpatrzywszy zarzuty, na zasadzie których pewna grupa członków Kasy zażądała zastosowania do Pana § 35 Ustawy, na podstawie wyjaśnień i dokumentów, przez Pana przedstawionych, znaczna większość głosów uznała, że żaden z zarzutów tych nie upoważnia do uchwalenia wniosku, przez grupę tę postawionego. Opinia ta miała być zakomunikowana Zebraniu Ogólnemu Członków Kasy literackiej.

Warszawa, 15 maja 1901 r.

Antoni Donimirski.

Adam Zakrzewski.

Oświadczenie to wątpliwości nie pozostawia żadnej.

Skoro Komitet w ówczesnym składzie uznał, że *żaden z zarzutów nie upoważnia do uchwalenia wniosku*, a w myśl § 35 Ustawy uzasadnienie choćby jednego zarzutu, przeciwnego etyce publicystycznej lub osobistej, do tego upoważniałoby bezsprzecznie — mamy wszelkie prawo i faktyczną podstawę, zgodnie z prawdą twierdzić, że zarzuty «wszystkie uznane zostały za nieuzasadnione».

Ostatni ustęp «sprostowania» Komitetu, odmawiający wszelkiej *faktycznej podstawy* twierdzeniu temu naszemu, a to «wobec tego», że Komitet opinii swojej w tej sprawie nie ujawnił i nikomu nie komunikował, zawiera jednak tak subtelna omyłkę w stylizacji, że ta aż sprawiać może wrażenie zręcznego wyminięcia prawdy. Jest to dwuznacznik, uczyniony kosztem cudzym: człowieka w swej dobrej sławie krzywdzonego.

O ile bowiem twierdzenie to nieznanym rzeczywistego przebiegu przypuszczać każe, że zarzuty wspomniane nie zostały uznane przez Komitet za nieuzasadnione — jest ono nieprawdziwem i kłam mu zadaje w powyżej zamieszczonem oświadczeniu dwóch członków Komitetu, którzy w rozprawach i uchwale udział brali.

Jeżeli zaś następ ten znaczyć ma,

że wobec tego, iż Komitet «opinii swojej nie ujawnił i nikomu nie komunikował» pozbawieni jesteśmy wszelkiej *faktycznej podstawy* do wypowiedziania twierdzeń prawdziwych i na faktycznej uchwale Komitetu opartych, i to tak długo, póki Komitet (w nowym swym składzie) uchwałę tę tacić uzna za stosowne — to rozumowanie takie, mimo całej swej zręczności, nie znajdzie zwolenników wśród ludzi, lubiących drogi proste.

Pozostawiając na uboczu wszelkie dwuznaczniki, poczuwamy się, w nieobecności redaktora «Kraju», do obowiązku oświadczyć z naszej strony jasno i kategorycznie, że *wbrew wyjaśnieniu komitetu, stanowczo obstajemy przy twierdzeniu naszym, że zwrócone przeciw redaktorowi «Kraju» zarzuty zarówno z etyki publicystycznej, jak i osobistej, uznane zostały we wszystkich punktach za nieuzasadnione, i wzywamy komitet Kasy, by ogłoszeniem uchwały, w tej mierze rzeczywiście powziętej, kres dwuznacznikom położył.*

To oświadczenie ogłosić jest naszym obowiązkiem i do niego też się ograniczamy. Chwilowe namietności, chwilowe w łonie Kasy większości i chwilowe jej komitety mogą jednostce chwilowo wyrzadzić krzywdę, ale — mijają; pozostaje i pozostać winna, temi zboczeniami w swej dobrej sławie i swej żywotności nie dotknięta instytucja, która trwa i trwać winna ku dobru wszystkich polskich pracowników pióra. Pamiętając i nadal o tem, wszelkie oświadczenia dzisiejszego Komitetu nie na karb instytucji kładziemy i kłaść będziemy.

Redakcja «Kraju».

Poniżej zamieszczamy artykuł «Kurjera Polskiego», w którym p. Ludomir Grendyszyński omawia wyjaśnienie komunikatu komitetu, zakomunikowane również pismom warszawskim.

Artykuł «Kurjera Polskiego» brzmi:

Warszawa, 18 maja.

«Po ostatniem zgrupowaniu ogólnem uczestników Kasy literackiej, zerwaliśmy swoje osobiste stosunki z ludźmi, którzy dzisiaj w Kasie tej dominują i przewodzą: sprowokowani przez złośliwą zaczepkę, daliśmy publiczny wyraz przepełniającemu dusze nasze oburzeniu z powodu skrytobójczego zamachu tych ludzi na cześć jednego ze współstowarzyszonych. Jednakże, wobec niedorzeczności, wypisywanych o ostatniem zgrupowaniu w dziennikach zakordonowych, osadziliśmy, że dla dalszego rozwoju samej Kasy, jako instytucji, nie dla jednego tylko pokolenia, ale na dłuższe istnienie obliczonej, instytucji, do której zawiązania sami czynną przyłożyliśmy rękę — lepiej będzie, gdy narazie dalsze o niej gawędy i polemiki ustana.

Dlatego też nie drukowaliśmy już dalszych listów i protestów, które nam w sprawie Kasy nadsyłano, a nawet pominieliśmy milczeniem pierwszy komunikat Komitetu Kasy, chociaż ten w ostatnim punkcie pogwałcił prawdę.

Ale Komitet, który niewątpliwie wie doskonale, czego dla dobra Kasy w danej chwili potrzeba, nie uznał wstrzeźliwości, jakąśmy sobie nakazali, i drugim swym komunikatem, pełnym balałutnej obłudą, niby to wyjaśniającym i prostującym, a w gruncie rzeczy zaczepnym, oskarżającym, zmuszającym do wyjaśnień i zaprzeczeń, postanowił widocznie zniewolić nas do ponownego zabrania głosu.

Zmuszeni — ustępujemy i poddajemy pod sąd czytelników treść komunikatów Komitetu, wraz z krytycznym ich rozbiorem.

Czytelnicy nasi, których za poświęcenie więcej miejsca tej bolesnej dla nas sprawie najmocniej przepraszamy, osadza potem, czy wobec krzyczącej złej wiary wolno było milczeć:

* * *

«Przedewszystkiem kwestja formalna. Nowy komitet, skompletowany przez wybrańców partji p. Koszutkiego i działający (po wyjeździe zagranicę prezesa) pod przewodem nowoobranego wice-prezesa p. Stanisława Libickiego, nie jest już tym samym komitetem, który radził i wydawał przez głosowanie uchwały przed ogólnem zebraniem z d. 29 z. m. Zachodzi więc pytanie: na jakiej to podstawie ów komitet nowy, obecny, od trzech dopiero tygodni urzędujący, cytuje i objaśnia uchwały Komitetu zeszłorocznego, który czynności swoje z dniem 29 z. m. zakończył? Przypuszczaćby należało, że czyni to na zasadzie protokółów, jakie dawny Komitet w aktach Kasy pozostawił. Tymczasem przekonamy się niebawem, że w chwili ogłaszania komunikatów nowego Komitetu, a nawet i znacznie później, protokoły uchwał, dotyczących sprawy p. Piltza, nie były przedstawione do podpisu członkom, którzy w obradach i uchwałach udział brali, a bodaj że i całkiem spisane nie były. Wobec tego pytamy, co mogą być warte wszelkie obwieszczenia nowego Komitetu o uchwałach dawniejszego, skoro opierać się mogą jedynie na wspomnieniach osobistych niektórych członków i mogą się pod względem ścisłości bardzo różnić od tych, jakie utkwily w pamięci członków pozostałych? Pytamy też, co będą teraz warte protokoły, spisywane *ex post*, po upływie kilku tygodni, a zwłaszcza po tem, gdy nowy Komitet tak wyraźnie zajął stanowisko nie bezstronnego *collegium*, ale strony, biorącej udział w sporze?»

Przechodzimy do samej treści wyjaśnień Komitetu. Oto dwa pierwsze punkty komunikatu:

1) Wartość trzech akcji Banku ziemskiego, na sumę nominalną 3 tys. marek, błędnie podano w „Kraju“ na rubli 1,852, gdyż w rzeczywistości owe trzy akcje przedstawiają wartość nominalną rubli 1,389, jak to stwierdza sprawozdanie ze stanu funduszu Kasy, w dziennikach ogłoszone;

2) W Kasie literackiej nie było żadnej „fundacji Er. Piltza“ w znaczeniu funduszu wieczystego na wzór fundacji Paderewskiego, Pługa i Keniga, a darowiźnie trzech akcji Banku ziemskiego oharodawca nie nadał żadnego specjalnego przeznaczenia.

Co do tych punktów otrzymujemy następujące wyjaśnienie od bawiącego chwilowo w Warszawie członka redakcji «Kraju», znanego publicysty, p. Hlaski:

„Notatkę o funduszach Kasy w N-rze 17 „Kraju“ układałem ja i biorę odpowiedzialność za nią na siebie. Dar p. Er. Piltza nazywałem „fundacją“, albowiem w urzędowych objaśnieniach do bilansu za r. 1900 sama Kasa wymienia go tuż pod rubryką *fundacje*.

Co do wartości akcji w rublach, to podana przeze mnie w „Kraju“ i wyjęta z urzędowego bilansu Kasy cyfra 1,852 oznacza wartość nie trzech akcji, lecz *czterech*, czyli całej pozycji, w której policzona jest i czwarta akcja, ofiarowana Kasie przez kogoś innego. O tej drugiej ofercie nie wiedziałem i tej czwartej akcji banku poznańskiego nie wymieniłem: to moja wina.

Widocznie obecny komitet nie wiele ma na usprawiedliwienie swego dwuznacznego postępowania, skoro pienia się o drobiazgi i aż urzędowym komunikatem obwieszcza takie szczegóły, że jeżeli cztery akcje mają wartość 1852 rb. to trzy mają wartość 1,359 rb., albo że fundusz, ofiarowany przez p. Er. Piltza, nie jest fundacją p. Er. Piltza.

Stanisław Hlasko.

„Dodajemy, że składając półtora roku temu trzy akcje Banku poznańskiego, p. Piltz rzeczywiście nie nadał tej ofercie specjalnego przeznaczenia. Ale Komitet przemilczał o tem, że takie specjalne przeznaczenie nadał jej ówczesny Komitet pod prezydencją Sienkiewicza, zaliczając ją do nietykalnego funduszu żelaznego, a ogólne zgromadzenie z roku zeszłego uchwałę tę zatwierdziło. Od tego więc czasu ofiara ta stanowi fundusz czy fundację wieczystą i innego przeznaczenia nie ma prawa nadawać jej ani sam ofiarodawca, ani Komitet, ani zgromadzenie ogólne, bo na to nie pozwala ustawa.

W dalszym ciągu swego komunikatu nowy Komitet tak komentuje obrady i uchwały dawnego Komitetu:

„Błędnie również utrzymuje redakcja „Kraju“, jakoby zarzuty, niezynione p. Piltzowi zarówno w zakresie etyki publicystycznej, jak osobistej“, rozstrzasane przez komitet „w przeddzień ogólnego zebrania“, zostawały w jakimkolwiek związku z wnioskiem o zwrot trzech akcji Banku ziemskiego. Co do tego wniosku Komitet dał już w d. 6 maja w dziennikach stosowne wyjaśnienie.

Zarzuty, o których mówi redakcja „Kraju“, Komitet ocenił wskutek innego wniosku, dotyczącego p. Piltza. Dotychczas jednak opinii swojej w tej sprawie Komitet nie ujawnił i nikomu nie komunikował, a wobec tego twierdzenie redakcji „Kraju“, jakoby zarzuty re „uznane zostały we wszystkich punktach za niezasadne“, — nie opiera się na żadnej faktycznej podstawie.

Odpowiedzia na punkt ostatni niechaj posłuży następujący telegram, przesłany przez dwóch członków poprzedniego Komitetu, którzy brali udział w rozstrzygnięciu zarzutów, przeciwko p. Piltzowi postawionych.

(Tutaj «Kur. Polsk.» przytacza powyższą zamieszczoną oświadczenie pp. Donimirskiego i Zakrzewskiego).

„Telegram ten przesłany został do redaktora «Kraju», który od kilku tygodni przebywa na kuracji zagranicą. Wszakże i przed tym telegramem treść uchwały Komitetu nie była dla wielu z nas tajemnicą, a nie była dlatego, że — jak piszą pp. Donimirski i Zakrzewski — miała i powinna być zostać zakomunikowaną ogólnemu zgromadzeniu z d. 29

z. m. Komunikowano ją też niektórym obecnym, ale pojedynczo i po cichu, zamilczał zaś o niej prezes Komitetu wówczas, gdy mu przyszło publicznie przedstawić wniosek o zwrot trzech akcji.

Komitet twierdzi obecnie, że zarzuty, postawione przeciwko p. Piltzowi przy wniosku o wykreślenie go z Kasy na mocy § 35, nie zostawały w żadnym związku z wnioskiem o zwrot 3 akcji, który był postawiony bez zarzutów. Oto nowy typowy przykład obłudnej logiki nowego Komitetu. Więc dwa wnioski, postawione przez jednego i tego samego wnioskodawcę, czyniące zamach na cześć jednego i tego samego człowieka, nie pozostają w żadnym ze sobą związku? Więc po uznaniu, że człowiek ten nie spełnił, wedle brzmienia § 35, żadnego «czynu przeciwnego prawu albo godności członka korporacji», wolno jednak, wbrew sumieniu i ustawie, z układnym uśmiechem na ustach, jak to uczynił prezes Komitetu, przedstawiać zgromadzeniu, że «władne jest, jak mu się podoba» zdyfamować tegoż człowieka, przez zwrócenie mu przyjętej z podziękowaniem ofiary?

Komitet twierdzi nakoniec, że oświadczenie redakcji «Kraju» o odrzuceniu zarzutów nie miało faktycznej podstawy? Tymczasem fakt odrzucenia tych zarzutów, jak to wiemy z powyższego oświadczenia pp.: Donimirskiego i Zakrzewskiego, nastąpił był d. 27 z. m. I bez względu na to, jak tam teraz nowy komitet *ex post* uchwałę starego komitetu zredaguje, faktem jest, iż zapadła uchwała, odmawiająca poparcia wnioskowi z § 35. To znaczy, że Komitet nie znalazł w postępowaniu p. Piltza żadnego czynu, przeciwnego prawu albo uwłaczającego godności członka korporacji.

A więc twierdzenie redakcji «Kraju», wbrew oświadczeniu komitetu, miało faktyczną podstawę.

„Zdarza się niekiedy, że człowiek, zasępiony namiętnością, albo broniący się w walce nierównej, zbladzi i zboczy na manowce, a zamiast się przyznać do winy i złe wedle możliwości naprawić, brnie coraz dalej, nie gardząc wykrętem i balamnetwem.

„Ale gdy z taką zaciekłością postępuje ciało zbiorowe, stojące na czele instytucji, to zaiste wypadek niezwykle i smutny».

Ludomir Grendyszyński.

ECHA ZACHODNIE.

KONSTANTYNOPOL, 14 maja.

[Selamlik. Dżuma w Galacie. Kupno domu, w którym umarł Mickiewicz].

△ Kiedy selamlik (wyjazd sultana do meczetu) i jak się tam dostać? Oto pytanie, jakie na wstępie zadaje turysta, po raz pierwszy znajdujący się w Konstantynopolu. Dla przybywającego z Europy jest to istotnie bardzo ciekawa ceremonia, już dla samej różnorodności typów ludzkich, jakie się tu spotyka. Murzyni, arabowie, persowie, albańczycy, czarnogórcy etc. w narodowych strojach malowniczo przedstawiają widok. Defilada różnorodnych pułków, a zwłaszcza arabskiej gwardji o zielonych turbanach i w pantoflach, i albańskich strzelców

w białych fartuszkach każdemu podobać się musi. W końcu i sam widok «wieżnia Ildyru» ogromnie budzi zainteresowanie...

Wszystko się jednak zmienia, nawet turecka gościnność. Dotąd przyjmowano uprzejmie turystów, chcących się przyrzec ceremonji, w osobnym, umyślnie w tym celu urządzonym pawilonie częstowano ich kawą i herbata, a sultan pozdrawiał ich przez swoich adjutantów. Dziś pawilon zburzono, a turyści mogą się przypatrywać selamlikowi tylko z poziomu z wielkiej odległości, niepokojeni ustawicznie przez policję, która nie pozwala dłużej, jak pięć minut zatrzymać się na jednym miejscu. Na jednym z ostatnich selamlików posunięto ostrożność do tego stopnia, że nie chciano wpuścić do pawilonu ambasadorów dzieci ambasadora niemieckiego Marszala v. Bibersteina. Ambasador, drżący z gniewu, poroztrzącał straż i sam dzieciom swoim drzwi otworzył. Puszczono pogłoskę o znalezieniu w pawilonie turystów bomby i dynamitu; rzecz to zupełnie do prawdy niepodobna, chyba, że policja, jak się to często zdarzało, sama je tam zaniosła i potem znalazła.

Niechęć rządu tureckiego do poczty europejskich spowodowana jest nie tyle przez straty materialne, ile z przyczyny niemożliwości kontroli nad prywatną korespondencją. Duszą wszystkich tych niefortunnych kroków rządu tureckiego jest ów sławny Izret-bey, zaciekły wróg Europy, ten sam, który kierował rzezią ormiańskimi, a który obecnie znowu jest w wielkich łaskach u sultana.

Wypadek dżumy na Galacie, jak się okazało zmyślony, wywołał jednak nie małą panikę wśród turystów. Orient-express, jedyny pociąg, który nie ulegał kwarantannie, był poprostu obleżony, pasażerowie wobec braku łóżek zgadzali się na miejsca stojące do Pesztu, płacąc za nie, jak za zwykle.

Sprawą kupna tak zwanego «domu Mickiewicza» zainteresowała się gmina miasta Lwowa. Bawili tu w tym celu dr. Steczkowski, dyrektor lwowskiej kasy oszczędności, i dr. Dąbrowski, adwokat ze Lwowa. Wielka szkoda, że w dziś istniejącym domu, wzniesionym według innego planu na miejscu dawnego (spalonego przeszło dwadzieścia lat temu), niewiadomo nawet dokładnie, jaki mianowicie pokój odpowiada temu, w którym umarł Mickiewicz, co ogromnie obniża wartość pamiątkową dzisiejszego budynku.

Ch.

WIEDŃ, 16 maja.

[Związek polskich stowarzyszeń. Doniosłość organizacji. Polskie kościoły w Wiedniu. Potrzeba polskiej parafji. Wiedeńska Hakata. Liczba polaków i słowian wogóle w Wiedniu].

△ Chwalebna myśl utworzenia związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu robi postępy. Temi dniami przedstawiciele stowarzyszeń wybrali podkomitet, mający wypracować projekt ustawy dla związku. Jest to ważny krok na drodze, prowadzącej do urzeczywistnienia zamiaru, i p. Korytyński, który pierwszy rzucił myśl związku i, jako członek czynny, przystąpił bez zwłoki do jej wykonania, żywi najlepsze nadzieje.

— Każda praca — mówił on — potrzebuje organizacji, bez której wogóle niema żadnej skutecznej działalności zbiorowej, t. j. społeczno-narodowej. My w szcze-

gólności za mało mamy wyrobiony zmysł pracy zbiorowej, a tem samym bardzo mało posiadamy zdolności organizacyjnych, co było i jest, niestety, do dziś dnia jedną z najgłówniejszych naszych wad narodowych. Sama organizacja jest już wielką pracą podstawową, fundamentem pomyślnego rozwoju wszelkiej dalszej pracy dodatniej. Widzimy, co znaczy silna i rozwinięta organizacja państwowa. Takie same posiada ona znaczenie narodowo-społeczne, a dla Polaków wiedeńskich stanowi sprawę pilną i nieodzowną. Ponieważ żyjemy w ogromnym rozproszeniu, przeto nikłą jest nasza działalność, chociaż przedstawiamy tu liczebnie znaczną siłę, która, ujęta jednolicie i skierowana w odpowiednim kierunku, nietylko oddziałalaby zbawiennie na rozwój miejscowego życia polskiego, lecz mogłaby przynosić krajowi całemu ogromny pożytek. Pomijam wielki zastęp polskiej inteligencji w Wiedniu, a zwróć tylko pańska uwagę na mnóstwo bardzo zdolnych polskich robotników zawodowych, na tutejszych polskich przemysłowców, kupców i wogóle ludzi, oddających się zawodom praktycznym. Słyszymy ciągle utyskiwania, skargi i żale o ubóstwie Galicji, o braku przemysłu, zastoju w handlu i t. p. Pytam, czy ztąd, z Wiednia, jeśli się zorganizujemy, nie będziemy mogli nieść pomocy krajowi w wielu kierunkach? Wszak Polacy, pracujący w tutejszych fabrykach i rozmaitych zakładach, biorący wogóle udział w przemyśle, handlu i innych zawodach, pozostają niejako w szkołach kulturalnych, w których dużo się ucza i w większej części należą do uczniów najzdolniejszych. Przenieśmy owoce tej naszej nauki kulturalnej z Wiednia na ziemię rodzinną, nietylko samą pracę, lecz także nabyte doświadczenie, zdobyte wiadomości, przyzwyczajenie się do porządku, ścisłości i prawidłowości, słowem starajmy się spożytkować dla kraju to, co umiemy i możemy zrobić, a niezawodnie będą z tego bardzo piękne owoce. Jednostki nie mogą tego ztąd robić, tylko działając to może zbiorową siłą, do tego zaś przede wszystkim potrzebujemy organizacji, a jeśli ją przeprowadzimy, będziemy potem organizowali związki w kraju, ożywiając i rozwijając niejedną gałąź przemysłu krajowego.

Powyższe przedstawienie rzeczy istotnie jest zupełnie słuszne, choć nie wyczerpuje wszystkiego. Tak np. nie mamy w Wiedniu parafii polskiej. Do niedawna tutejsza ludność polska musiała zadawać się polskimi kazaniem w małym kościółku św. Ruprechta, należącym do parafii św. Stefana. Na kazania polskie, szczególnie w ostatnich czasach, schodzili się tyle ludzi, że kościółek tylko część ich mógł pomieścić, reszta zaś zaparkowała zwykle cały plac wokół kościółka. Obecnie zaszła mała zmiana na lepsze. Za staraniem kilku osób wybitniejszych z tutejszego towarzystwa polskiego, cesarz na przedmieściu Landstrasse darował kościół „gwardyjski” polskim emigrantom, którzy, jak wiadomo, osiedlili się w Wiedniu. Powstał więc drugi „polski kościół”. Ale i ten jest nieduży i nie może pomieścić całej rzeszy побоżnych. Bywa też, jak kościół św. Ruprechta, zawsze przepełniony. Okoliczność ta przemawia wymownie za

potrzebą nieodzowną utworzenia polskiej parafii. Byłoby się temu stało zadość, gdyby Wiedeń chwilowo nie ulegał wpływowi narodowo-niemieckiemu, który też udziela się i hierarchji kościelnej. Do jak monstrualnych dochodzi pod tym względem rzeczy, świadczy o tem między innymi następujący, wprawdzie drobny, niemniej jednak bardzo znamienity fakt: niedawno jedno z miejscowych stowarzyszeń polskich urządziło wieczorek, który zamiast dochodu, przeznaczonego na cel dobroczynny, przyniósł stratę. Gdy wobec takiego wyniku wyraził prezesowi zdziwienie, ten odparł:

— Jakże może być inaczej? Rozsyłanie zaproszeń jest rzeczą stosunkowo kosztowną i trudną do wykonania, a polskiego pisma miejscowego, którem możnaby się posługiwać w podobnych razach, niema.

— A plakaty? — wtrąciłem.

— Polskich plakatów — brzmiała odpowiedź — rozlepiać nie wolno.

Istotnie od dwóch mniej więcej lat nie wolno w Wiedniu rozlepiać ani polskich, ani czeskich plakatów. Niedawno przyklepiono przez pomyłkę obwieszczenie jednego z miast chorwackich po chorwacku na tablicy w ratuszu tutejszym. Była z tego powodu okropna interpelacja w Radzie gminnej. Poseł Maireder wyraził w piorunującej mowie obawę, iż Wiedeń mógłby tym sposobem — przez plakat chorwacki! — stracić «charakter niemiecki».

Takiego równouprawnienia doznają słowianie w stolicy państwa, gdzie ich jest około pół miliona. Naturalnie, że spis ludności, przeprowadzony przy silnym wpływie narodowo-niemieckim, z końcem zeszłego roku wykazał daleko mniejszą ich liczbę. Na ogół cywilnej ludności miasta Wiednia, wynoszącej 1,648,335 dusz, ma być Czechów 102,972, Polaków 4,346 i Słowian 1,329, zatem razem Słowian 108,647. O innych Słowianach, jako to: o Rusinach, którzy posiadają 5 stowarzyszeń i są weale licznie reprezentowani, Słowakach, jeszcze liczniejszych, Chorwatach i Serbach niema nawet wzmianki. Przy spisie ludności w Austrii niema rubryki narodowościowej, a jest tylko rubryka językowa («Umgangssprache»). Ponieważ robotnicy najczęściej zapisują w tej rubryce, że władają dwoma językami, a przy obliczaniu uwzględnia się tylko jeden język, przeto narobiono sztucznie nie dziesiątki, lecz setki tysięcy Niemców, którzy właściwie są Słowianami. Można śmiało twierdzić, że w obliczeniu urzędowym liczbę Słowian w Wiedniu zmniejszono o 300 tys. osób.

Mł.

△ Niemcy. Pomiędzy robotnikami z zagranicy, którzy w tym roku liczniej niż w innych latach przybyli do Niemiec, są też Niemcy z Węgier i z Galicji. Część ich pracuje w dobrach kolonizacyjnych. Z tej okoliczności wnoszą niektórzy, że rząd zamierza stałe ich tu osiedlić. Z Księstwa Poznańskiego piszą w tej sprawie do „Voss. Zeitung”: „Nie można przeczyć, iż ci robotnicy mogliby tu być bardzo pożyteczni, i że zasługują na uwzględnienie przy osadzeniu mających się tworzyć osad robotniczych. Ale uważamy za rzecz wprost niemożliwą, iżby w ten sposób był usunięty brak robotnika rolnego. Ci ludzie bowiem wymagają, obok lepszych warunków życia, lepszej płacy; ich pretensje równają się prawie

wymaganiom robotników krajowych, a jak ci, tak też i tamci, nie będą zadowoleni i brak robotnika nadal trwać będzie. Tymczasem jednak Niemcy z Węgier i Galicji są tu chętnie widziani”. „Voss. Ztg.” na to odpowiada: „Należy to wielkim właścicielom ziemskim pozostawić do woli, czy chcą trwać przy tem zdaniu, że najważniejszą rzeczą jest tani robotnik. Ale wewnętrzna kolonizacja leży w interesie państwa, dlatego możnaby tylko z radością to powitać, że odludne okolice wschodu będą zaludnione pilnymi robotnikami niemieckimi”. — Z Stade w Hanowerze donoszą do „Dz. Kujawskiego”, że władza wojskowa pruska zagroziła zupełną odmową urlopów tym żołnierzom-Polakom, którzyby nie chcieli spowiadać się po niemiecku, lecz zażądali polskiego spowiednika. Zkądinąd donoszą pisma niemieckie, że proboszcza wojskowego, ks. Diskupa w Kłodzku, wezwano urzędowo, aby od podoficerów, zawierających mieszany związek małżeński, nie domagał się nadal poręczenia co do wychowania dzieci w wierze katolickiej.

△ Rzym. Paryżki „Temps” zamieszcza kilka uwag na temat przyszłego *conclave*. Dziennik paryżki zaznacza, że wobec podszłego wieku Leona XIII (92 lat), kwestja jego następcy staje się aktualną, i że sam Papież zajmuje się nią gorliwie. Ojciec św. rzekomo miał spisać testament, w którym sam mianuje swego następcę (?). Pogłoska ta nie znajduje wiary, wiadomo bowiem, że tron papieżki jest elekcyjnym. Jako najpoważniejszych kandydatów, „Temps” wymienia dwóch. Najwięcej widoków posiada kardynał Serafino Vanutelli, mąż 67-letni, brat wpływowego kardynała Wincentego Vanutelli’ego, a przytem *persona grata* u gabinetów trójprzymierza. Drugim kandydatem jest kardynał Rampolla, który właśnie zamierza trudne obowiązki sekretarza stanu zamienić na stanowisko prefekta św. Propagandy po kardynale Ledóchowskim. Liczy on lat 58. Twierdzą, że w kolegium kardynalskiem ks. Rampolla już zapewnił sobie 29 — a wedle innych nawet — 33 głosów. Wybór jego byłby bardzo pożądanym dla rządu francuzkiego. „Temps” jednak nie czyni sobie wielkich nadziei wobec wpływu, jaki w Watykanie mają przedstawiciele mocarstw trójprzymierza.

△ Wiedeń. O mowie p. Daszyńskiego wyraża się prasa niemiecka w następujący sposób: „Vaterland” pisze krótko, że ten rzekomy socjalista ubolewał nawet nad brakiem szerokiego systemu kredytowego w Galicji i ukuł z tego zarzut przeciwko szlachcie. „Mógłby pewnie sam założyć jaki bank, gdyby gdziekolwiek znalazł potrzebny kredyt”. „Reichswelt” dziwi się słabości prezydium, które dopuściło do święcenia takiej orgji nienawiści. „P. Daszyński — czytamy w tym dzienniku — zapomniał, że nie traci się predykatu człowieka honoru, choćby go p. Daszyński odmawiał komu. Choćby ktoś jest atakowany przez p. Daszyńskiego i jemu podobnych, to przecież znajduje się w dobrem towarzystwie. I jeszcze jedno: Nawet wyuzdane lżenia p. Daszyńskiego mają granicę, którą można przekroczyć. Przekroczone ją też rzeczywiście, a szczególnie ten tragiczny bohater okrył się śmiešnością. Któż będzie wierzył temu, co nagał? Efekt jest tylko taki, że socjaliści prześcignęli wszechniemców. Wiemy już teraz, że oni to są pierwotnymi burzycielami spokoju w Izbie, mamy jednak nadzieję, że Izba nie da im się sprowokować”. Innem jest natomiast, jak było do przewidzenia, stanowisko „Neue Presse”. Twierdzi ona, że w obozie polskim był płacz i jęk, i że obrona była słaba i bezbarwna. Posła Wielowiejskiego wyniesiono ciężko ranego z debaty, a uderzyło wszystkich, że zarzuty, podniesione przeciwko niemu, potwierdził pośrednio członek Koła polskiego poseł Grek. Bieg czasu zmienił i stanowisko Koła polskiego, kończy „Neue Freie Presse”, od czasu Badeniego przybrały rzeczy zupełnie inną postać.

△ Poznań. Półurzędowy „Pos. Tageblatt” zamieścił komunikat, w którym twierdzi, że w nauce języka polskiego w gimnazjach poznańskich nie się właściwie nie zmieniło, zaczęto tylko wykonywać dawne rozporządzenia. Półurzędowy organ powiada, że fakultatywnej nauki języka polskiego nie znieiono, będzie ona tylko zawieszoną w tych zakładach, w których jest brak odpowiednich sił nauczycielskich (?); dalej nie będzie ona udzielana nadal uczniom, którzy znają język polski (?), tylko takim, którzy się go chcą nauczyć. Zmiany te zarządzono ze względów pedagogicznych (?). Komunikat ten „Dz. Pozn.” piętnuje wyrazami: „Obłuda i kłamstwo”. — Wiece w Łopieniu odbył się w niedzielę przy udziale około 300 osób. Przewodniczył poseł do parlamentu p. Janta-Polczyński z Zabiezyna, który też wygłosił sprawozdanie poselskie. P. Szóstak mówił o naszych krzywdach. P. Tomaszewski z Łopienia protestował przeciwko wykluczeniu języka polskiego z nauki religii. Poniważ p. Szwajcer, który miał mówić o kolonizacji, nie przybył, poseł Polczyński wykazał niesprawiedliwość, jakiej przez kolonizację doznajemy. Wiece zakończył ks. dziekan Strykowski okrzykiem na cześć polską i reszty mówców. Wiece trwał od godziny 2 do kwadransa na czwartą popołudniu. Policję reprezentowali p. Günther z Poznania, komisarz obwodowy p. Plattner z Rudy i trzech żandarmów. Podobny wiece odbył się we Wrześni.

△ Drezno. Z Drezna piszą do nas: Polaków tutaj sporo, ale oprócz studentów politechniki, których jest około 25 — niewiele, a raczej wcale nie łączą się z sobą, z tej prostej przyczyny, że każdy przyjeżdża tu tylko na pewien czas, dla nauki, chce korzystać jaknajwięcej w języku niemieckim i angielskim (a mówi się tu dużo po angielsku), woli więc przebywać z cudzoziemcami. Wolne od zwykłych zajęć godziny spędzać można bardzo przyjemnie i pożytecznie w galerji obrazów i licznych muzeach, gdzie, jak wiadomo, dużo pamiątek drogiej sercu każdego polaka. — Na wystawach często widzieć można kogoś z rodziny królewskiej, bardzo tu popularnej; spotyka ją się wszędzie: w niedzielę w kościele, często w teatrze, na spacerach, a już codziennie króla z królową, przejeżdżających z pomrużego palacu na „Taschenbergu“ do willi Strehlen, tuż za miastem położonej, ulubionej swej rezydencji. Król, starzec pochylony latami i chorobą, królowa Carola, ostatnia z rodu Wazów, pomimo lat blisko 70 wygląda jeszcze czerstwo i zdrowo, i interesuje się wszystkim, co ją otacza. P. *Kraj.*

△ Berlin. Dzienniki donoszą, że na pierwsze dni czerwca zapowiedziany jest przejazd przez Berlin 6 tys. rusinów, których celem podróży jest Ameryka północna. Rusini ci zostali zwerbowani przez agentów i zaopatrzeni w karty okrętowe. Dzienniki berlińskie nie wspominają jednak, z jakiej rusini pochodzą.

△ Galicja. „Dilo“ donosi: Dnia 11 b. m. wyemigrowało z Barszczowa dwanaście ruskich rodzin, czyli około 70 osób do Kanady. Nikt z tych emigrantów nie opuszczał kraju rodzinnego z powodu niedostatku. Gdy ich pytano, dlaczego jada do Ameryki na niepewną dolę, odpowiedzieli: „Nie ma prawdy; jedziemy więc w świat, szukać jej za morzem”.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 6 maja.

Pierwsze dni wyborów miejskich. Podatek szpitalny. Kradzież mostu na gościńcu poznańskim. Gmina miejska wobec przepisów gminnych. Policja. Sprawy na stacji kolejnej.

Dnia 1 maja rozpoczęły się wybory ławników do Rady miejskiej i podobnie, jak lat poprzednich, wyborcy sta-

nęli do urny w liczbie bardzo ograniczonej; zamiast 730 obywateli, mających prawo głosu, zebrało się przeszło sto osób. Gdy przed reformą z r. 1892 wybory odbywały się kurjami, z udziałem żydów, nie było przykłady, aby który z wyborców żydów lekceważąco traktował swe prawa wyborcze: wszyscy stawali do apelu jak jeden członek; ubogim, którzy odrywali się na kilka dni od pracy, kierownicy stronnictwa wypłacali djety, równające się dziennemu zarobkowi wyborcy. Ta karna, posłuszna sknieniu przewodników masa stanowiła siłę, która kampanja wyborczą kierowała podług swej woli. Dotychczas spodziewać się można, że zmian wielkich w składzie Rady i zarządu nie będzie. Poniekąd jest to pożądaną dla biegu spraw, aby niewielu nowicjusów stanęło przy sterze. Mamy zaś niezmiernie dużo spraw pilnych, dla których wszelkie ścieranie się sprzecznych prądów i zmiana kierunku byłyby niebezpieczne. Oprócz spraw kanalizacji, wodociągów, oświetlenia it. p., coraz naglejszą się staje kwestja szpitalna. Mieszkańcy bogatych apartamentów prawdopodobnie nie wiedzą, co się w suterenach dzieje. Jeżeli w tych wilgotnych lochach, pozbawionych słońca i powietrza, zagnieździ się tyfus lub dyfteryt, niebezpieczeństwo grozi wszystkim piętrom, dla chorych bowiem bardzo często niema miejsca w szpitalach. Nawet w sezonach najzdrowotniejszych, to jest latem, chorych w szpitalach jest w dwójnasób więcej nad normę. Niezależnie od projektu budowy nowego, dużego szpitala, który należeć nie będzie do miasta, chociaż w części za miejskie pieniądze stanie, wyraźnie zarysowuje się nieunikniona konieczność posiadania własnego szpitala miejskiego przynajmniej na 500 łóżek. Dla zgromadzenia potrzebnego na ten cel kapitału, proponowano ustanowić podatek szpitalny.

Ustanowieniu tego podatku stawiała na przeszkodzie okoliczność, że miasto, nie posiadając własnego szpitala, nie ma prawa ustanawiać poboru na rzecz szpitala. Dzisiaj jednak magistrat ma w ręku legalny pretekst do użycia tego środka. Po spaleniu się w szpitalu Sawicz pawilonu, przeznaczonego dla chorób zakaźnych, chorzy tej kategorii przeniesieni zostali «czasowo» do tak zwanego cholerycznego baraku na Łukiszkach. «Tymczasowa» lokata zamienia się na stały nowy zakład, całkiem na utrzymaniu miasta zostający. Tym więc sposobem, niechęć wytworzył się tytuł do ustanowienia podatku szpitalnego.

Osobliwszy pomysł przyszedł do głowy kilku chłopom z pod Wilna, mieszkańcom Małej-Rzeszy. Mając dobry zysk ze sprzedawania w mieście drzewa, zdobywanego pod osłoną nocy w lasach śworskich lub skarbowych, gdy ten przemyśl utrudniony został przy pilniejszym dozorcze leśnym, próbowali zaradzić sobie inaczej. Rozegrali tedy na dużym moście, rzucenym przez rzekę Rzeszę, poręcze, a nadto zabrali słupy, na których most się wspierał. Na szczęście spostrzeżono kradzież słupów, gdy nikt jeszcze przez most nie jechał. Policja cały skradziony materiał znalazła u wieśniaków już porąbany na drwa i złożony na wozy. Drobnym ten szczegół charakteryzuje jednak wyczerpanie budulca i paliwa w podmiejskich i dalszych okolicach kraju.

Gdzieżby to dawniej chłop zadawał sobie pracę łażenia po nocy do zimnej i głębokiej wody po słup czy belkę, gdy wszędzie nokoło miał obfitość drzewa cudzego i własnego. Dziś na przedmieściach wileńskich kradzież drewnianych parkanów podczas mrozów silniejszych jest zjawiskiem powszedniem, zwłaszcza, że dotychczas nie wyjaśniono pytania, która policja: miejska czy powiatowa, ma obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem przedmieść? Ztąd też nikt nie pilnuje tych neutralnych przestrzeni, a tymczasem obywatele tamtejsi placą na utrzymanie i policji miejskiej i «uradników» powiatowych.

Do anomalij wileńskich zaliczyć należy sprawę omyłki w tłumaczeniu prawa z d. 10 grudnia 1865 r., przy stosowaniu rygoru jego do ziem miejskich, za linją graniczną miast leżących. Kto, kiedy orzekł pierwszy, że kategoria osób, wymienionych w ukazie z d. 10 grudnia, nie ma prawa kupować gruntów miejskich? Na mocy jakiej ustawy lub rozporządzenia zakaz ten utrzymywano w praktyce? Nikt tego objaśnić nie umie, ale praktyka zakazu trwa stale. Dopiero w ostatnich czasach spróbowano dotrzeć do źródła zagadki: wolno czy nie wolno osobom pewnych kategorii wykupywać czynszowe ziemie, za linją miasta położone? Przewertowano ukaz z d. 10 grudnia i cały zbiór objaśnień i komentarzów do niego, w formie okólników i rozporządzeń rozmaitych władz administracyjnych, różnymi czasy wydanych. Okazało się, że ustawa z d. 10 grudnia wyraźnie mówi tylko o majątkach obywatelskich („*po-mieszczańskich*”); jeden z komentarzów rozszerza to pojęcie i do folwarków kilkowlókowych; o ziemiach miejskich nigdzie ani słowa! Nie dość tego. Jeden z gubernatorów poprzednich wyraźnie powiada, że prawo to do gruntów miejskich się nie stosuje. Co rozumieć pod wyrazem «ziemia miejska»? Ukaz Senatu objaśnia, że ziemią miejską nazywa się nie tylko to, co leży wewnątrz zatwierdzonej linii granicznej, wytkniętej właściwie dla określenia obrębu działania ustawy budowlanej, ale że za ziemię miejską uważać należy terytorja, będące własnością miasta, chociażby i w dalszej odległości od linii granicznej położone. Opierając się na tych wskazówkach, zwrócono się do wyższej administracji miejscowej o wyjaśnienia.

Ubiegły tydzień według wszelkiej słuszności nazwany być może strasznym, ze względu na rozmiar klęsk ogniowych. Już komitety pomocy pukają ze wszech stron do naszej kasy miejskiej, wołając o ratunek, którego odmówić nie sposób, chociaż i nastarczyć pomocy trudno przy takim długim rejestrze: Brześć, Pińsk, Białystok, Połock, Sobotniki, Postawy, a jest to dopiero początek sezonu ogniowego. W pewnym zgromadzeniu nowopowstałego Towarzystwa, na które kraj spogląda z wielką nadzieją, znalazł się mówca, twierdzący, że posiedzenia winny być poświęcone głównie sprawom organizacyjnym, zaś odczyty o sprawach specjalnie ekonomiczno-rolniczych mogą się odkładać na bok. W liczbie spraw, odłożonych na bok, były podobno odczyty o budynkach ogniotrwałych. Wobec takich niezmiernych klęsk, sprawa ogniotrwałych budynków jest rzeczą bardzo ważną.

Włościanie gminy Jezno w pow. trocki, doprowadzeni do rozpacz przez koniokradow (u włośc. Józefa Kondrata w ciągu 23 lat skradziono 18 koni), na zgromadzeniu gminnym uchwalili wyasygnować 200 rb. na nagrody za chwytanie złodziei. Odrazu w pierwszym tygodniu po zapadłej uchwale pojmano 2 z koni.

A. R. Z.

Z POW. KOBRYŃSKIEGO (gub. grodzieńska), w maju.

Stowarzyszenia nasze: Tow. wzajemnego kredytu, Tow. spożywcze. Agencja i skład maszyn.

Pragnę zestawić tu wysiłki ruchu społecznego z lat ostatnich w naszej okolicy. Powiat kobryński był niegdyś ładny i gwarny, następnie wyludnił się bardziej od innych, przycichł i zamilkł na długie lata, i tylko znane jarmarki kobryńskie gromadziły po dawnemu dwa razy do roku nieliczne ziemian. Dopiero po upływie lat około dwudziestu zaczęło się powoli wśród obywatelstwa tutejszego budzić poczucie wspólnych interesów i potrzeby nowej, do zmienionych warunków zastosowanej pracy.

Jako pierwszy tych dążeń rezultat w r. 1881 otwarto kobryńskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, założone przez 89 członków (wylącznie prawie ziemskiej, z kapitałem 10,240 rb. Dzisiejsze Towarzystwo liczy 218 członków, 26,650 obrotowego i 8,100 zapasowego kapitału, i rozporządzając 100 tys. rb. ulokowanymi w Towarzystwie, jest w stanie dostarczać ziemianom stale około 125 tys. rb. na środki obrotowe, biorąc obecnie od pożyczek względnie niewysoki, siódmy procent.

Drugie w szeregu przyszło w 1898 r. kobryńskie Tow. spożywcze, początkowo z kapitałem 1,090 rb., złożonym droga 12-rublowych udziałów. Pierwotny zarząd, złożony przeważnie z urzędników miejscowych, nie umiał sobie dać rady z tak małymi środkami, i kiedy przed samem otwarciem sklepu spożywczego kilku członków zarządu się usunęło, cały byt Towarzystwa zdawał się być zagrożony. Sklep jednak otwarto w listopadzie 1898 r., a zaraz potem skompletowano nowy zarząd, w którym wkrótce wysunął się na pierwszy plan obrotny sądowy p. Michniewicz, — i jemu to głównie zawdzięczamy, że w pierwszym już roku sklep dał czysty dochód, a w drugim, t. j. 1900 r., przy kapitale udziałowym 3,020 otrzymano już 1,265 rubli czystego dochodu, z którego, po odliczeniu 10 proc. do kapitału zapasowego, właściciele udziałów otrzymali po 10 proc. na udział, bezpłatnie pracując; zarząd otrzymał około 700 rubli, a reszta została rozdzielona między członków; w stosunku do nabytych przez nich towarów.

Nakoniec d. 1 stycznia 1899 r. została otwarta w Kobryniu agencja i skład maszyn i narzędzi rolniczych grodzieńskiego stowarzyszenia rolniczego. I tu, dzięki umiejętnej pracy głównego kierownika, od pierwszego roku mamy czysty dochód, a interes stale rozwija się i rośnie.

Obecnie powstaje myśl, żeby dla pomieszczenia tych trzech naszych instytucji (które dotąd po żydowskich turlach się śmieciach) wybudować droga udziałów obszerny dom i składy. Wtedy

Kobryń nie bez pewnej dumy będzie mógł spoglądać na swój «dom społeczny».

K. Sk.

Z Archangielska piszą do nas: Dość znaczny i stały od niejakiego czasu przyrost ludności katolickiej nie przyczynia się wszakże bynajmniej do polepszenia stosunków tutejszych. Zawsze ten sam duch niezgody i nieporozumień, podsycanych plotkami i wzajemną obmową, paraliżuje możliwość nawiązania bliższych i serdeczniejszych stosunków towarzyskich. To też żyjemy tu sobie, jak na popasie, nie licząc na dłuższy pobyt. Nie trudno sobie wyobrazić, jak oplakany ten stan rzeczy utrudnia urzeczywistnienie najskromniejszych nawet zamiarów, mających wspólne dobro parafjan na celu. Oto naprzykład od lat kilku, pomimo wszelkich zabiegów, nie możemy się zdobyć na założenie biblioteki albo czytelni, jakkolwiek potrzebę jej każdy w duszy uznaje. Pism swoich naogół prenumerujemy tu bardzo niewiele, a i te, przy panującym braku towarzyskiej łączności, nie wychodzą po za obręb szesnastych kółek. Przeważnie zatem większość parafjan jest literalnie pozbawiona wszelkiej możliwości czytania po polsku. A niepodobna nawet wyobrazić sobie, do jak potwornego wykoszlawienia ojczyznego języka dochodzą tu ludzie po dłuższym przeciągu czasu, przy braku książek i towarzyskiej łączności. Lecz jakkolwiek ubolewamy nad tem, o własnych siłach biedzie tej zaradzić nie możemy; pozostaje więc, jak i w każdej innej poważniejszej potrzebie, jedyną nadzieją — na bratnią pomoc szerszego ogółu. Dotychczas już otrzymaliśmy od kilku osób zapewnienie, że sprawę naszą wzięły bliżej do serca i starają się zbierać dla nas książki; ktoś nawet zaprenumerował dla nas parę pism ludowych — na początek... Czytamy więc i pod adresem nieznanym tych swoich przyjaciół przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać“ Jak mało zaś sami możemy tu zrobić, można ztąd wnosić, że nie brak tu ludzi z inteligencji, którzy, zajmując poważne stanowiska, usuwają się z tytułu jakichś tam osobistych nieporozumień, od opłaty składek na utrzymanie kościoła, owego biednego kościoła, który powstał drogą ofiarności publicznej, zapatrzenie swe w sprzęty i aparaty zawdzięcza poboznym naszym paniom z Litwy i Królestwa i nie posiada zgola żadnych funduszy. Czy można liczyć na poparcie ze strony takich parafjan w sprawach, mających dobre młodziej braci na celu? Oplakany stan tutejszej parafji jest tego najwidoczniejszym dowodem. M. Z.

Z Odessy piszą do nas: Przedstawienie amatorskie na rzecz kat. Tow. dobr. odbyło się d. 15 kwietnia z wielkim powodzeniem. Sala Norwego teatru była przepelniona. Odegrano wesołe komedjki: „Ciotka na wydanin“, „Wycieczka zagranicę“ i „Złotego cielca“. Amatorów nagrodzono sułami oklaskami. Widziliśmy wśród widzów wielu miejscowych rzemieślników i subiektyw handlowych, którym rzadkie widowisko bardzo się spodobało. Po przedstawieniu znaczna część osób zebranych ochoczo wzięła się do tańców. Widocznie u nas podobne wieczorki mogą mieć stałe powodzenie. Niedawno zakończył życie dawny profesor uniwersytetu odesskiego, ś. p. Leopold Wojewódzki. P—dar.

Ryga. Wychodząca w tem mieście „Düna Zig“ wyraża pragnienie, aby na nadchodzący jubileusz 700-letni Rygi zostali zaproszeni przedstawiciele Lubeki i Bremy. Według dziennika, zaproszenie takie odpowiadałoby uczuciu patriotycznemu szerokich kół ludności. Na to odpowiada „Now. Wr.“: „Czyż to tej jednej rzeczy pragnie „Düna Z.“? To jednak jeszcze nie znaczy, żeby władze miejskie, zarządzające obchodem jubileuszowym, miały usłuchać nietaktownej rady dziennika i zamknąć oczy na to, że Ryga jest miastem nie hanzeatykiem, ale rosyj-

skiem“. „Ryżsk. Wiestn.“ przytacza ciekawe dane o najnowszym ruchu społecznym między lotyszami i estończykami. Ku wielkiemu niezadowoleniu Niemców, zaczynają oni domagać się udziału w samorządzie miejscowym i w instytucjach publicznych. W niektórych miastach zajęli oni już wybitne stanowiska w samorządzie miejskim. Lotysze pragną się dostać do instytucji, które dotąd były dla nich zupełnie zamknięte, jak np. w Rydze do Tow. ubezpieczeń wzajemnych i do Tow. hipotecznego. Estończycy dążą do urzędzenia w Jurjewie swojej własnej wystawy rolniczej po za wystawą niemiecką i t. d. Jest to — zdaniem „Ryżsk. Wiestn.“, które podziela i „Now. Wremia“ — początek ruchu, mającego dużą przyszłość przed sobą.

Berdyczów. W miasteczku Machnowce o mało nie przyszło do pogromu żydów wskutek tego, że chłop sprzedał żydowi żonę. Na targu żyd zapytał siedzącego na wozie z żoną chłopca, co sprzedaje. Ten widocznie zartem odpowiedział, że żonę. Żyd zaczął targ i chłop istotnie zgodził się na handel, przywołał dwóch świadków, umówił się o cenę 105 rb. i wziął 50 rb. zadatku. Włościanie obecni na targu — jak donosi „Now. Wrem.“ — dowiedziawszy się, że chłop sprzedał żydowi babę, otoczyli wóz i zabierali się do obu stron, które układ zawarły. Wezwano jednak policję, która wybuchu zaburzeń nie dopuściła. Żyd i chłop uciekli do domów i teraz gromada ma pretensję do chłopca za dyshonor, obie żony: chłopca i żyda gniewają się na mężów, a żyd nie może odebrać od chłopca danych mu na zadatek 50 rb.

Grodno. W miejscowych „Gub. Wied.“ wydrukowano cyrkularz nowomianowanego gubernatora grodzieńskiego, ks. Urusowa. Zasnaczywszy, że liczni urzędnicy policyjni podają prośby o posady lepszej płatne, ks. Urusow pisze, że posady rządowych nie uważa za utworzone w celu dobroczynnym, i że przy ich obsadzaniu będzie się jedynie kierował względami na pożytek służby. Ponieważ zaś posiada pod ręką dokładnie wiadomości o każdym urzędniku policyjnym, więc przy mianowaniu kandydatów na posady nie będzie się kierował ani urzędowymi przedstawieniami naczelnika policji, ani osobistymi prośbami urzędnika, ani protekcją postronną, lecz tylko jedynie własnym zdaniem.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 19 maja.

[Trudność zamiany osad na miasta i miasteczka w związku z ograniczeniem prawa cudzoziemców do nabywania ziemi po za granicami miast. Sossnowiec i dzisiejszy stan tej osady. Z warszawskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego].

+ Wiadomo, że w Królestwie Polskim istnieją osady fabryczne, liczące po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy mieszkańców; osady takie posiadają bezwarunkowo charakter miast, a jednak dotychczas skazane są na wegetację w stanie osad i nie mogą się rozwijać tak, jakby się rozwijać powinny. Nie należy bowiem zapominać, że prawo z d. 14 marca 1887 r. ograniczyło prawo poddanych cudzoziemskich do nabywania ziemi po za granicami miast i miasteczek, dla których niema w ustawodawstwie ograniczenia tego rodzaju. Dlatego też każda osada fabryczna jest zawsze upośledzoną w porównaniu z miastem fabrycznym, nie da się bowiem zaprzeczyć, że wszelkiego rodzaju ograniczenia i zakazy nie są dla ekonomicznego rozwoju pożądane i stanowić mogą najwyżej to, co w życiu potocznym nawyknięto nazywać ziemi koniecznym, jak gdyby

konieczność usprawiedliwiała istnienie złego.

Typowym okazem takiej osady fabrycznej jest Sosnowiec. W roku 1859 kolej wiedeńska przeprowadziła bocznice od stacji Zabkowice do Sosnowca, osady leżącej na pograniczu z Prusami, dla połączenia linii magistralnej z siecią kolei pruskich, przecinających przemysłowe prowincje Szlązka. A ponieważ Sosnowiec posiada bogate pokłady węgla, przeto osada ta w krótkim czasie po połączeniu jej bocznica z główną linią Wiedeńskiej kolei żelaznej, zaczęła wzrastać w ludność i zamożność i została dziś bardzo poważnym centrum fabryczno-przemysłowym. Zadnych ograniczeń co do prawa nabywania ziemi wówczas nie było, a nawet prawo z d. 3 (15) października 1833 r. o zakazie budowania w pasie granicznym (875 sążni) do roku 1885 nie było wykonywane — przynajmniej co do Sosnowca. Dziś Sosnowiec liczy przeszło 60 tys. mieszkańców, i osada ta liczy 23 wielkie zakłady przemysłowe i fabryki, około 200 sklepów, dwa bankofy, komorę celną I klasy, dwa zarządy policyjno-żandarmerskie, dwa kościoły katolickie, zbór protestancki i cerkiew prawosławną, dwa oddziały banków akcyjnych i kilka kantorów bankierskich, klub, dwa teatry, cztery hotele i t. p. Tymczasem, jak to stwierdził przewodniczący obradom czwartego zjazdu górniczego w roku 1896, w Sosnowcu niepodobna wyjść po godzinie 8 wieczorem bez rewolweru, domy i budynki stawiane bez jakiegokolwiek planu i ładu, ulice niebrukowane i nieoświetlone, stan sanitarny poniżej wszelkiej krytyki; jednym słowem Sosnowiec pod względem urządzenia stanowi ciekawy unikat nawet wśród źle urządzonych i pozostających w stanie wiecznego zaniedbania naszych miast i miasteczek. Jedynym przedstawicielem administracji jest w Sosnowcu miejscowy sołtys! Anachronizm zbyt widoczny, aby się nie rzucił w oczy każdemu.

Uznając niemożliwość takiego stanu rzeczy, mieszkańcy Sosnowca już od dłuższego czasu czynią starania o zamianę tej osady na miasto, ale pierwsze kroki, poczynione w tym celu jeszcze w roku 1885, speliły na niczem, sprawa gwałcie ugrzęzła i nie została nawet rozpatrywana. Władze rządowe zajęły się tą kwestją daleko później, bo dopiero w roku 1895, na skutek najpoddańszego podania kilku mieszkańców Będzina, którzy prosili o odmówienie mieszkańcom Sosnowca zamiany tej osady na miasto. W rok później obywatele sosnowicy: Franciszek Schön, Leonejusz Mazur i Iwan Macukow wystąpili z nowym podaniem w tej samej sprawie, ofiarując jednocześnie 25 tys. rubli na rozszerzenie i przebudowanie istniejącej cerkwi prawosławnej. Tym razem sprawa poszła pomyślniej, i w r. 1898 projekt zamiany Sosnowca na miasto, opracowany przez gubernatora piórkowskiego, został przesłany przez warszawskiego generał-gubernatora do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W roku 1899 ministerstwo spraw wewnętrznych zainicjowało się z generał-gubernatorem warszawskim o przedstawienie projektu etatów zarządu miejskiego, tudzież projektu podatku szacunkowego od nieruchomości i zażądało opinii władz

celnych w tej kwestji. Zdaje się przeto, że sprawa zamiany osady Sosnowca na miasto zostanie niebawem rozwiązana pomyślnie.

Generał-gubernator warszawski uznał, że projektowana zamiana nazwy Sosnowiec na «Nikolajgrad», z wielu względów byłaby niewłaściwa, wyraziwszy jednocześnie zdanie, że na nowe miasto należałoby rozciągnąć przepisy z dnia 14 marca 1887 r., w kwestji ograniczenia praw cudzoziemców do nabywania ziemi. Tym sposobem dzisiejszy stan rzeczy pozostałby bez zmiany, a nie da się zaprzeczyć, że ograniczenia te, tamując dalszy rozwój ekonomiczny Sosnowca, wpływają pomyślnie tylko na wzmocnienie żywiołu żydowskiego w tej osadzie, głównie zaś nie zmieniają w niczem położenia, jakie się wytworzyło przed rokiem 1887, kiedy przemysł i handel sosnowicki rozwinął się głównie dzięki napływowi cudzoziemców i kapitałów zagranicznych. W kwestji tej w zeszłym roku złożono wyczerpujący memoriał ówczesnemu dyrektorowi departamentu, dzisiejszemu towarzyszowi ministra skarbu r. t. Kowalewskiemu.

W warszawskim Towarzystwie polityczkowo-oszczędnościowym pomiędzy Radą zarządzającą a reprezentantami wybuchnął zatarg, zakończony złożeniem mandatów przez całą Radę *in corpore*. Na ostatnim walnym zebraniu w miejsce p. Suprenowicza powołano do zarządu p. Lisnera, ale wybory te zostały zakwestjonowane, wskutek czego zwołano nowe zebranie, na które postawiony został wniosek unieważnienia poprzednich wyborów. Wniosek ten, popierany przez Radę, został po namiętnych rozprawach odrzucony, a wynik głosowania uznała Rada zarządzająca za *voluntatem* nieufności dla siebie i przez usta swego prezesa p. Hocha złożyła swoje mandaty.

Należy żałować, że w ostatnich czasach do kilku, przeważnie nowopowstałych, instytucji wkradła się hydra namiętności i stronniczego zacietrzewienia; niemniej jednak nadzieję, że jest to objaw przejściowy, i że wcześniej czy później społeczeństwo nasze wyleczy się z tej choroby, uniemożliwiającej wszelką poważniejszą owocną pracę społeczną.

B.

+ Jak donosi „Warsz. Dn.“, główny naczelnik kraju, generał-gubernator M. I. Czertkow, dnia 1 (14) maja odwiedził warszawskiego arcybiskupa rzymsko-katolickiego ks. W. K. Popiela.

+ Czytamy w „Warsz. Dn.“: D. 17 b. m., w pierwszy dzień przyjęć u małżonki JE. głównego naczelnika kraju, J. O. Czertkowej, zebrało się mnóstwo osób, należących do rosyjskiego i polskiego towarzystwa. Przyjęcie miało miejsce w Zamku od godz. 3 do 6 popoł.; był na nim obecny i gospodarz domu, generał-adjutant Czertkow. Następne przyjęcia u Jej Ekscelencji odbywać się będą również i w czwartki, wszelako nie w Zamku, a w pałacu Belwederskim. — Dnia 18 b. m. w klubie rosyjskim odbył się obiad na cześć honorowego prezesa klubu, generał-adjutanta M. I. Czertkowa; w obiedzie wzięło udział 150 członków klubu.

JUBILEUSZ RADY PAŃSTWA.

Najwyższa instytucja doradczą ustawodawczą w Rosji święciła setną rocznicę swego istnienia. Rada państwa, jako instytucja stała, powstała w r. 1801, w celu, jak wyraził się ukaz Aleksandra I, ażeby «utwierdzić potęgę i szczęście Cesarstwa wszechrosyjskiego na niewzruszonym gruncie ustawy». W r. 1810 ogłoszono nową ustawę organizacyjną dla Rady państwa, uzupełnioną i zmienioną w szczegółach w r. 1842. Najjaśniejszy Pan rozkazał raczyć, ażeby w d. 7 maja odbyło się w gmachu Rady państwa posiedzenie jubileuszowe pod przewodnictwem J. C. Mości. Przed godziną 1 zgromadzili się więc w przedsiönku byłego pałacu Maryjskiego wszyscy znajdujący się w Petersburgu członkowie Rady państwa, stali i z urzędu, oraz zaproszeni wice-ministrowie i inni urzędnicy wyżsi różnych gałęzi administracji. Na ganku już spotkali przybyłego z Carskiego-Sioła Monarchę prezes Rady J. C. W. W. Ks. Michał Mikolajewicz i sekretarz państwowy p. Plewe, w przedsiönku zaś członkowie Rodziny panującej i Rada państwa *in corpore*.

W cerkwi pałacu Rady państwa odbyło się w obecności Najjaśniejszego Pana nabożeństwo dziękczynne, poczem J. C. Mość raczył przejść do wielkiej okrągłej sali posiedzeń i zasiąść na wspólnym krześle prezydjalnym, nad którym dwie złociste figury aniołów trzymają koronę Cesarską. Salę otaczają kolumny, światło zaś pada z góry z olbrzymiego okna w kopule, suto ozdobionej wypukłorzeźbami. Po prawicy Monarchy zasiadł nowomianowany Członek Rady państwa J. C. W. W. Ks. Następca Michał Aleksandrowicz, po lewicy zaś prezes Rady J. C. W. W. Ks. Michał Mikolajewicz. Dalej zajęli miejsca Ich C. W. W. Książęta: Włodzimierz Aleksandrowicz, Aleksy Aleksandrowicz, Sergiusz Aleksandrowicz i Ks. Oldenburski, dalej jeszcze prezes komitetu ministrów Durnowo, nadprokurator Synodu Pobiedonoscew, ministrowie: jen. Wannowski, Jermolow, Witte, jen. Kuropatkin, jen. Lobko, br. Frederiks, Murawjew, hr. Lamsdorf, ks. Chilkow, adm. Tyrtow, dalej przewodniczący departamentów Rady państwa: Solski, Frisch i Czichaczew, i członkowie Rady.

Najjaśniejszy Pan raczył odczytać ukaz, mianujący J. C. W. W. Ks. Następę członkiem Rady państwa, który obecni wysłuchali, powstawszy z miejsc. W kilka chwil potem sekretarz państwowy p. Plewe odczytał wobec powstałego z miejsc zgromadzenia orędzie Najwyższe do Rady państwa, nadające tej instytucji nową ustawę organizacyjną. «Rozkazaliśmy — głosi orędzie — przejrzeć statut Rady i, zachowawszy główne jego zasady, odpowiednio rodzajowi ustroju państwa rosyjskiego, uzupełnić ten statut przepisami co do porządku rozpatrywania szczególnie ważnych i złożonych wniosków, przekazywanych Radzie». Z największym uznaniem wyrażając się o stuletniej działalności Rady, «której nigdy nie zapomni potomność», orędzie kończy się wyrazami: «Miłość ojczyzny, cześć oparta na prawdzie, nieustanna dbałość o dobrobyt ludu, wierność wiekowym zasadom ustroju państwowego niech zostaną nadal, zgodnie

z testamentem przeszłości, wskazówkami kierowniczymi dla pracowników Rady».

Po odczytaniu orędzia, Najdostojniejszy prezes Rady państwa wyraził J. C. Mości w przejętych wzruszeniem wyrazach wdzięczność Rady za stuletnią łaskawość dla niej zwierzchniczych wodzów Rosji, za mianowanie członkiem Rady J. C. W. W. Ks. Następcę Michała Aleksandrowicza i za przewodniczenie Radzie w tym dniu uroczystym. Podpisawszy najłaskawiej dziennik posiedzenia, Najjaśniejszy Pan opuścił Radę państwa przy frenetycznych okrzykach «hura!» wszystkich obecnych. Członkowie Rady przeszli potem do innej sali, gdzie przygotowano owoce, herbatę i wino szampańskie. J. C. W. W. Ks. Michał Nikołajewicz wznosił zdrowie Najjaśniejszego Pana i W. Ks. Następcy Tronu, poczem podnoszono kielichy na cześć Rady państwa i jej Najdostojniejszego prezesa. Okrzyki «hura» długo rozlegały się po sali w czasie wznoszenia tych toastów.

POLEMIKA O ZIEMSTWA.

Stojąca na porządku dziennym reforma administracji gospodarstwa lokalnego w prowincjach zachodnich wywołała w całej prasie rosyjskiej szereg artykułów i uwag, poświęconych kwestji wprowadzenia do prowincyj wspomnianych samorządu ziemskiego. W całej tej polemice panuje pewne nieporozumienie, które «Nowosti» objaśniają w sposób następujący:

„Sądzimy—mówi to pismo—że roztrząsanie tej kwestji wywoływałoby mniej sprzeczek i byłoby znacznie owocniejszym, gdyby prasa posiadała wiadomości dokładne o powodach reformy i o jej przypuszczalnym charakterze. Dziś wielu z pomiędzy polemiczów walczy właściwie z wiatrakami. Jedni powstają energicznie przeciwko fantastycznemu wprowadzeniu ustawy ziemskiej do szeregu prowincyj Rosji europejskiej, i dowodzą, że te prowincje cieszą się szczęściem arkadyjskim; inni, opierając się na niewyraźnych pogłoskach o charakterze przyszłej reformy, wypowiadają swe niezadowolnienie z powodu zmian, jakie zamierzono wprowadzić do ustawy o samorządzie ziemskim. W rzeczywistości—mówią „Nowosti”—jak już zaznaczyliśmy, chodzi obecnie tylko o reformy organów administracyjnych, zarządzających gospodarstwem lokalnym w prowincjach nieziemskich, bez żadnej zmiany zasadniczej istoty tego zarządzania“.

Zapatrując się sceptycznie na przyszłą pracę różnych żywiołów ziemskich na gruncie samorządowego gospodarstwa lokalnego, «Nowosti» wysmiewają złośliwie tego rodzaju poglądy, które znajdują w jednym z «drobnych listów» p. Suworina. Skoro zajdzie mowa o polakach, mówią, ukazuje się w «Now. Wr.» taki liścik, w którym wydawca «Now. Wr.» narzeka na istnienie ich i szczególnie na ich solidarność.

„Solidarność polaków—mówią „Nowosti”—to osobiste nieszczęście p. Suworina, rana jego duszy. W zasadzie p. Suworin nie ma nic przeciwko narodowości polskiej,

przez palce przygląda się językowi polskiemu, gotów nawet znosić istnienie literatury polskiej, ale solidarność—przewyższa jego siły i staje się kroplą, przepelniającą czarę“.

Wspomniawszy dalej o uwadze p. Suworina co do niewystarczającej, jego zdaniem, w interesie państwa działalności urzędników administracyjnych i co do pożądanej w tym duchu roli instytucyj ziemskich, «Nowosti» piszą:

„Droga, po której p. S. doszedł do powyższego wniosku, jest jemu właściwą. P. S. mówi, że liczyć na urzędników-rusyfikatorów nie można, że „solidarność“ upaść może wtedy tylko, gdy na nią zwali się cały naród, gdy rusyfikatorami staną się wszyscy obywatele. A dopiąć tego można tylko przez wprowadzenie ziemstw do prow. zachodnich. „Gdyby—mówi p. Suworin—wypadło mi wybranemu, jak polacy, zasiadać wspólnie z nimi w ziemstwie, wiedziałbym, co mam czynić, co mówić, jak walczyć za moją osobistość rosyjską i bronić rosyjskich interesów państwowych. Interesy te byłyby mi bliższe, broniłbym ich tam, gdzie im szkoda, gdzie widzę pogardę dla nich i wrogię względem nich usposobienie. Mogę się mylić, ale zdaje mi się, że czas już spróbować tego systemu walki z polakami w naszych odwiecznie rosyjskich krajach“. W ten sposób—dodają „Nowosti”—ziemstwo, według pomysłów p. Suworina, przybiera nową barwę i obiera za swe zadanie nie zarządzanie spokojne gospodarką lokalną, ale kampanję rusyfikacji i walkę z polakami“.

«Nowosti» wątpią, ażeby, znalazłszy się w ziemstwie prowincyj zachodnich, p. Suworin wiedział, «co ma czynić i mówić».

„Wyobraźmy sobie na chwilę—mówi to pismo—że p. S. już siedzi w ziemstwie obok polaków, i natchniony ideą rosyjską, pragnie walki w imię państwowości. Gdzież grunt, na którym staćby mógł mocną nogą? Przypuścimy, że zauważył, iż polacy pod wpływem solidarności, zaczynają oddawać głosy za wnioskiem niezwłocznej naprawy dróg. Co w takim razie ma czynić p. S., jak postąpić ze stanowiska idei „rosyjskiej“? Pozycja jego byłaby bardzo trudną: nie zgodzić się na wniosek polski i dowodzić, że naprawa dróg nie leży w interesach państwa—rzecz ryzykowna; zgodzić się—to popierać „solidarność“. To samo we wszelkich innych wypadkach: „idea“, p. Suworina przy starciu się z „polską“ ideą znajdzie się zawsze w położeniu dwuznacznym. W zakresie gospodarki ziemskiej nie może być ani „polskiej“, ani „rosyjskiej“ idei, i kwestji bydlę rasowego nie można, przy najlepszym nawet w tym kierunku chęciach, przyczepić do walk narodowościowych“.

O UNIwersYTET W WILNIE.

Kilkakrotnie poruszana myśl założenia uniwersytetu w Wilnie została na nowo podjęta przez dwóch współpracowników «Nowego Wr.». Pierwszy z nich, p. A. Władimirow, w N-rze 9044 tego dziennika polemizuje z dawniejszym artykułem «Kijewlanina», który zalecał, zamiast uniwersytetu, zakładanie większej liczby szkół ludowych w «patriotycznym duchu rosyjskim». Autor solidaryzuje się z odpowiedzią «Grażdanina», który mówił, że śmiesznie byłoby wiekowej kulturze polskiej przeciwstawiać «ubogie gaworzenie

zaczątków szkolnych»; że ducha rosyjskiego trudno znaleźć na Litwie, gdyż ten duch wstydzi się tam własnego cienia, i że rosyjskość łatwiejby sił nabrała na gruncie uniwersyteckim. Na zarzut, że uniwersytet w Wilnie mógłby się stać ogniskiem polszczyzny, jak to było w pierwszej ćwierci wieku XIX, autor odpowiada, że wtenczas narodowość rosyjska w kraju była niedostatecznie uświadomiona i oceniona przez samych rosjan:

„Cóż może być wspólne—pisze autor—miedzy tamtym uniwersytetem a tym, który może powstać w Wilnie teraz, po upływie stulecia, gdy narodowość rosyjska w kraju jest uświadomiona i oceniona w zupełności, kiedy upłynęło już zbyt dużo burzliwej wody, gdy kraj napełnił się mnóstwem ludzi, uznających się za rosjan, kiedy w uniwersytecie będzie administracja rosyjska, profesorowie rosyjscy, studenci-rosjanie, albo ludzie, zupełnie z rosyjskością oswojeni, i wreszcie język rosyjski na wykładach, w administracji i w życiu towarzyskiem. Straszyc „polonizacją“ kraju przez taki uniwersytet znaczy to samo, co wprowadzac w błąd publiczność rosyjską“.

W dalszym ciągu autor mówi, że nie należy także przeceniać inteligencji polskiej, która «właściwie wydaje się silną nie przez własną siłę, lecz wskutek bezsilności i niestałości żywiołu rosyjskiego», oraz wskutek jego niedbałości o interesy państwowe i narodowe. Wobec tego zwłaszcza, że procent studentów-żydów byłby w przyszłym wileńskim uniwersytecie ściśle określony, p. Władimirow stanowczo się oświadcza za założeniem uniwersytetu w Wilnie, tem bardziej, że na ogromnej przestrzeni miedzy Petersburgiem, Warszawą, Rygą i Kijowem dotychczas niema uniwersytetu.

W tej samej materji zabrało głos «Nowoje Wremia» w N-rze 9048, gdzie niepodpisany autor mówi, że po obaleniu tu dawnego gmachu nauki ks. jezuitów, nie stworzono natomiast nic nowego, i przez to gubernie litewskie stały się zapadłym kątem. Wprawdzie generał-gubernator hr. Murawjew, według autora, «pragnął stworzyć tu ogniska naukowego życia i, dzięki temu, powstały: Archiwum centralne i wileńska Komisja archeologiczna, do których później dołączono Muzeum imienia hr. Murawjewa. Wszystko to jednak stanowi tylko zarodki działalności naukowej». Tymczasem—według dalszych słów autora—nawet administracja miejscowa ucezuwa potrzebę posilkowania się rozmaitemi studjami naukowymi w zakresie techniki, statystyki, historii prawa, filologii, wreszcie teologii. Ponieważ zaś uczonych tu prawie niema, więc «urzędnicy w kancelarji generał-gubernatora zmuszeni są sami dokonywać badań naukowych i poszukiwać wskazówek historycznych».

„Koniecznym jest—pisze autor—czynne badanie starożytności miejscowych, te bo-

niem żyją i stanowią oparcie dla siły rosyjskiej i prawdy rosyjskiej w kraju.

Zaznaczywszy dalej rozmaite braki w zakresie statystyki, w wydawniczym ruchu książek religijnych i t. d., autor mówi:

„Bliskość świata niemieckiego nie pozostaje bez wpływu na wierzenia ludu. Ferpoczątki katolicyzmu wojującego, umocnione przez konkordat z Kurją papieżką, wobec zupełnej niezależności od władz krajowych i niejako międzynarodowości biskupów, będą miały przeciwwagę jedynie w silnym, obfitującym w siły uczone i w środki wydziałe filozoficzno-teologicznym wyższej szkoły w Wilnie.

Dalej autor wskazuje na potrzebę założenia Instytutu rolniczo-technicznego, oraz na kwitnący niegdyś tutaj stan wydziału medycznego, poczem mówi, że uniwersytet niewątpliwie musi się stać oparciem kultury rosyjskiej, i że obawiać się jego polonizacji znaczyłoby to samo, co bać się budowania fortecy nadgranicznej, aby ta nie wpadła w ręce wrogięgo sąsiada.

KOMUNIKAT.

Dzienniki petersburskie z d. 9 maja ogłosiły następujący nadesłany im komunikat:

«Dnia 7 maja, po przerwie obiadowej, w Obuchowskiej fabryce stali w siodeł Aleksandrowskim przy trakcie Schlüsselburskim, około 200 robotników z różnych oddziałów fabryki przerwało pracę. Robotnicy ci, dając wyjaśnienia pomocnikowi naczelnika fabryki, podpułkownikowi Iwanowowi, wyrażali różne bezzasadne żądania. Po próżnych usiłowaniach ze strony podpułkownika Iwanowa do skłonięcia ich, aby wzięli się znowu do zajęć, robotnicy rozbiegli się po fabryce, dali sygnał świstawką fabryczną do zaprzestania zajęć i gwałtem zaczęli zatrzymywać maszyny.

«Podpułkownik Iwanow, mając w swym rozporządzeniu na fabryce siłę wojskową w liczbie tylko 40 ludzi, zwrócił się do policji o pomoc. Wezwano 2 szwadrony żandarmerji, oddział straży konnej policyjnej i około 200 strójkowych z rezerwy policyjnej.

«Tymczasem wszyscy robotnicy w fabryce w liczbie około 3,600 ludzi, zaprzestawszy pracy, z hałasem i gwizdaniem zaczęli wychodzić na ulicę. Stojącego przy bramie stróża jeden z robotników (aresztowany) zranił kilkakrotnie nożem i tutaj również jeden z dozorców cyrkulowych został zraniony w twarz rzuconym ze strony tłumu kamieniem. Tłum robotników zapełnił ulicę traktu Schlüsselburskiego i sąsiednie podwórza, a także powstrzymał ruch tramwajów.

«Dowodzący przybyłym oddziałem policji policmajster pułkownik Palibin, obawiając się dalszych komplikacji, pomyślał najprzód o wyparciu tłumu z ulicy. Po próżnym wezwaniu do rozzejścia się, poprowadził na tłum straż konną i żandarmerji, których powitano gradem kamieniami zarówno z szeregów tłumu, jako też i z za parkanów, otaczających najbliższe budynki. Oddział konny zmuszony był do cofnięcia się ku fabryce Obuchowskiej. Wtedy pułkownik Palibin

wezwał na pomoc fabryczny oddział zbrojny, już stojący w gotowości na podwórzu fabrycznym. Połączone oddziały znowu zostały obsypane przez robotników kamieniami, przyczem z tłumu rozległo się kilka wystrzałów, które jednak nikogo nie zraniły. Wtedy pułkownik Palibin kazał strzelać, polecając wykonać to bocmanowi—naczelnikowi oddziału fabrycznego. Dano trzy salwy, przy czem zabito jednego i raniono 8 robotników. Następnie tłum rzucił się do ucieczki w rozproszeniu.

«W tym czasie nadeszły wezwane rotę omskiego pułku piechoty, z których pomocą pułkownik Palibin wyparł robotników z podwórzy sąsiednich, zkad ciągle rzucono kamieniami. Aresztowano przytem 120 osób. W czasie walki z robotnikami pułkownik Palibin został kamieniami zraniony w głowę i w nogę, a z policjantów otrzymało rany 11 strójkowych, z których 7 cięższe, oraz dozorca cyrkulowy.

«Z liczby zranionych, jeden robotnik zmarł d. 8 maja, a inni leżą w szpitalach: Obuchowskim i Aleksandrowskim».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu i Wielki Książę *Michał Aleksandrowicz* został mianowany członkiem Rady państwa.

× W akcie Najwyższym, nadanym *Radzie państwa* w setną rocznicę jej istnienia, powiedziano między innymi: «Cesarz Mikołaj I w r. 1842 nadał *Radzie* dotychczas istniejący ustroj, w którym zachowano główne rysy ustroju dawniejszego. Po upływie prawie sześćdziesięciu lat, już i ta ustawa nie odpowiada zmienionym warunkom biegu spraw państwowych. Wskutek tego rozkazaliśmy przejąć ustawę Rady i, zachowawszy w niej główne zasady, odpowiadające rodzajowi rządów w państwie rosyjskiem, rozkazaliśmy dopełnić tę ustawę niektórymi przepisami, dotyczącymi porządku roztrząsania szczególnie ważnych i skomplikowanych wskazówek, udzielanych *Radzie*. Ułożony na tych podstawach projekt ustawy uznaliśmy za pożyteczne zatwierdzić.

× Na pamiątkę męstwa, okazanego przez wojska rosyjskie w Chinach, Jego Cesarska Mość raczył ustanowić medal z napisem: «za wyprawę chińską rok 1900—1901». Medal ten będzie noszony na piersiach na wstędze, złożonej ze wstęg orderów św. Włodzimierza i św. Andrzeja. Medale będą dwojakie: srebrny dla uczestników bitew, i brązowy dla osób, które w bitwach czynnego udziału nie brały, lub które znajdowały się w miejscowościach, gdzie ogłoszono stan wojenny.

× W «Praw. Wiestu» ogłoszono nomenklaturę: szambelana *ks. Ogińskiego* na kuratora głównego komitetu do zbierania składek na rzecz ochronek, zakładanych przez zarząd instytucji Cesarzowej Mariji, oraz dyrektora warszawskiego instytutu szczepienia ospy *d-ra Polaka* na starszego urzędnika medycznego przy departamencie medycznem.

× Na skutek najpoddanego raportu ministra spraw wewnętrznych, Jego Ce-

sarska Mość raczył przeznaczyć na wsparcia dla *pogorzalców Brześcia litewskiego* 50 tys. rb.

× W «Sobr. Uzak» N-r 44 ogłoszono ukaz Najwyższy o utworzeniu z majątków hr. *Józefa Tyszkiewicza* w pow. trockim *majoratu*, mającego ogólną przestrzeń 6,719 dzies. oraz dom murywany w Wilnie.

W PETERSBURGU.

— **Ucieczka.** Dnia 1 maja z petersburskiego szpitala dla obłąkanych św. Mikołaja zbiegł jeden z więźniów, podlegający obserwacji lekarskiej. Razem z nim znikł także lekarz szpitalny *W. Mazurkiewicz*, który widocznie pomagał do ucieczki. Lekarz ten wstąpił na posadę do szpitala, przed paru miesiącami. Ucieczki dokonano wieczorem i w szpitalu spostrzeżono ją dość wcześnie. Zaraz też dano znać policji i władzom śledczym, jak również na miejscu zbadano okoliczności, towarzyszące ucieczce. Według doniesienia dzienników, *W. Mazurkiewicz*, wychowanice petersburskiej Akademii wojskowo-medycznej, w dniu ucieczki odbywał dyżur w szpitalu.

— **Zgon zagadkowy.** Przybył do Petersburga znany w całej południowej Rosji przemysłowiec charkowski p. *Ałczewskij*. Dnia 7 maja p. A. był na dworcu kolei Warszawskiej, chodząc parę godzin po peronie i następnie podobno torem kolejowym udał się w stronę Gaczniny. W odległości około wiorsty od stacji został przejechany przez pociąg, który obciął mu obie nogi. Zemdłego przywieziono go do Petersburga, gdzie wieczorem w szpitalu Aleksandrowskim zmarł, nie wróciwszy do przytomności. Zmarły był założycielem czterech instytucji kredytowych i brał czynny udział w wielu przedsiębiorstwach fabrycznych w południowej Rosji.

— **Uczta.** W dniu 5 b. m. odbyła się uczta na cześć prof. *Otona Czeczotta*, który opuszcza obecnie, po wysłużeniu emerytury, stanowisko naczelnego lekarza szpitala psychiatrycznego pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy. W restauracji *Ernesta* zebrał się członkowie komisji szpitalnej, kuratorowie i naczelnicy lekarze szpitali miejskich w Petersburgu. Wśród biesiadników znajdowali się: pp. *Kabat*, hr. *Musiu-Puszkina*, *Nieczajew*, *Onoszkowicz* - *Jacyna*, *Wasiljew*, *Botkin*, *Degterew*, *Dobroklonski*, *Körnig* i inni, w liczbie 25 osób, którzy w gorących toastach i serdecznych przemówieniach dali wyraz swego uznania dla długoletniej owocnej pracy ustępującego kolegi, cieszącego się zawsze ich najżywszą sympatją.

— **Sprzeniewierzenie.** W petersburskiem żeńskim Towarzystwie patrioetycznem zauważono brak w funduszach, należących do Towarzystwa. Według doniesienia „*Birż. Wied.*“, okazało się, że kasjer Tow., r. st. *Jewdokimow*, właściciel kilku domów, dyrektor i założyciel akcyjnego Towarzystwa drukarskiego w Rosji, członek wielu instytucji dobroczynnych — sprzeniewierzył 340 tys. rb. wskutek strat, poniesionych na giełdzie.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

(D)jęty poselskie w parlamencie niemieckim. Rekord oryginalności. Rewja. Tryumf niewieści w Norwegji. Próby zakłócenia ciszy we Francji. Minister sprawiedliwości i jego koniaki. Zemanie Esterhazego. Powrót hr. *Lure-Saluces*. Dekonstytucja serbska. Wieści z Chin.

«Ani grosza tym chłopom!» — miał powiedzieć ces. *Wilhelm*, gdy go zawiadomiono o nowej, powzię-

tej już po raz dziesiąty podobno uchwałę parlamentu, przyznającej posłom do reichstagu prawo do djet dwudziestomarkowych. Powtórzone przez dzienniki słowa cesarskie wywołały naturalnie w obozach skrajnych rozjątrzenie, któremu dał wyraz socjalista Singer na jednym z ostatnich posiedzeń. I jakkolwiek sekretarz stanu «od wszystkiego», hr. Posadowski, uznał za stosowne oświadczyć, że rząd w sprawie djet zajmuje stanowisko neutralne, i zaprzeczyć stanowczo pogłosce o rzekomej uwadze cesarza—pogłoska ta wszakże krąży uporczywie po całym Niemczech, i rzadko kto wierzy zapewnieniom urzędowym p. Posadowskiego. Ces. Wilhelm zdobył i zachowuje zbyt gorliwie rekord wszechświatowy pomysłów oryginalnych, ażeby pogłoski o nowem, najbardziej dziwnem jego zdaniu, nie znajdowały wiary. Jeżeli tak potrwa dalej, ludzie wierzyć będą jeszcze dziwniejszym wieściom, a potem nastąpi przewidywany już przez niektórych epilog, nie harmonizujący wcale z dzisiejszemi świetnościami, ukazywanemi światu przy każdej sposobności. Cesarz bawi obecnie w Lotaryngji, w zamku Urville pod Metz, nad granicą francuską. Tu też na cześć urodzin Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji odbył się przegląd wojsk niemieckich w obecności zaproszonego przez ces. Wilhelma personelu poselstwa rosyjskiego, z ambasadorem hr. Osten-Sacken na czele.

W świecie niewieścim wielka radość. Z północy przyszła wieść wesła o nadaniu praw wyborczych kobietom. Storthing norweski pozyskał sobie miliony przyjacielek, uchwalwszy obrzymią większością 68 głosów przeciwko 17, że kobiety, posiadające pewien nieznaczny cenzus majątkowy, mogą brać udział w wyborach politycznych. Oświadczyły się za wnioskiem stronnictwa postępowe, dowodząc, że skoro wśród dorosłych mężczyzn tylko chorzy umysłowo i przestępcy pozbawieni są praw politycznych, niema podstawy do zaprzeczenia tych praw kobietom. Stronnictwa zachowawcze przyjęły wniosek dlatego, że uważają żywioł niewieści za obrońcę porządku i ładu społecznego i za przeciwwagę dlażnościom wywrotowym radykalistów i demokratów socjalnych. Gdy ogłoszono wynik głosowania, zakłótyły się pióra i wstążki różnobarwne na kapeluszach, i z kwietnika pań, zdobiącego galerje sejmowe, posypały się dyszkantowe «brawa» i huczne oklaski. Kobieta norweska stała się obywatelką.

We Francji—cisza. Nie wywołał skandalu poseł bonapartystowski p. Cuneo d'Ornano wnioskiem o mia-

nowanie komisji do zbadania udziału, jaki miał mieć minister sprawiedliwości, p. Monis, w fałszach czy pomyłkach, które doprowadziły do udzielenia wielkiej nagrody niemieckiej firmie koniaków, której dom handlowy «Monis et Vert» jest przedstawicielem. Minister zasłaniał się listami, z których wynika, że żadnego udziału w udzielaniu nagrody firmie Buchholz nie brał, i twierdził, że zarząd domu handlowego «Monis i Vert», od czasu, gdy p. Monis objął teke sprawiedliwości, spoczywa wyłącznie w ręku p. Vert. Z całej sprawy pozostało w Izbie tylko trochę woni alkoholycznej, p. Cuneo d'Ornano bowiem wniosek swój cofnął. Niezbyt wielkie zainteresowanie się ogółu wywołują ogłaszane przez «Indép. Belge» oświadczenia Esterhazego, pomimo, że posiadane przezeń dokumenty z całą ścisłością stwierdzają fakt udziału wyższych przedstawicieli sztabu głównego francuzkiego w niegodnych machinacjach, mających na celu zapobieżenie wznowieniu sprawy Dreyfusa. Pamiętniki tego więźnia z wyspy Djabelskiej nie wywarły także głębszego wrażenia, jakkolwiek parę dzienników nie przestaje wywoływać widma «sprawy». Francja wydaje się znużoną, i nie w porę wybrał się z powrotem do Paryża hr. Lurc - Saluces, skazany *per contumaciam* wraz z p. Déroulède i Buffet na wygnanie pięcioletnie z kraju. Powróciwszy do domu, hr. Lurc - Saluces wystosował list do prezydenta senatu, p. Fallières, oraz do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, żądając sądu nad sobą.

Ponieważ dzisiejszych wygnańców oskarżono o zdradę stanu, sprawę ich rozpatrywał Senat, przekształcający się dla sądenia tego rodzaju spraw w sąd najwyższy. Zwolnienicy ustaw przeciw zakonom, uchwalonym przez Izbę deputowanych, twierdzą, że hr. Lurc - Saluces powrócił dlatego, ażeby zmusić Senat do ukonstytuowania sądu najwyższego i zapobiedz w ten sposób rozpatrzeniu przezeń owej ustawy. Listy hrabięgo odznaczają się tonem wyzywającym. «W chwili, gdy rząd Republiki używa wszystkich sił na rujnowanie przemysłu i handlu narodowego, na ubezwładnienie pracy ludu, na dezorganizację armji, obalenie religji i na zgubę ojczyzny—chciałbym znowu wywołać rozpoznanie przez sąd najwyższy kwestji, gdzie właściwie gotuje się zamach na Francję». Ministrowie naradzali się już parę razy nad tem, co robić z tym intruzem, ale do wniosków stanowczych podobno dotąd nie przyszli. Zresztą mają teraz trochę kłopotów z Algierem, gdzie ludność tubyleża niedwuznacznie okazuje swe

niezadowolenie z rządów francuzkich, i gdzie wśród ludności napływowej wrę walka zaciekla. Prefekt Algieru pragnie poskromić bezwzględnie agitację antysemitką i wydaje w tym celu drakońskie rozporządzenia. Antysemitci, naturalnie, nie dają za wygraną, i sytuacja jest niepewną także i ztąd, że urząd jen-gubernatora nie jest faktycznie obsadzony, p. Jonnart bowiem, obecny jen-gubernator, bawi we Francji i podaje się ze względu na zły stan zdrowia do dymisji, gabinet zaś nie może powziąć decyzji co do obrania jego następcy. Podobno ministrowie chcieliby wyprawić do Algieru kolegę od teki wojny, jen. André, ale i tu zachodzą rozmaite trudności, a między innemi obawa, ażeby opinja publiczna nie przypisała tej zmiany wskazówkom z zewnątrz.

Królowa Draga serbska, zawiadła oczekiwania dostojnego swego małżonka i ludu. Okazało się, że przepowiednie d-ra Coulet z przed kilku miesięcy były mylne, że nie zanościło się wcale na obdarzenie Serbji następcą tronu, a działo się coś niezwykłego, co wprowadzało króla w błąd, ale co ostatecznie nie stanie na przeszkodzie urzeczywistnieniu się dobrych zamiarów w przyszłości, o ile król i naród serbski zechcą czekać.

Z Azji nie przyjemnego. Na południu Peczili ukazały się znowu kupy pięściowców, i jedna z nich miała pobić na głowę oddział regularnych wojsk chińskich. Wobec tego feldm. Waldersee, by ukarać «powstańców», szykuje nową ekspedycję, w której wojsko angielskie podobno nie chce brać udziału, jak to miał wyraźnie oświadczyć jen. Gaselec. Natomiast jen. Voyron dostał z Paryża rozkaz wstrzymać wycofanie się francuzów z Peczili. Wygląda to wszystko dość dziwnie, ale przyzwyczajono już Europę do niespodzianek na Wchodzie azjatyckim—więc nie jej nie dziwi.

J. Mziura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Niemcy. W Metz odbyły się wielkie manewry w obecności cesarza. W dniu urodzin Cesarza Rosyjskiego urządzone zostało śniadanie paradne, na którym wniósł toast cesarz Wilhelm. W toaście swoim cesarz Wilhelm wskazał na starą tradycję pruskiej rodziny królewskiej uczestniczenia w obchodzie dni uroczystych Monarchów Rosyjskich. Przypominał dalej, że wkrótco skończy się rok od czasu, jak feldmarszałek hr. Waldersee za zgodą wszystkich mocarstw otrzymał naczelną komendę w Peczili. Jeżeli obecnie zarysowała się nadzieja, że większa część wojsk związkowych będzie mogła opuścić Chinę i wrócić do ojczyzny, to w znacznej części zależy od zafania, jakie Jego Cesarska Mość Cesarz rosyjski okazywał i okazuje hrabiemu Walderseeemu. Wyrzuciwszy życzenie, aby zadokumentowane w Chinach braterstwo broni pomiędzy wszystkimi narodami cywilizowanymi wyszło na korzyść wielkiego dzieła pokoju, cesarz Wil-

helm zakończył przemówienie okrzykiem „Hoch“ na cześć Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Mikołaja.

Anglja. Znany bogacz amerykański Carnegie, z pochodzenia szkot, ofiarował kapitał, wynoszący 20 milionów rubli, na opłacanie wpisów za niezamożnych studentów szkockich. Ogromna ta ofiara umożliwi wprowadzenie bezpłatnego wykształcenia wyższego w Szkocji. — W Izbie gmin minister skarbu wystąpił przeciwko wygłoszonemu zdaniu, że zwiększenie armii angielskiej jest zbyt duże, gdyż Anglja nie potrzebuje bronić granic lądowych. Minister zauważył, że jeżeli kiedykolwiek Anglja zmuszona zostanie bronić granic Indji, to będzie musiała rozporządzać o wiele większymi siłami, niż posiada obecnie.

Hiszpanja. W Barcelonie ponowiły się zaburzenia, przy których poskrabaniu ucierpiało wielu ludzi. Obecnie odbywają się wybory do Izby deputowanych. Jak dotąd, najwięcej mandatów zdobyło stronnictwo liberalne.

Serbja. W rodzinie królewskiej wynika drastyczna sprawa. Ogłoszono oddawna, że królowa Draga znajduje się w stanie błogosławionym, tymczasem sprowadzeni obecnie lekarze rosyjscy i austriaccy stwierdzili, że brzemienności niema. Na tle tej sprawy powstało mnóstwo pogłosek: o świadomym oszukiwaniu króla, o rozwodzie i baniu królowej i t. p. Wszakże wydaje się prawdopodobnym doniesienie, że powaga dynastji skutkiem tego wydarzenia bardzo podupadła. Na dworze utworzyło się stronnictwo, które pragnie, aby król Aleksander, w interesie przyszłej dynastji Obrenowiczów, wziął rozwód z królową Dragą.

Turcja. Spór o poczty został zakończony. Jak było do przewidzenia, rząd turecki w ostatniej chwili ustąpił. Dawniejszy tryb dostarczania przesyłek europejskich zostaje utrzymany.

Transwaal. Lord Kitchener stale donosi o znacznej liczbie boerów, którzy poddają się, lecz pomimo to walka trwa w dalszym ciągu. Z Kapsztadu nadeszły raporty, że w ciągu kwietnia wzięto do niewoli 2,198 boerów. Żona głównego wodza Bothy wybiera się do Europy. Pani ta ma podobno zamiar odwiedzić ministrów angielskich, a także prezydenta Krügera.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Hr. Wodziński przysłał na nasze ręce następujący list do współpracownika «Kraju», p. Stefana Krzywoszewskiego (Gordona), który uważamy za nasz obowiązek zamieścić w całości.

Do Wielmożnego Pana Gordona, korespondenta tygodnika «Kraj» — w Paryżu.

Szanowny Panie!

Będąc Panu zupełnie nieznanym, nie mogę go podejrzewać o złą wiarę lub żywienie osobistych uraz i niechęci, niemniej jednak postąpił Pan sobie ze mną niesprawiedliwie, bezwzględnie i niezgodnie z prawdą.

Niesprawiedliwie!

Bo porównując moją powieść do tworu, «wyszłego z pod pióra jakiegoś francuzkiego fabrykanta romansów feljetonowych», jako sprawozdawca i krytyk poważnego i sumiennego pisma, powinien Pan wiedzieć, że «Rénovation» ani forma, ani stylem, ani myślą przewodnią, nie ma nic wspólnego z elaboratami feljetonowymi.

Bezwzględnie i niezgodnie z prawdą:

Bo twierdząc, że w ostatnich czasach nie zdarzyło się Panu «wziąć do ręki książki, w którejby społeczeństwo polskie było tak zdeptane i splugawione», obmawia mnie Pan bez przekonywających dowodów, bez możebności dla mnie oczyszczenia się z uczynionych mi zarzutów, gdyż nie ciesząc się sławą wziętego pisarza, publiczność nie zada sobie trudu sprawdzenia owych ciężkich zarzutów, — a choćby wśród czytelników «Kraju» znaleźli się tacy, którzyby wyrok pański pragnęli poddać rewizji, dobrych swych zamiarów na miejscu skutecznieby nie mogli.

Powieść może być niesympatyczna, nie zgadzać się z zapatrywaniami większości, ale insynuować, że piszę dla jakichś niejasnych osobistych widoków, jest nieusprawiedliwionym niczem argumentem. Jestem biedny i biednym pozostanę. Nigdy się o nic nie ubiegałem, ani ubiegać się nie zamyslałem. Od dwudziestu lat pracuję w znoju, starając się w miarę moich słabych sił i skromniejszych jeszcze zdolności, obznajmiać francuzów z naszą historją i naszą literaturą, zdala od wszelkiej reklamy. Więc ze zdumieniem, acz z boleścią widzę, jak łatwo dzisiaj przychodzi szanownemu Panu, jednym zamachem pióra, nie rachując się wcale z moją przeszłością, nie powziąwszy żadnych informacji ani o mojej osobistości duchowej i moralnej, ani o moim charakterze, obryzgać mnie błotem, posądzać o brzydka jakąś interesowność, wyzuć mnie z czci, wiary oraz wrodzonej wszystkim synom jednej ziemi, miłości Ojczyzny, — tej ojczyzny, która, śmiało rzec mogę, równie gorąco jak Pan miluje.

Wycieczka pańska niezawodnie przyniesie Panu łatwy poklask i uznanie u masy, ja zaś dlatego, żem szczerze wypowiedział przekonania moje, cierpię — ugodzony w najdrażliwsze struny serca, dumy i duszy człowieczej. Patriotyzm, polegający na bezwzględnej uwielbieniu wszystkiego, co zaszło w naszej historii lub w objawach naszego życia narodowego, uważam za dziecinny, więc nie mężki, za szkodliwy, — bo pozbawiając nas odwagi wytknąć popelnione błędy, stanowi wieczną zaporę ku wewnętrznej i zewnętrznej poprawie. Podług mnie — ten, który wypowiada swoje zdanie, płynące z żywego przekonania, choćby się mylił, spełnia obowiązek obywatelski, a narazając się na obmowę ludzką, więcej przynosi w ofierze krajowi i większą daje miarę odwagi cywilnej, niż ten, który się daje unosić pierwszemu wrażeniu i uniesieniu, pociągającym zawsze za sobą aplauz u tłumu.

Pyta się Pan, jaki cel miałem, pisząc *swe dzieło*, i co chciałem wypowiedzieć przez tytuł powieści «Rénovation»?

Gdyby był Pan raczył przeczytać choć ostatni rozdział mej książki, sądzę, iż byłby może ciekawość swą zaspokoili. Odpowiem mu jednak jeszcze, że dla mnie «Odrodzenie» to jest dwojakie: wewnętrzne i zewnętrzne.

Wewnętrzne: w zaniechaniu raz na zawsze krzykliwych manifestacyj, zamachów, rozruchów, które nas kosztowały tyle sił straconych, tyle krwi na marne przelanej, tyle strat materialnych i moralnych, które, z wyników sądząc, nie pokrzepiły, nie podniosły nas, lecz przeciwnie — pogrzyżyły. W wypełnianiu su-

miennem naszych społecznych i politycznych dzisiejszych obowiązków, w pracy, zabiegliwości, w rozkrzewianiu życia, cnót, zaparcia się wzajemnego z duszy do duszy, w zachowaniu świętem tego, co nam zadna siła odebrać nie jest w stanie — wiary, tradycji, języka, świetnych wspomnień dziesięciowiekowej historii i odrebnej kultury.

Zewnętrzne: w odważnym i rozważnym naznaczaniu naszej solidarności plebiennej. Wobec walki na śmierć i życie, wypowiedzianej nam przez Niemcy, w Prusach, Poznańskiem i na Szlązku, wobec mniej więcej oddalonej lub zbliżonej dziejowej chwili ostatecznego obrachowania się — do którego przyszłość musi — między Germanami a Słowianami, — mnieman, iż polacy powinni w tym czasie obrać stanowisko, na niem wytrwać, zwrot ten stanowczo już dzisiaj w czynie i mowie objawić, a to dlatego, aby nie wybiła godzina, w którejby — po zwycięstwie lub klęsce — świat słowiański nie rzucił nam w twarz miana «Odszczepieńców».

Takie moje przekonania... Mogę się mylić, pojmuję wręcz przeciwne opinie, lecz w każdym razie nie zasługuję na potępienie.

Pozostaje już tylko sama dusza romansu. Powtarzam raz jeszcze: drażliwa, trudna, niesympatyczna. Ale tkwił w niej węzeł potężnego dramatu, którego grozie pióro moje nie dorównało. I, jak we wszystkich doraźnych o mnie sądach, tak i w tem pan się myli, pisząc, «iż wydarzenie to jest tworem mojej wyobraźni».

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.

Antoni Wodziński.

List powyższy przesłał mi współpracownikowi naszemu w Paryżu z prośbą o uczynienie w nim swych uwag. Uwagi te zamieszczamy z tem większą przyjemnością, że autor ich w kilku słowach tak jasno uwydatnił jedyne pobudki, które kierują jego piórem przy wypowiedaniu zdania o rzeczach i ludziach. Uwagi te brzmią:

O powieści hr. Antoniego Wodzińskiego powiedziałem szczerze, co myślę. Uczyniła na mnie wrażenie bardzo przykre; jestem pewny, iż nie wywoła innego w nader znacznej większości czytelników polskich. Zaś czytelników francuzkich, mało obeznanych z naszą przeszłością i z naszym życiem współczesnym, może wprowadzić tylko w błąd, z wrodzoną bowiem pochopnością do uogólniania, gotowi są pomyśleć, iż przekonania hr. Wodzińskiego są wyrazem powszechnej opinii polskiej.

Dla uprzedniej działalności literackiej hr. Wodz. — którego osobiście nie znam — miałem szacunek i tem boleśniej przyszło mi wyjawić swe zdanie o jego najnowszej książce, zdanie, którego nawet powtórne przeczytanie «Odrodzenia» nie zmieniło. Żałuję, że i ja powstrzymać się muszę od poparcia na tem miejscu mego sądu przytoczeniem treści i bliższą charakterystyką powieści. Dodam, iż nie miałem na chwilę zamiaru podejrzewania hr. Wodzińskiego o «brzydka interesowność», jak również nie ubiegałem się nigdy «o łatwy poklask i uznanie tłumów». Uważam atoli, iż obowiązkiem życia jest mówić to, co myślę, zarówno wtedy, gdy zdanie me zgadza

się z opinją większości, jak i wówczas, gdy się z nią nie godzi.

Stefan Krzywooszewski.

Part.

Szanowny redaktorze!

W Nrze 13 „Kraju“ ukazała się dość pochlebna wzmianka o rodzaju mojego talentu. Byłbym za ową wzmiankę wdzięczny, gdyby szanowny recenzent, mówiąc w niej o mnie, zachował mój rodzaj (męski), który „Bohowityn“ wyraźnie określa. Szanowny zaś recenzent z niewiadomych przyczyn pasował mnie na „powieściopisarkę“.

Jakkolwiek zaszczytnem jest należeć do piszącej płci nadobnej, nie mogę samozwańczo przywłaszczać sobie cudzych piórek i dlatego zwracam się do szanownego redaktora z prośbą, aby zechciał łaskawie sprosztać omyłkę recenzji co do mojej płci, zamieszczając na szpaltach „Kraju“ niniejszy mój protest.

Z poważaniem

Bohowityn.

Warszawa, 9 maja.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻENSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczenie na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne od dnia 16 maja.

DR. MAJKOWSKI, starszy lekarz szpitali św. Mikołaja i zakładu zdrojow. praktykować będzie jak dawniej od 8 (20) maja do 8 (20) wrześ. w Busku.

DR. F. CHŁAPOWSKI ordynuje — jak co rok — w Kissingen, w Bawarji.

DR. WLADYSŁAW STAN ordynuje jak w zeszłych latach u wód w Reinerz na Szlązku.

DR. JAN PILTZ, specjalista chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękną 14.

DOM BANKOWY PILAWITZ, WILCZYŃSKI i S-ka, Warszawa, Erywańska № 6.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Z Wilna piszą do nas: Wiele pisano i mówiono o źle dokonanych restauracjach kościołów wileńskich, a szczególnie kościoła św. Ducha (po-dominikańskiego), ale nie spotkałem się nigdzie z pochwałą należną sz. prałatowi Harasimowiczowi za trudy w odnowieniu katedry naszej. Kościół ten bowiem, powierzony przez ks. prałata umiartowionemu rzeźbiarzowi ornamentacyjnemu p. Wasiliewskiemu, odzyskał całą swą piękność, a ornamentacje w stylu doryckim, zdobiące sklepienie, zachwycają oko widza czystością i lekkością rysunku. Wileńska inteligencja, jakkolwiek dziwnie apatyczna i nie lubiąca się zajmować sprawami ogólnymi, interesuje się jednak dość żywo zamierzoną restauracją kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolin, bo też ten kościół po-

siada przedziwnie piękne rzeźby, strach więc, by je ręka jakiego partacza nie uszkodziła. Słyszałem z pewnego źródła, że księdz Harasimowicza wybrano na kierownika tej restauracji; jest więc nadzieja, że szanowny ten kapłan, który tak pięknie odnowił kościół katedralny, równie dobrze i u św. Piotra swe zadanie wypełni. *M. O.*

* Jak donoszą dzienniki lwowskie, ks. arcybiskup Hryniewiecki jest poważnie chory. W d. 15 b. m. prof. Rydygier, w asystencji d-ra Gostyńskiego, dokonał operacji—wycięcia wewnętrznego abscesu płucnego, który się wytworzył skutkiem zropienia. Ks. arcybiskup przebywał już podobną operację przed pięciu laty. Obecna operacja udała się bardzo dobrze, w każdym jednak razie stan zdrowia ks. arcybiskupa jest bardzo poważny.

* Publicysta rosyjski, *W. Rozanow*, autor wielu artykułów o charakterze teologicznym, opisał niedawno w „Now. Wr.“ (№ 9024) swoje wrażenia z Rzymu. Zwłaszcza gorąco odzywa się o nabożeństwie w bazylice św. Piotra, odprawionem przez jednego z kardynałów w zastępstwie chorego Papieża: „Było ono stanowczo dobre, nawet dla prawosławnego, — i w dodatku dobre nie pod względem artystycznym, a mianowicie religijnym. Jakaś chwila anielska, jakieś rozradowanie rozlały się po kościele. Kardynał podniósł sakrament i zbliżył go ku sobie: ręce mu nie tylko zadrżały, lecz, jak to u nas mówią, trzęsły się, jak w febrze; sam cały drżał, pełen wielkiej bojaźni—tego nigdy i u nikogo z naszych podczas komunji nie widziałem — i przyjął sakrament. Wtenczas msza się skończyła. On wierzy — pomyślałem sobie... A jeżeli on wierzy w sakrament, to wierzy we wszystko, t. j. w całe chrześcijaństwo, w cały zakres zbawienia chrześcijańskiego. I wyszedłem z sercem wesołem...“ Z powodu tych wrażeń p. Rozanow, niejaki *A. F. R.* czyli w „Nowem Wr.“ (№ 9032) taką uwagę: „Z tego autor wnosi, że wszyscy oni, t. j. Papież, kardynałowie i duchowieństwo gorąco wierzą, i że nie mają słuszności ci, którzy w to wątpią. Wierzymy, iż większość ich rozumie zbawienność nauki Chrystusa, nietylko dlatego, że kardynał był onieśmielony, drżał i z bojaźnią przystępował do komunji...“ Wyliczywszy dalej „wady“ kościoła katolickiego (nieomyślność papieży, inkwizycja, nietolerancja, bezceństwo i t. d.), oponent p. Rozanowa dodaje, że „jeżeliby kościół katolicki tego wszystkiego się wyzybił, to życie ludów w pięknych krajach katolickich byłoby szczęśliwsze“.

* *Oo. Zmarłychwstańcy*—jak piszą z Rzymu—wyjeżdżają niebawem do Mentorelli, w góry Sabińskie, gdzie laty zwykle spędzają, gdyż tam mają kościółek i klasztor, darowany im przez Piusa IX. W ich kościele przy ul. S. Sebastianello zbierają się polacy w niedzielę i święta na mszy świętej o godzinie dziesiątej. Niedawno odbyło się tam poświęcenie nowego dzwonnicy, przyczem ceremonję odprawił tytuł. arcybiskup Teb, ksiądz Władysław Zaleski, rodem z Litwy, delegat apostolski na Indie wschodnie, a prezes Ludwik Górski był ojcem chrzestnym.

* W składzie osobistym duchowieństwa djecezji żmudzkiej zaszły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: **Mianowani:** administratorem parafji w Dusiatkach ks. Jan Rudmin, filjalista w Dukaszach. Filjalistami: ks. Kaz. Szpakowski, wik. par. w Kurzanach—w Dukaszach; ks. Jan Jakuszek, wik. par. w Alszwangenie—w Bausku. Wikariuszami parafji—neoprezbyterzy: ks. Bron. Łukaszewicz w Kielmach; ks. Stan. Bułło w Alszwangenie; ks. Jan Maciejewski w Libawie. **Przeniesieni**—filjaliści: ks. Klem. Kekis z Bauska do Podunaja; ks. Ant. Juriewicz z Upiny do Szymańc. Wikariusze parafji: ks. Edw. Tomas z Kwetek do Wizzun; ks. Fr. Gajgala z Jaswoni do Surwiliszek; ks. Stan. Baczki z Surwiliszek do

Jaswojn; ks. Jan Gintyllo z Kurszan do Rawdzian; ks. Jan Gudelis z Rawdzian do Kurszan; ks. Józ. Pulejkis z Hrynkiszek do Pompian; ks. Ant. Rogazyński z Pompian do Hrynkiszek; ks. Fel. Bubliss z Chwejdian do Gorzd; ks. Józ. Jaroszunas z Gorzd do Chwejdian; ks. Stan Kwikliis z Subocza do Kryniczyna; ks. Tom. Bryczkus z Kryniczyna do Subocza.

Prawo i sądy.

** W Moskwie ogromne zainteresowanie wzbudził proces lekarza Szatunowskiego, któremu oskarżenie zarzucało, iż pacjentem swoim w celu przedłużenia kuracji, zaszczerpiał zarazek choroby, którą we Włoszech nazywają francuzką, oraz wyludzał pieniądze pod pozorem sprzedaży trucizn. Część rozpraw odbyła się przy drzwiach zamkniętych. P. Pieganina, której zeznanie było ogłoszone, oświadczyła, iż pragnąc rozstać się z tym światem, udała się do p. Sz., prosząc o sprzedanie jej trucizny. Szat. zażądał 25 rb.—ona przystała na tę cenę, poczem ów lekarz dał jej flakonik z rzekomą trucizną; gdy jednak wyjęła pieniądze, aby odliczyć umówioną sumę, Szatunowski wydarł jej z rąk całą paczkę, około tysiąca rb., twierdząc, iż jej już nie są potrzebne pieniądze, skoro ma umrzeć. Na taki argument P. nie znalazła odpowiedzi. P. zażyła truciznę, poczem straciła przytomność; po 24 jednak godzinach ocknęła się. Po powrocie do zdrowia, P. zażądała od Szatunowskiego zwrotu zagarniętych pieniędzy, zagrażając udaniem się do pośrednictwa prokuratora; wówczas ów uczeń Hipokratesa zwrócił 700 rb., zachowując resztę, jako wynagrodzenie za kurację. Podczas śledztwa Szatunowski udawał obłąkanego; rzeczoznawcy uznali go za poczytalnego najzupełniej. Przysięgli uznali słuszność wszystkich oskarżeń i sąd skazał Szatunowskiego na zamknięcie w więzieniu w ciągu 6 miesięcy i pozbawienie wszystkich praw i przywilejów szczególnych, oraz na pozbawienie dyplomu lekarskiego. Charakterystyczny szczegół: Szatunowski nie znalazł obrońcy wśród adwokatów—nadano mu obrońcę z urzędu.

** Na ostatnim posiedzeniu administracyjnej sekcji petersburskiego Towarzystwa prawniczego, docent uniwersytetu p. Gessen, wygłosił referat o nauce prawa na wydziałach prawnych w uniwersytetach. Zauważając, iż w ostatnich czasach dają się słyszeć głosy o nienyżteczności wykładów, o konieczności zastąpienia ich przez zajęcia praktyczne pod kierunkiem profesorów, p. Gessen zwalczał kolejno argumenty stronników takiej reformy i dowodził, iż uniwersytety nie mogą zamienić się na zakłady, przygotowujące rzemieślników lub techników-praktyków, że powinny one na zawsze pozostać szkołą teoretyczną, miejscem, w którym młodzież, żadna wiedzy, znajdowałaby odpowiedzi na trawiące ich pytania ducha; nie powinny one nigdy zapominać starożytnej maksymy, iż nauka uczy wiedzy, czynów zaś poucza życie: „scientia docet scire, facere docet vita“. Przyjęty gorącymi oklaskami referat p. G. wywołał ożywioną dyskusję, w której wzięli udział wybitni prawnicy i uczeni.

** Niebawem Rada państwa ma rozpatrywać projekt nowej ustawy dyscyplinarnej. Obecnie przewinienia urzędowe są przewidziane w kodeksie kar głównych i poprawczych, chociaż wiele z nich nie posiadają żadnej akcji sądowej i bywają rozstrzygane przez zwierzchność winowajcy. Wobec tego komisja, opracowująca projekt nowego kodeksu karnego, uznała za właściwe wykluczyć takie przewinienia z ogólnego kodeksu, przez ułożenie specjalnej „ustawy o przewinieniach służbowych“. Omawiając ten projekt, „Piet. Wiadom.“ zaznacza, jako wielką zasługę projektu zniesienie t. zw. „punktu trzeciego“, na którego podstawie zwierzchnik ma prawo usunięcia każdego podwładnego mu urzędnika bez objaśnienia powodu, i ustanowie-

nie specjalnych mieszanych sadowo-administracyjnych urzędów do spraw dyscyplinarnych, bez decyzji których żaden urzędnik nie będzie mógł być usunięty z posady.

** Pisma petersburskie donoszą, iż niabawem ma uzyskać sankeję prawodawczą wypracowany przez komisję przy ministerstwie sprawiedliwości projekt przepisów o adwokaturze. Projekt daje przystęp do adwokatury profesorom prawa w uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych, a także prawnikom, zajmującym w dykasteriach rządowych posady radców prawnych i urzędników do spraw sądowych; obroną wszakże spraw prywatnych powyżsi urzędnicy mogliby się zajmować tylko za zgodą zwierzchności. Jedną z najważniejszych projektowanych reform jest powszechne wprowadzenie rad adwokackich, które dotąd istniały tylko w 3 okręgach; to zasadnicze uznanie autonomii adwokatury ma niezmiernie doniosłe znaczenie. Pewne ograniczenia pod tym względem projektowane były dla kresów. Oprócz tego ma być skróconym termin stażu do 3 lat.

** Podczas ostatniej kadencji saratowskiej Izby sądowej w Samarze, odbyły się rozprawy przeciw b. uczniowi miejscowej szkoły technicznej kolejowej, Arkadiuszowi Gurjewowi, oskarżonemu o znieważenie czynne inspektora tejże szkoły, Bołotowa. Gurjew był uważany za krnąbrnego ucznia, niechętnego stosować się do regulaminu, przeto w końcu ab. roku szkolnego Rada pedagogiczna postanowiła go usunąć. Kiedy inspektor Bołotow wobec zgromadzonych wychowawców ogłosił uchwałę Rady, z szeregu wyszedł Gurjew i uderzył inspektora w twarz. Na sędzie wykażało się jednak, iż przewinienia Gurjewa nie były zbyt ciężkie i zdaniem niektórych profesorów nie mogły pociągać tak surowej kary. Wyrokiem sądu Gurjew skazany został na 2 miesiące więzienia.

** W ostatnim zeszycie czasopisma „Prawo“ p. Kaz. Rotwand zwraca uwagę na to, iż wydziały kasacyjnych departamentów Senatu nieraz rozmaicie rozstrzygają sporne kwestje prawne, przyczem decyzje wydziałów czasami stoją w sprzeczności z dawniejszą praktyką departamentów w tych samych kwestjach. Zastanawiając się nad tym niepożądanym objawem, p. R. robi słuszną uwagę, że wydziały departamentów Senatu, o ile przychodzą do przekonania, iż kwestję prawną należy rozstrzygnąć wbrew ustalonej już praktyce, powinny sprawę oddać do rozważenia departamentu na posiedzeniu pełnem.

** W tych dniach Senat rozstrzygnął zasadniczą kwestję: któremu z tekstów praw i rozporządzeń drukowanych w języku polskim i rosyjskim przed reorganizacją zarządu cywilnego w Królestwie Polskiem, należy dać pierwszeństwo—w ten sposób, iż pierwszeństwo należy przyznać tekstowi polskiemu, gdyż językiem urzędowym w Królestwie był w owym czasie język polski. W razie więc niezgodności tekstu rosyjskiego z polskim, przekład rosyjski podlega poprawce zgodnie z tekstem polskim.

** Pisma petersburskie donoszą, iż na skutek przedstawienia jen.-adj. Dragomirowa Najjaśniejszy Pan raczył zamienić karę, wyznaczoną przez sąd wojenny kijowski, wolontariuszowi hr. Golewkinowi-Chwoszczyńskiemu, za zadanie ran p. Serwier, na wysłanie go w charakterze szeregowca do przymorskiego pułku dragonów, konsystującego na dalekim Wschodzie, z tem, aby w tym stopniu hr. Got. przesłużył w Mandżurji niż rok.

** W Lipsku wydano rosyjskie przepisy paszportowe pod tytułem: „Russische Pass-Büchlein“. Broszura ma na względzie, iż tysiące osób corocznie przebywa granicę rosyjską, lecz mała ich część zna zawile przepisy paszportowe, „odstraszające ludzi od podróży“. Nieporozu-

mieniom zapobiedz ma owa książeczka, podzielona na rozdziały: paszport, świadectwo pobyt, metryka, kwarantanna, rozporządzenia celne i t. d.

** W tych dniach przed sądem okręgowym w Kaliszu odbyły się rozprawy przeciw Józefowi Łubińskiemu i kochance jego Józefie Gwoździak, oskarżonych o otrucie małżonki pierwszego z nich. Łubiński został skazany na 12 lat do ciężkich robót, a współniczka jego na lat 10.

** W tych dniach przed sądem okręgowym wileńskim odbyły się rozprawy przeciw braciom Mierosławowi i Józefowi Kisielom i ich szwagrowi Modestowiczowi, oskarżonym o zabójstwo Leona Kisiela, ojca i teścia ich. Sędziowie przysięgli uniewinnili wszystkich oskarżonych.

** Sąd okręgowy ryzki w tych dniach skazał pastorów protestanckich Plumscha i Wildego na usunięcie od obowiązków za spełnianie obrządków religijnych z prawosławnymi.

Szkoły i młodzież.

** Według doniesienia „Chark. Gub. Wied.“, tamtejsze wyższe zakłady naukowe otrzymały wezwanie, aby do d. 15 sierpnia r. b. opracowały projekt zmian w ustawach szkół wyższych. Dołączono do wezwania punkty, na które odpowiedzieć należy. Mianowicie chodzi o mianowanie albo wybieranie rektora i dziekanów, o rozgraniczenie sfer kompetencji Rady, zarządu i wydziałów, o inspekcję, o zniesienie lub zachowanie czesnego w związku z zwiększeniem pensyj profesorskich, o ustanowienie kontroli wydziałów nad wykładami, o prywat-docentów, o środki zachęcenia studentów do pilności, o przywrócenie egzaminów kursowych, o prawa służbowe osób kończących szkoły wyższe, o egzaminy państwowe, o środki zbliżenia studentów i profesorów, o możność zezwolenia na organizację studencką, o przywrócenie sądów uniwersyteckich, o zorganizowanie koleżeńskich sądów honorowych.

** W r. b.—jak donosi „Warsz. Dniw.“—na wynagrodzenie dodatkowe za urzędowanie w uprzywilejowanych miejscowościach warszawskiego okręgu naukowego wyasygnowano 260,433 rb., z których na gub. warszawską przypada 127,148 rb., kaliską 8,758 rb., łomżyńską 8,353 rb., piotrkowską 23,797 rb., radomską 10,523 rb., kielecką 10,444 rb., lubelską 35,512 rb., siedlecką 16,738 rb., płocką 8,253 rb. i suwalską 10,904 rb. Z większych sum przypada na uniwersytet warszawski 61,234 rb. i na Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandrji 15,214 rb.

** W cyrkularzu inspekcji szkół ludowych w gub. chersońskiej—według doniesienia „Jużn. Obozr.“—powiedziano między innymi: „Zwracając się do uczniów; pp. nauczyciele pozwalają sobie obrażać uczucia narodowe dzieci. Nauczyciel i nauczycielka powinni być wzorem humanitarności w najszerszym znaczeniu tego słowa“. Podając te wyjątki z cyrkularza, dziennik zaznacza, że ujawnia się tu już jeden ze skutków rozkazu ministra oświaty. Autor artykułu jednak przypomina, że i dawniej już nieraz wygłaszano piękne idee, ale istota rzeczy pozostała bez zmiany.

** W uniwersytecie petersburskim obecnie odbywają się egzaminy kursowe, do których stanęło—według doniesienia „Nowosti“—przeszło 1,300 studentów; inni prosili o odroczenie egzaminów do jesieni. Nadto do egzaminów państwowych przystąpiło około 600 osób. Egzaminujący się w uniwersytecie zostali podzieleni na grupy i zaopatrzeni w specjalne bilety wejścia do gmachu.

** W „Prawit. Wiest.“ ogłoszono prawo o dopełnieniu etatu petersburskiego żeńskiego instytutu lekarskiego, przez ustanowienie trzynastu posad asystentów przy klinikach i sześciu pomocników prosek-

torów, i powiększenie liczby prosekatorów do sześciu, a liczby laborantów do czterestu.

** W gimnazjach moskiewskich uczniowie, promowani do klas wyższych bez egzaminu, wyjechali na wakacje, które będą się ciągnęły do d. 16 sierpnia. Żadnych robót wakacyjnych uczniom w r. b. nie zadano.

** Według doniesienia „Piet. Wiedom.“, minister oświaty podczas pobytu w Moskwie wspominał w jednej z mów, tam wygłoszonych, że uważa ośmioletni pobyt w gimnazjach za zbyt długi, i że termin nauki gimnazjalnej można o rok skrócić.

** Studenci petersburskiego Instytutu technologicznego—według doniesienia „Piet. Wiedom.“—absolutną większością głosów postanowili przystąpić do egzaminów i do innych zajęć.

Ruch kobiecy.

✓ Senat niedawno wyjaśnił, iż kobieta zamężna, której wydano oddzielny od męża paszport, ma prawo powszechnego zamieszkiwania bez każdorazowego przedstawienia zezwolenia męża.

✓ Ministerstwo komunikacji wyjaśniło, że kobiety na kolejach żelaznych mogą zajmować posady młodszych rachmistrzów i kontrolerów.

✓ Senat fiński wyjaśnił, że kobiety mogą bez żadnych przeszkód wstępować na wydział agronomiczny w uniwersytecie helsińskim, a także do wyższych i niższych szkół rolniczych.

✓ Według doniesienia „Finl. Gaz.“, panna Lidja Reuter zajęła miejsce notariusza przy głównym zarządzie szkół fińskich.

Różne.

1 Dziennikarz francuzki Duran Łomaczy, dlaczego nasze pokolenie ma tak mało pięknych osobników. Kobiety sznurowały się dawniej o wiele nierozsądniej aniżeli dziś, nie używały prawie wcale ruchu na świeżem powietrzu, a dzieci swoje trzymały prawie ciągle zamknięte w mieszkaniach. Choroby, namiętności, nadużycia i niedza robiły także swoje. I dlatego mężczyźni, urodzeni w drugiej połowie XIX wieku, są mali i szczupli, a kobiety nieregularnie zbudowane. Wprawdzie trzydziści do czterdziści kobiet na sto posiada twarzyczki ładne, a sześć lub siedm nawet piękne, ale przeważnie są one złe i nieregularnie zbudowane i nieodpowiadają typowi doskonałej piękności. Kilku głośnych malarzy i rzeźbiarzy, wypytywanych o ich zdanie przez Durana, zapewniało, że wyjątkowo tylko zdarzało się im spotkać doskonałe formy i to nigdy u modelek z pięknymi twarzami. Nasza rasa wcale więc nie jest taką, jaką być powinna. Piękni ludzie powinni stanowić większość a nie mniejszość. Już dzisiejsi chłopcy i podlotki—tak przynajmniej D. twierdzi—są wogóle piękniejsi, aniżeli ich ojcowie, względnie matki. A między małymi dziećmi znajduje się wiele, które rzeczywiście pięknymi nazwać można.

1 Pewien czytelnik dzienników notował cyfry, ogłaszane z pola wojny transwaalskiej. Wyczytał w nich, że w ciągu dwóch lat zabito przeszło 3 milj. boerów, rannono przeszło milion i wzięto do niewoli blisko milion, czyli opuściło szeregi 5 milj. boerów. Tymczasem podręczniki geograficzne całą ludność boerską obliczają na pół miliona!

Sport.

> W Pekinie utworzyło się czasowe międzynarodowe Towarzystwo wyścigów, liczące stu członków, pod prezydencją honorową hr. Waldersce. Od marca w parku Cesarskim odbywają się wyścigi, między innymi na koniach chińskich i mongolskich.

Oaks warszawski—około 4 tys. rubli—zdobyła w ubiegłą niedzielę „Madame Ferrari” E. Grabowskiego pod Dunnem. Drugą była „Brasserie” J. Reszkego. Uczestniczyło 9 klaczy.

> Główną nagrodę na wyścigach w Charkowie—około 6 tys. rb.—zdobył „Wei-chawei” p. M. Piechowskiego z Kaukazu.

> W nadchodzącą niedzielę rozpoczyna się sezon wyścigowy w Moskwie, który trwać będzie bez przerwy do października.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

niezależna odpowiedź na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(Studentowi S.). Żądane wyjaśnienie o Instytucie politechnicznym w Petersburgu znajdzie sz. pan w N-rze 11 „Kraju” z r. b. w odpowiedziach naszego biura. Świadectwo ukończenia szkoły realnej, wraz z klasą dopełniająca, daje prawo stawania do konkursowego egzaminu do wszystkich wyższych technicznych zakładów naukowych w kraju. Na ostatnie pytanie nie możemy dać odpowiedzi, nie wiedząc, czy ów student z Miłuzy ukończył szkoły średnie w Rosji, czy też za granicą, i gdzie mianowicie.

(W. K. Sr. w D.). Wedle zasiągniętej przez nas informacji u źródła—zasady, na jakich się opiera rozpatrzone niedawno w Radzie państwa projekt odszkodowania robotników zatrudnionych w skarbowych zakładach górniczych, są następujące: robotnik lub robotnica (jak również małoletni), którzy utracili zdolność do pracy wskutek wypadku lub choroby, mają prawo do emerytury w wysokości połowy osiąganego w ciągu ostatnich lat 3 zarobku rocznego. Jeżeli wypadek lub choroba zmniejszyły tylko czasowo zdolność do pracy, poszkodowany otrzymuje 1/2 należnej emerytury do czasu zupełnego wyzdrowienia. W razie śmierci robotnika, wdowa otrzymuje 1/3 część emerytury i 1/4 na każde z dzieci, na wszystkie razemnie więcej jednak jak 1/3. Sieroty otrzymują po 1/2 każda, nie więcej jednak jak 2/3 emerytury, którąby przypadła ich ojcu. Rodzice lub krewni, utrzymywani przez robotnika, mają prawo do 1/4 części. Sieroty, po śmierci matki wyrobniicy, otrzymują emeryturę w tym samym stosunku, zaś wdowiec ma prawo do 1/3 emerytury po zmarłej małżonce wówczas tylko, jeżeli jest niezdolny do pracy.

(W. B. S. w H.). Nowy projekt ustawy normalnej dla Towarzystw akcyjnych nie jest jeszcze wniesiony do Rady państwa. Ministerstwo skarbu rozesłało go dopiero do innych ministerstw, celem otrzymania opinii w tym względzie.

(W. K. N. w B.). Pan ma najzupełniejsze prawo żądać, aby sąsiad pana przerebił dach swego domu, którego pochyłość wychodzi na pański dziedziniec; sąsiad pana nie może bronić się przedawnieniem, które w danym wypadku niema żadnego znaczenia (wyjaśn. cyw. dep. Sen., 1900 r. Nr. 57).

(W. M. P. w W.). W wyroku z r. 1900, Nr. 69, Senat wyjaśnił, iż tytuł do hipoteki prawnej przeciw trzeciemu nabywcy nieruchomości przysługuje skarbowi nie tylko do „podatków gruntowych” w ścisłym znaczeniu terminu, ale i do podatków niestanowiących, np. stempla od kupna nieruchomości. Dotąd Senat daleko ścisłej tłómaczył art. 15 prawa o przyw. i hyp. z r. 1815 (w wyroku z r. 1892).

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro Informacyjne pośredniczy w dostarczaniu informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz. kat. Towarz. dobrocz. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich. . . 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia osobnych praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. . . 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przestaniu numeru wydawnictwa lub gazety . . . 1 rb.

Dla otrzymania informacji i kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: „Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej imię, nazwisko, adres”.

Na listy bezimiennie Biuro nie odpowiada.

DONIESIENIA.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju”, dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Bolesława Szańkowskiego: Gryzетка z „Quartier latin”.

MŁODA POLKA

poszukuje zajęcia w sklepie jako sprzedawca lub kasjerka, albo do zarządu domem lub do dzieci. Zgadza się na wyjazd. Oferty nadsyłać: Petersburg, Kowieński zauł., 16, m. 44, dla B. P.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

† Artur Zawisza-Czarny,

właściciel dóbr Goszyce, w powiecie miechowskim, współpracownik „Kraju”, po krótkich cierpieniach, zasnął w Panu w 40 roku życia, dnia 16 kwietnia r. b., w majątku rodzinnym, osierocając żonę Marię z Wolskich i jedyną córkę. Zwłoki zacnego męża i ojca, prawego obywatela i szlachetnego człowieka spoczęły w grobach rodzinnych w Luboszycy.

EKONOMISTA.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Warszawska sekcja rolna. Do szeregu istniejących delegacji przybyła nowa—drogowa, mająca przygotowywać materiał i wnioski dla urzędowej komisji, wyznaczonej pod przewodnictwem rz. r. t. Podgorodnikowa na rok przyszły. Delegacja więc ma zbadać przepisy i ustawy drogowe kraju, zestawiać je z przepisami w krajach sąsiednich i wygłosić własne wnioski. P. Czekanowski w imieniu komisji organizacyjnej uprzedził członków o przewidzianym w r. b. braku paszy i radził albo przysparzać ją sztucznie, albo ograniczyć liczbę inwentarza. P. Chaniewski odczytał opracowany przez delegację hodowlaną projekt ustawy związków hodowców bydła. Projektowanymi są gubernialne związki przy stowarzyszeniach rolniczych i stała delegacja hodowli przy sekcji rolnej. Obory mają być podzielone na 3 grupy: zarodowe, poprawne z pewnym przeważającym typem, i bezrasowe. Obory te zbada komisja, złożona z inspektora hodowlanego, weterynarza i delegatów, zapisze sztuki odpowiednio do księgi stad i określi kierunek hodowli. Zarząd z pomiędzy hodowców zajmie się uporządkowaniem handlu produktami hodowli. Jednocześnie prowadzoną będzie zorganizowana walka z gruzlicą. W uzupełnieniu tego p. Jeżewski zachęcał do zbiorowego przystąpienia do spół-

ki mleczarskiej, której ustawę przesłano już władzom. Dr. Dobrzycki przemawiał za wprowadzeniem ochronników przy maszynach rolnych, celem zabezpieczenia ludzi od wypadków.

Lubelska spółka rolna. Komitet wystawy wystarał się o ulgę w ocenie przedmiotów, nadsyłanych z zagranicy na wystawę. Wymaganem jest tylko złożenie kaucji w rozmiarach opłaty celnej, która następnie będzie zwracana, o ile przedmioty będą skierowane z powrotem przez te same komory w ciągu 3 miesięcy. Oprócz tego przedmioty wystawowe będą korzystały z bezpłatnego powrotnego transportu do miejsc, zkad je nadesłano na wystawę.

Kowieńskie Tow. rolnicze. Podczas wystawy rolniczej w Poniewieżu odbędą się w dniu 17 maja następujące zgromadzenia członków kowieńskiego Tow.: 1) o godz. 11 zrana zebranie członków delegacji hodowli bydła holenderskiego; 2) o godz. 4 po południu zebranie członków delegacji gorzelniczej, wreszcie 3) o godz. 6 wiecz. walne zgromadzenie członków Towarzystwa.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— W ministerstwie skarbu zamierzono przekształcić dziś pobierany podatek podymny od nieruchomości miejskich w Królestwie Polskim. Omawiając tę sprawę, „Wiest. Fin.” przytacza, iż w roku 1900 ogólna suma tego podatku w Królestwie stanowiła 3,262,663 rb., z których na gub. warszawską przypada 1,906,192 rb., na piotrkowską—752,776 rb., lubelską—121,519 rb., kaliską—95,988 rb., siedlecką—77,468 rb., radomską—75,501 rb., płocką—69,441 rb., suwalską—55,228 rb., łomżyńską—50,546 rb., kielecką—48,924 rb.

— Podatek od nieruchomości miejskich, podlegający poborowi w r. 1901, wynosi w guberni: wileńskiej 111 tys. rb., grodzieńskiej 72,227 rb., kowieńskiej 65,016 rb., mińskiej 69 tys. rb., mohylowskiej 60 tys. rb., witebskiej 78 tys. rb., kijowskiej 378 tys. rb., podolskiej 84 tys. rb., wołyńskiej 90,012 rb.

— W ciągu kwietnia r. b. utworzone zostały następujące Towarzystwa pożyczko-oszczędnościowe: w Pińsku (gub. mińska) i w Janowie (gub. lubelska), oraz bank wiejski Krymeński w gub. wołyńskiej.

Przemysł i handel.

— Okólnik ministra skarbu z d. 26 kwietnia r. b. poleca wypuścić na rynek wewnętrzny 1 milion pudów cukru z zapasu nietykalnego. Ponieważ jednak okazało się, że ceny cukru na rynku kijowskim pomimo to utrzymują się na poziomie wyższym nad normę, określoną na r. b., przeto minister skarbu w okólniku z d. 2 maja r. b. polecił wypuścić na rynek z zapasów nietykalnych, bez opłaty podatku dodatkowego, jeszcze 1 milion pudów cukru. Ogólna ilość cukru, wypuszczonego w r. b. na rynek wewnętrzny, wynosi tym sposobem 38 milj. pudów.

— Interesującym się sprawami górnictwa polskiego brak często danych o stanie przemysłu górniczego w Galicji. Powtarzamy więc tu dane o produkcji w r. 1898, podane przez „Czas. Techn.” Ogólna wartość wytwórczości górnictwa hutniczego Galicji wynosiła w roku sprawozdawczym 21,863 tys. złr. Robotników zatrudnionych w przemyśle górniczym było 18,480. Pierwsze miejsce pod względem znaczenia ekonomicznego zajmuje z pośród pólód kopalnych olej skalny (nafta), którego wydobyto 3,231 tys. centnarów, wartości 8,212 tysięcy złr. Ilość przedsiębiorstw naftowych, będących w ruchu, równała się 242, z ogólną liczbą 5,902 robotników. Większą wartość pieniężną przedstawia natomiast sól, której w 11 salinach wydobyto 1,373 tys. cent., wartości 8,772 tys. złr. Ilość zatrudnionych ro-

botników równa się 2,004. Wosk ziemny (ozokeryt) stanowi następną pozycję, bo przy produkcji 77 tys. centn. wartość jego równa się 2,433 tys. złr., a na 15 przedsiębiorstwach daje on zatrudnienie 5,413 robotnikom. Węgla kamiennego i brunatnego wydobyto 8,734 tys. centn. wartości 1,824 tys. złr., zatrudniając na 10 kopalniach 3,797 robotników. Produkcja hutnicza przedstawia wartość 1,057 tys. złr., zatrudnia na 4 przedsiębiorstwach 626 ludzi i daje: 39 tys. cent. cynku, 17 tys. cent. surowca i 0,1 tys. cent. ołowiu.

— Według doniesienia „Perms. Wied.“, pewien inżynier nad rzeką Czousową w gub. permskiej znalazł pokłady złota kwarcowego.

Komunikacje.

— W N-rze 6 „Kraju“ z r. b. podaliśmy wiadomość o projekcie budowy kolei z Łęczycy do Zgierza i o postanowieniu komisji rządowej, aby koncesję na tę budowę oddać Towarzystwu kolei Warsz.-Wiedeńskiej. W tych dniach odbyło się ponowne posiedzenie tejże komisji, przy czym postanowiono budowę linii Łęczycza-Zgierz oddać pp. Janimowiczowi i hr. Tolowi. Warunki, na jakich udzieloną została koncesja, są następujące: kapitał akcyjny wynosi 1,400 tys. rubli; termin koncesji 50-letni; koncesja początkowa—30 tys. rb.

— Wydział statystyczny ministerstwa komunikacji ogłosił tymczasowe dane o ruchu t. warów na drogach wodnych wewnętrznych w r. 1900. Dane te, nie obejmujące Królestwa Polskiego i Finlandji,

wykazują, iż w r. z. przewieziono ogółem 2,022 milj. pudów ładunku, wobec 1,884 milj. pud. w roku poprzednim. Z tej ilości statkami przewieziono 1,210 m. p., zaś na tratwach 812 m. p. Z rzek, przecinających Kraj zachodni, Dnieprem przewieziono 235 m. p., Dźwiną—133 m. p., Niemnem—88 m. p. i Bugiem—8 m. p.

— Ogłoszony został ukaz Najwyższy o przystąpieniu w r. 1902 do budowy kolei Północnej—od Petersburga do Wiatki—kosztowno skarbu. Długość kolei wynosić ma 1,100—1,200 wiorst, i przecinać będzie miasta: Tichwin, Czerepowiec, Wołogdę, Bój, Galicz, z odnogą z Buja do Daniłowa.

— Z Łodzi donoszą do pism, że obywatel ziemski, hr. Toll, otrzymał koncesję na budowę kolei żelaznej od Zgierza do Łęczycy, na przestrzeni 23 wiorst. Linja ta będzie się łączyła z linią Kalisko-Warszawską. Roboty przygotowawcze rozpoczęte będą jeszcze w r. b.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MAKA. Rynki zbożowe zaczynają być zwykle o tej porze bardzo wrażliwe na wpływy atmosferyczne, na wstępne obliczenia przyszłych zbiorów, a jak wiadomo i to i drugie bywa wielce niestale i rozmaite. Ztąd częste wahania, niejednolitość tendencji, przyczem co do pszenicy ostatnie notowania brzmiały pomyślniej. Płacono:

	Pszzenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	97,5	—	—	—
» Londynie..	106	—	87—88,5	75,75
» Marsylii..	101,5—107,5	—	—	—
» Berlinie..	130	108	104,25	—

Na rynkach rosyjskich usposobienie i obroty słabe, ceny niższe. Płacono:

	Pszzenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	100—107	73—75	72—85	—
» Kijowie...	89—90	60—62	73—75	—
» Odesie....	90	—	—	—
» Wołoczyskach	89—92	59—62	—	—
» Libawie..	87—90	67—69	75—80	—
» Rewlu....	86—90	68—69	66—80	70—76

WEENA. W Warszawie, wobec zbliżającego się jarmarku świętojańskiego obroty prawie żadne. Ceny zapowiadają się niższe, zwłaszcza dla gatunków gorzszych. O słabszym usposobieniu donoszą również z Berlina. Na ostatniej aukcji tamtejszej płacono: pomerańska 35—71 marek (w roku zeszłym 49—88 m.), meklemburska 36—61 m. (w r. z. 54—89 m.), pruska 35—71 m. (w r. z. 50—90 m.), poznańska 35—65 m. (w r. z. 45—76 m.); szlązka 33—59 mar. i t. d.

CHMIEL. Z Warszawy donoszą: Chmiel eksportowy poszukiwany po 4—6—8 rb., ale zapasów mało. Pogoda sprzyja robotom na plantacjach. O ich stanie wiadomości pewnych brak. Wyborowy chmiel osiąga 10—11 1/2 rb. za pud.

CUKIER. W Kijowie—rafinada 5,60—5,70; mączka cukrowa 4,57—4,80.

MASŁO (kor. „Samopomocny“) w Rydze—na wywóz—I gat. 32—34 kop., II gat. 28—31 k., III gat. 25—27 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca.

Erazm Piltz.



„EXSICCATOR“

de RITTER.

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września) 1901 roku
w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przedmiotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy zadającym wysyła bezpłatnie Komitet Wystawy—Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów, Wystawa. (3266)

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. I I JEDNA PRÓBA WYSTARZA I I I
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wl. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb. Państwa. (798)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

Marji Wiktorowej-Kaczyńskiej

Wspólna, 49, w Warszawie.

Zapis uczennic i egzaminy wstępne codziennie od 18 maja. (831)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

Jadwiga Chrzęszczewska
i Jadwiga Warnkówna

ZE SWOJSKIEJ GLEBY

- I. WYBÓR POEZYJ DLA DZIECI, w kartonie kop. 60.
 - II. WYBÓR POEZYJ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY, w kart. kop. 80.
 - III. WYBÓR POEZYJ DLA MŁODZIEŻY, w kartonie kop. 90. (811)
- Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KOTYLJONOWE

przybory do tańca w największym wyborze (ordery od 12 k. za tuzin, tury na 6 par od 40 k., Bomby Confetti 10 k. szt., Serpenty 10 szt. od 35 k., i t. p. oraz Zabawki i Gry towarzyskie wszelkiego rodzaju, Fajerwerki salonowe i ogrodowe. Gry ogrodowe angielskie i francuskie najnowsze. Ceny umiarkowane. Ekspedycja na zaliczenie. Wiadomość w Magazynie Francuskim w Warszawie przy ulicy hr. Berga, 8. (770)

SUMIENNY KOREPETYTOR,

uczeń klasy VIII, poszukuje kondycji na lato w gub. Królestwa Polskiego lub Zachodnich. Specjalność: języki rosyjski i starożytny. Oferty: Petersburg, Razjez-żaja, 36, m. 5, Nalepińskiego, lub Warszawa, u W-go Prof. Nalepińskiego, Piękna, 40, m. 6. (3390)

NA SEZON BUDOWLANY!!!

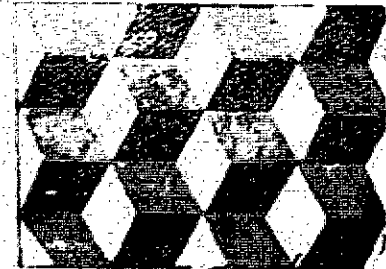
Francuskie posadzki Cementowe Inkrustowane, firmy

N. CLAUSSE & Co

dawniej V. e R. Frison, Paryż-Warszawa.

Uznane jednogłośnie przez wszystkich budowniczych i inżynierów za najtrwalsze, najpiękniejsze i najtańsze.

Nie ustępują najlepszemu posadzkom terrakotowym, 40% od tych ostatnich tańsze. Gwarancja pisemna trwałości barw i deseni na lat 20. (768)



Biuro—Nowy-Świat, 24, fabryka—Czerwińska, 38. — Cenniki, wzory i próby wysyła się na żądanie bezpłatnie.

— *Nikolaj! Winięuję tobie, zaręczyłeś się!*
— *Ty ożoś! Co ty mnie winiszujesz?... Ty powiniszuj jej!* (Mucha)

Busko. Dr. Dymnicki,
długoletni lekarz zro-
jowy, ordynuje w do-
mu własnym. (897)

Nauczycielski, nauczycielski, angielski,
francuski, niemiecki, bony, francuski,
ki, polska Biuro nauczycielskie
HENNEL,
Świętokrzyska 5, Warszawa. (894)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
BORKOWSKIEJ,
Warszawa, Chmielna 25, poleca nauczy-
cielkę wysoko wykształconą z wysoka
muzyka. (836)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw.,
ze złośliwym internatem. Lublin, Dr. OLECH-
NOWICZ, Ordyn. chor. nerw. przy
szp. św. Wincentego. (832)

CIĘŻKO OKAZANY. — A więc pan
Stefan zawrótł głowę twojej Władzi?
— A tak, lecz został za to ciężko ukar-
any...
— No?
— Musiał się z nią ożenić... (Kurj. Świat.)

Tani wynajem na letnie mieszkania

FORTEPIANY i PIANINA

u F. MUNDINGERA

Petersburg, Newski, pr. d. № 57 i w składzie: Newski pr. № 112, vis-a-vis Pus-
kińskiej ulicy.

Nabycie wielkiej ilości instrumentów daje mi możliwość pościć wynajem takowych
nadzwyczaj tanio. (3394)

Dostawa do wszystkich letnich miejscowości na rachunek magazynu.

Sprzedż na bardzo przystępnych warunkach.

DOM HANDLOWY

AUGUSTYNOWICZ i S-ka

w Warszawie, przy ulicy hr. Berga № 6,

poleca ze swoich największych składów Zegarki złote damskie z brylantami i emalją, zegarki złote męskie, zegarki srebrne, zegarki stalowe od najtańszych. Zegary stojące i wiszące w różnych oprawach. Wielki i jedyny wybór bronzów na podarki: figury, statuetki, kandelabry, kolumny i t. d. Towar realny, piękny. Ceny niskie. (681)





GRYZETKA Z QUARTIER LATIN.

OWIAZ BOLESŁAWA SZANKOWSKIEGO.

WŁ. DOLIŃSKI

KIJÓW.

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

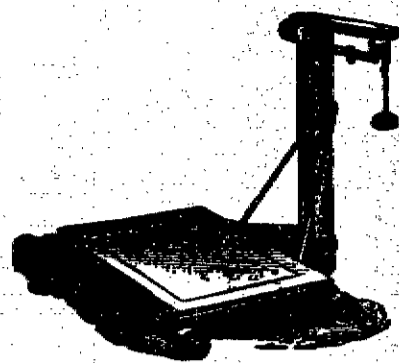
Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
 Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloski-
 bowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
 Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
 wialnie.
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana“,
 dające czyste ziarno.
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła
 z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V
 VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje
 się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego
 katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny.
 Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady
 Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Zelichowski
 w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wa-
 gonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

SZCZYT SKROMNOŚCI.—Stało się! zaskarżyłem Iksa do sądu!

- O co?
- O obelgę.
- Cóż ci powiedział?
- Nazwał mnie idiotą!
- Ii... mówię ci to samo ze sto razy!...
- Ty, to co innego! Ty znaasz mnie od dzieciństwa!...

(Kur. Świat.).

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
 nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besselmerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
 konnych.
 Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
 Szynowe łączniki.
 Obręcze.
 Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
 Stal resorowa.
 Belki walcowane, I i kształtu
 Żelazo kolumnowe i kolumny.
 Wały walcowane do transmisji.
 Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
 Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
 płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
 rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
 Orut walcowane do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
 żelaza, oraz stali.
 Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
 Rezerwoary i kadzle.
 Formy mostowe, wiązania dachowe.
 Kafary do szybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
 w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
 L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
 Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

Najlepszy środek kosmetyczny
 na świeżość i czystość twarzy.



Źródło piękności.

Patent w Anglii.

Krem CAZIMI
 METAMORFOZA
 przeciw piegom

Wyłączny do-
 wód autentycz-
 ności — podpis:

Bez tego podpisu — fałszowany.
 Sprzedaje się we wszystkich ap-
 tekach, składach aptecznych i
 perfum.

Główne składy w domu han-
 dlowym (3270)

I. B. SEGAL
 w WILNIE i ODESIE.

SKŁAD APTECZNY
 i KOSMETYKÓW

K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
 tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
 Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety.
 Apt. towary, chem. przetw., artykuły
 gospodarcze. (764)

Prima donna (do służącej); —
 Popatrz też w dziennikach porannych, czy
 ja dzisiaj nie jestem chora.

(Fl. Bl.).

J. WITWICKI

„KAMIENNA”

Fabryki kondensacyjne, wodociągowe i zlewowe. Miski i Zlewy emalowane,
 Płotki, Rezerwoarki, Garnki, Kociołki kuchenne, Piecyki i Ruszty.

DO OGRZEWAŃ CENTRALNYCH:

Piece z radiatorów, Es—elementów, rury zebrowe.

REPREZENTANCI

(742)

Konopczyński & Müller.

Warszawa, Erywańska № 16.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
 wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
 się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
 się odbywa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)

KLIMATYCZNA STACJA LEŚNA,

Zakład Kumysowy i Wodoleczniczy JO. ks. Romana Sanguszki.

Sto kłaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. — Kuchnia
 pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. — Wszelkie dogodności na
 miejscu. — Ceny bardzo dostępne. — Szczegóły odwrotną pocztą. — Sezon od 15 (28) maja
 do 15 (28) września. — Kolej do samego miejsca. (796)

Adresować: Dr. Dzierżbicki w Sławucie.

Lekarz zakładu: H. Dobrzycki, T. Dzierżbicki.

Fosfatyna Faliera

Przyjemny pokarm, najodpowiedniej-
 szy dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat
 zwłaszcza w czasie odciążania od piersi
 i w okresie rośnięcia. (806) i
 Sprzedaj w składach aptecznych.

Warszawa, Marszałkowska, 122.

Zakład wychowawczy 6-klasowy

PAULINY HEWELKE.

Zapis uczennic od 20 maja.

(805)

